Górnik dzielnie walczył o finał Pucharu Polski, ale faworyt był lepszy strona 16

Dzieci palmy robią, ta w rozmiarze XXL mierzy 5,5 metra strona 5, 20

Fot.OSP KSRG Łęczna

Palma MDP w Łęczniej

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota łęczyńska

tuba ŁĘCZNEJ

11 - 17 kwietnia 2023 r. ■ nr 15 (385) ■ Cena 3,79 zł (w tym VAT 5%)

ŁĘCZNA SPICZYN LUDWIN PUCHACZÓW ■ MILEJÓW ■ CYCÓW

Ołena Zełenska i Agata Kornhauser-Duda dziękowały lekarzom z Łęcznej

Krzysztof Bojarski, dyrektor SP ZOZ i nasz Człowiek Roku Ziemi Łęczyńskiej był w pałacu prezydenckim na spotkaniu z pierwszymi damami Ukrainy i Polski

Przeczytaj komentarze na: tuba ŁĘCZNEJ STR. R7

Fot.SP ZOZ w Łęcznej

Od lewej: prof. Kamil Torres, prorektor Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, pierwsza dama Ukrainy Ołena Zełeńska, dyrektor SP ZOZ w Łęcznej Krzysztof Bojarski

Kosiniak-Kamysz w Łęcznej: Żądamy skupu interwencyjnego zboża

Prezes PSL spotkał się w Łęcznej z rolnikami s. R2

Fot.Kamil Kulig

Kopalnia chce kupić Górnika

s. 19

Polska 2050 chce odwołania Rybaka z zarządu powiatu. Powodem - nepotyzm

s. 3

Pierwsza kobieta gra drugie skrzypce w największym górniczym związku

s. 6

Justyna Zawrotniak-Bogusz, nowa wiceprzewodnicząca zarządu ZZ Górników w Bogdance

Radnym to się powodzi, niektórym dieta skoczyła o 250 procent od początku kadencji!

Dla mnie ma ta sprawa wydźwięk o charakterze typowo moralnym. Natomiast wysokość stawek jest zgodna z literą prawa w tym zakresie.

Krzysztof Matczuk przewodniczący Rady Miejskiej

s. 5

Fot.UM Łęczna

Najdelikatniej mówiąc, wzrosty te są niezrozumiałe.

Leszek Włodarski burmistrz Łęcznej

Fot.Kamil Kulig

N 1035 ISSN 2450-4416 INDEX 409642

R E K L A M A

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

ŁĘCZNA Co z inwazją szczurów w bloku przy ul. Górniczej? Trąbiły o tym ogólnopolskie media

s. 3

R E K L A M A

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

eprasa.pl ec5405895f

STOPKA
wspólnota
Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Jolanta Chwałczyk
chwalczyk@24wspolnota.pl
leczna@24wspolnota.pl
tel. 601 072 277
Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
kontakt@tubalecznej.pl
Dominik Smagała
smagała@24wspolnota.pl
tel. 780 029 990
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Skład:
Krzysztof Pałys
Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1
Księgowość:
tel. 510 166 892
Kolportaż:
tel. 791 193 007
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Druk:
Seregni Printing Group S.A.
Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

INFORMATOR
INFORMATOR
UBEZPIECZENIA
BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen
KOMINIARZ
USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel.506-374-693
POMOC DROGOWA
POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
TEL. 691 668 724
PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:
Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728
KASY I DRUKARKI FISKALNE
KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687
USŁUGI
Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.
KOMPUTERY
NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
Tel: 669-536-236

„Przy braku odwołań od rozstrzygnięcia, planujemy podpisać umowę z wykonawcą w drugim kwartale tego roku"

Czy to koniec pecha z budową mostu w Łęcznej? Jest już wybrany wykonawca

Około 49,1 mln zł chce za budowę nowego mostu na rzece Wieprz w Łęcznej firma Primost Południe. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, prace ruszą jeszcze w tym roku.

Fot. GDDKiA Lublin

Obecny most powstał w 1966 r. i jego stan z roku na rok się pogarsza, co doprowadziłoby do konieczności ograniczenia tonażu poruszających się po przeprawie pojazdów

Chodzi o most w ciągu drogi krajowej nr 82, którym wyjeżdżamy z Łęcznej do Lublina. Powstał w 1966 roku i jest już w złym stanie. Dlatego drogowcy postanowili, że będzie zburzony, a obok niego powstanie nowa przeprawa.

„Dalsza eksploatacja istniejącego mostu prowadziłaby do degradacji jego elementów i pogorszenia stanu technicznego ustroju nośnego, co skutkowałoby koniecznością wprowadzenia ograniczeń tonażu dla pojazdów poruszających się po drodze krajowej (...) Projektowane ciągi pieszo-rowerowe wpłyną z kolei na poprawę bezpieczeństwa rowerzystów, którzy od tej pory nie będą musieli poruszać się po jezdni" - argumentowali drogowcy ubiegając się o zezwolenie na realizację inwestycji drogowej.

Decyzję w tej sprawie wojewoda wydał w czerwcu 2020 r., ale potem plany drogowców pokrzyżowała sytuacja rynkowa.

Budimex się wycofał

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad pierwszy przetarg na budowę nowego mostu na Wieprzu w Łęcznej ogłosiła bowiem już we wrześniu 2021 r.

Wygrała go firma Budimex, która zaoferowała wówczas wykonanie prac za 36,65 mln zł. Jednak nieoczekiwanie nie zgodziła się na podpisanie umowy z powodu bardzo dużego wzrostu cen materiałów budowlanych po wybuchu wojny na Ukrainie.

- W br. ceny stali, ropy, aluminium, asfaltów wzrosły w ciągu miesiąca ok. 80 procent. Od roku 2020 ceny wyrobów stalowych o 270 procent, asfaltu o 95, aluminium o blisko 200 procent – wyliczał w 2022 roku Michał Wrzosek, rzecznik Budimeksu.

W tej sytuacji drogowcy zgodnie z prawem spytali inne firmy, czy zechcą wykonać prace, ale żadna nie chciała tego zrobić za kwoty zaoferowane w przetargu, dlatego trzeba go było unieważnić.

Wykonawca wybrany

Drugi przetarg drogowcy ogłosili 20 grudnia 2022 r.

Stanęło do niego dziesięć firm.

Wszystkie oferty zmieściły się w szacunkach drogowców, a najkorzystniejszą, na kwotę ok. 49,1 mln zł, złożyła firma Primost Południe z Będzina w woj. śląskim. I to z nią chce podpisać umowę Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad.

- Przy braku odwołań od rozstrzygnięcia, planujemy podpisać umowę z wykonawcą w drugim kwartale tego roku – poinformował Łukasz Minkiewicz, rzecznik lubelskiego oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

Przy wyborze wykonawcy drogowcy brali pod uwagę cenę (60 proc.), doświadczenie kierownika budowy (20 proc.) i deklarowany okres udzielonej gwarancji na całość inwestycji (20 proc).

Obecny most czeka rozbiórka

Nowa przeprawa powstanie obok istniejącego obiektu.

- Most wybudujemy po lewej stronie obecnego, jadąc od Lublina w kierunku Łęcznej. Będzie szerszy od dotychczasowego, z jezdnią o szerokości 7 m, a po obu stronach powstaną ciągi pieszo-rowerowe o szerokości 2,9 m. Zbudowane zostaną też ekrany akustyczne. Odcinek objęty inwestycją ma 455 metrów, przy czym sama długość mostu to ok. 100 m. Nowy obiekt będzie przystosowany do przenoszenia obciążeń do 50 ton – wylicza rzecznik Minkiewicz.

- Planujemy, że prace budowlane ruszą w tym roku na podstawie wydanej przez wojewodę lubelskiego decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej (ZRID). Stary obiekt wykorzystany będzie w czasie prowadzonych robót i zostanie rozebrany po oddaniu do użytku nowego obiektu – dodaje rzecznik.

Termin wykonania prac będzie wynosił 27 miesięcy od dnia podpisania umowy.

Kamil Kulig

KOME

WWW.

Kosiniak-Kamysz w Łęcznej: Żądamy skupu interwencyjnego zboża

Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes PSL odwiedził w ubiegłą środę Łęczną, gdzie spotkał się z rolnikami, którzy protestują przeciwko napływowi do Polski ukraińskiego zboża. Rozmawiał też ze związkowcami Azotów Puławy o sytuacji w ich zakładzie. Czytaj na s. 4.

Zenon z Miasta: Bardzo dobre spotkanie z rolnikami i przedstawicielami ZZ Azoty Puławy. Powoli prawda wychodzi na jaw jak rząd oszukuje wszystkich Polaków. Zabrali się za niszczenie Azotów Puławy, tylko czekać czasu na pogrążenie naszej kopalni LW Bogdanka. Ciekawe co czas pokaże.

Bogdanka chce przejąć Górnika Łęczna. List intencyjny podpisany w obecności „pupila Kaczyńskiego"

Klub, który powstał w 1979 roku przy naszej kopalni powraca do macierzy i myślę, że to będzie nowa karta w historii rozwoju naszego klubu, naszego wspólnego dobra – mówił prezes spółki Lubelski Węgiel Bogdanka, Kasjan Wyligała tuż przed podpisaniem listu intencyjnego w sprawie zamiaru przejęcia Górnika Łęczna przez kopalnię. Do transakcji ma dojść jeszcze w tym roku. Czytaj na s. 19.

Roman Berger: Bogdanka to jak ta kobyła- jedzie tam, gdzie kolejny woźnica macha batem. No ale pytanie: ile tam sypnęli groszem na oświatę w Łęcznej ci widoczni na zdjęciu? A fundacja bąbla wybranki? Czy odwiedzili jakąkolwiek jednostkę oświaty w Łęcznej, czy tylko zjeżdżają tu do Bogdanki, Łęcznej jak oligarchowie albo bonzowie za Gierka a wszystko za nasze pieniądze?
Krzysztof Golawski: Jeszcze tylko Sasin.

Papieski Marsz Wdzięczności przeszedł ulicami Łęcznej. Padły słowa o ataku na Jana Pawła II

Wydarzenie nawiązywało do Białych Marszy, które były organizowane w naszym mieście od pierwszej rocznicy śmierci Jana Pawła II aż do czasów pandemii. - Pewnie już by się nie odbywały, ale atak na osobę papieża sprawił, że na nowo obudziły się w nas refleksje dotyczące osoby i życia św. Jana Pawła II - mówił ks. Andrzej Lupa, proboszcz Parafii św. Barbary w Łęcznej. Czytaj na s. 24.

Ludwika Klimkiewicz: Brawo Łęczna.

Górnik Łęczna - Raków Częstochowa. Dzielnie walczyli o finał Pucharu Polski, ale faworyt był lepszy

Pierwsza połowa była w wykonaniu piłkarzy Górnika bardzo dobra. Potem jednak zielono-czarni opadli z sił, co skrzętnie wykorzystał Raków. Drużyna z Częstochowy wygrała 1:0. Finał Fortuna Pucharu Polski nie dla łęcznian.

Ula Potapiuk: Dziękujemy Górnik Łęczna za walkę.
Lech Puchowski: Faworyt. Udało mu się strzelić bramkę. Strzelić. Fuksem weszła.
Eryk Solito: Wstydu nie było.
Malgorzata Pi: Dumna.

Starosta łęczyński utworzył bursę, chociaż ją nadal budują. Po co?

Mimo że budowa Bursy Szkolnej w Łęcznej stanęła w miejscu, to taka jednostka powiatowa istnieje już od września ubiegłego roku. Zatrudniono w niej dyrektora, który co miesiąc pobiera ponad 5 tys. zł pensji na rękę, a także jego zastępcę, sekretarkę i sześciu wychowawców, którzy na zmiany pilnują 26 wychowanków.

Alicja Szelest: Ja pitolę i jak ma być dobrze? Kpina (...)

Kamil Kulig

Zmiany w radzie nadzorczej Górnika Łęczna

Nowymi członkami rady nadzorczej spółki Górnik Łęczna zostali prezes GKS Górnik Łęczna Dawid Osowski i Krzysztof Kwiatkowski.

Aktualny skład to: Adam Laskowski (przewodniczący), Grzegorz Wojno (wiceprzewodniczący), Krzysztof Kwiatkowski, Dawid Osowski.

Ze składu rady odwołani zostali Krzysztof Chołast, Adam Wasil, Paweł Fryt i Grzegorz Szkutnik.

Łęczyński klub w najbliższym czasie czekają także zmiany właścicielskie. O zamiarze wykupienia akcji Górnika przez LW Bogdanka piszemy na s.19.

Kamil Kulig

LICZBA TYGODNIA

250 procent

- o tyle od początku kadencji wzrosły diety niektórych radnych miejskich.

Czytaj na s. 5.

CYTAT TYGODNIA

„Nasi lekarze pracują w bardzo ciężkich warunkach wojny, a jednocześnie zmuszeni są do doskonalenia swoich umiejętności i zdobywania nowej wiedzy. Te szkolenia to niezbędna lekcja" – mówiła w Warszawie Ołena Zełeńska, pierwsza dama Ukrainy. A chodziło m.in. o szkolenia przeprowadzone przez lekarzy z Łęcznej. Czytaj na s. R7.

LEC

eprasa.pl ec5405895f

W ub. tygodniu złożył w tej sprawie petycję do starosty i radnych powiatu

Działacz ruchu Hołowni: Odwołać Piotra Rybaka

Rafał Maksymowicz, lider wojewódzki ruchu Polska 2050 chce, by starosta złożył wniosek o odwołanie Piotra Rybaka z funkcji członka zarządu powiatu łęczyńskiego. Powodem jest awans jego córki na naczelniczkę w starostwie i żony na wicedyrektorkę szkoły podległej powiatowi.

Fot.Dominik Kęsik

Piotr Rybak na łamach „Wspólnoty" pytany o zatrudnienie jego córki w starostwie i awans żony mówił: - Z nikim na ten temat nie rozmawiałem, nikogo nie prosiłem

- Jeżeli nie wiesz, jak się zachować, to zachowaj się przyzwoicie. To jest właśnie kolejna patologia, że my musimy ciągle uświadamiać, przypominać władzom Prawa i Sprawiedliwości jak się należy zachowywać. Mówię tutaj o członku zarządu powiatu panu Piotrze Rybaku, do którego z tego miejsca apelujemy, aby możliwie jak najszybciej złożył dymisję z zasiadania w zarządzie powiatu - mówił Rafał Maksymowicz (na pierwszym planie), lider wojewódzki Ruchu Polska 2050 podczas konferencji prasowej przed budynkiem łęczyńskiego starostwa, która odbyła się 20 marca. Teraz złożył petycję o odwołanie Rybaka

Rafał Maksymowicz, mieszkaniec Kijan i lider wojewódzki ruchu Szymona Hołowni wnioskuje do radnych powiatu, by podjęli uchwałę o odwołaniu Piotra Rybaka z funkcji członka zarządu powiatu łęczyńskiego. Jednocześnie kieruje petycję do starosty Krzysztofa Niewiadomskiego (PiS), by ten złożył wniosek o odwołanie Piotra Rybaka.

„Stan faktyczny polegający na zatrudnianiu, a następnie awansowaniu rodziny członków zarządu powiatu łęczyńskiego w samym Starostwie Powiatowym w Łęcznej oraz jednostkach podległych stanowi o przedkładaniu dobra prywatnego nad dobro publiczne oraz o negatywnym zjawisku nepotyzmu" - podnosi Rafał Maksymowicz w petycji skierowanej do Krzysztofa Niewiadomskiego.

W podobnych słowach zwraca się do radnych powiatu.

„Stanowczo sprzeciwiam się zatrudnianiu, a następnie awansowaniu rodziny członków zarządu powiatu łęczyńskiego w samym Starostwie Powiatowym w Łęcznej oraz jednostkach podległych" - pisze działacz Polski 2050.

„Wskazana sytuacja budzi wśród mieszkańców powiatu uzasadnione przekonanie co do zjawiska nepotyzmu w starostwie. Pan Piotr Rybak miał wpływ na awans członków swojej rodziny. Odwołanie pana Piotra Rybaka pozwoli uniknąć podejrzeń co do stronniczości zarówno członków zarządu powiatu, jak i pozostałych radnych powiatu łęczyńskiego z rządzącej koalicji" - dodaje.

Najpierw na zastępstwo

Przypomnijmy, że Piotr Rybak, były szef szpitala w Łęcznej, a obecnie dyrektor Szpitala Powiatowego w Puławach do rady powiatu łęczyńskiego dostał się z listy Prawa i Sprawiedliwości.

Na pierwszej sesji, która odbyła się 22 listopada 2018 r. Rybak został tzw. nieetatowym członkiem zarządu powiatu łęczyńskiego, w którego skład wchodzi pięć osób (starosta, wicestarosta i trzech członków bez etatu).

Etat w Starostwie Powiatowym w Łęcznej znalazła za to córka Piotra Rybaka, Joanna Puła. 1 sierpnia 2020 r. starosta Krzysztof Niewiadomski (PiS) zatrudnił ją na stanowisko podinspektora ds. inwestycji i funduszy zewnętrznych. Nie było konkursu, bo córka członka zarządu dostała wtedy umowę o pracę na zastępstwo.

Również w 2020 r. żona Rybaka, Urszula Rybak, która już wcześniej pracowała w Zespole Szkół w Ludwinie, awansowała na wicedyrektorkę tej placówki.

Piotr Rybak pytany o zatrudnienie jego córki i awans żony odpowiadał: - Z nikim na ten temat nie rozmawiałem, nikogo nie prosiłem.

MUSI BYĆ WNIOSEK STAROSTY

Z Ustawy o samorządzie gminnym:
art. 31 pkt 5 - „Rada powiatu może na uzasadniony wniosek starosty odwołać poszczególnych członków zarządu zwykłą większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowego składu rady, w głosowaniu tajnym"

Szybki awans córki Rybaka

Dwa lata po zatrudnieniu Joanny Puły na zastępstwo starosta ogłosił konkurs na stanowisko podinspektora ds. zamówień publicznych. Jednym z koniecznych wymagań było minimum dwuletnie doświadczenie zawodowe w jednostkach samorządu terytorialnego. Dzięki pracy w starostwie na zastępstwo Joanna Puła takie doświadczenie już miała i wygrała konkurs.

A teraz awansowała na naczelniczkę wydziału inwestycji i rozwoju powiatu po tym, jak to stanowisko zwolniła Emilia Białek-Pałuch, która z kolei dostała pracę w lubelskim oddziale KRUS.

Kamil Kulig

I N F O R M A C J A

LEC

Dziury w piwnicy zalepione, więc szczury sobie poszły

W ciągu kilka dni w swoim mieszkaniu złapali 12 szczurów. Pomogło dopiero zalepienie dziur w piwnicy, przez które wchodziły gryzonie. O inwazji szczurów w bloku przy ul. Górniczej w Łęcznej usłyszała cała Polska po tym, jak sprawę opisał „Fakt".

— Mamy podwieszany sufit w salonie. Usłyszeliśmy, że coś biega po suficie. To były szczury. Mąż usiłować je zlokalizować, ale się nie udało. Przegryzły kable i teraz nie mamy górnego światła – mówiła „Faktowi" Paulina Nakielska, która mieszka na parterze w bloku przy ul. Górniczej 12.

— Od ubiegłego czwartku codziennie odławiamy po kilka szczurów. Przez te kilka dni wyniosłem już 12 złapanych sztuk. Nie obyło się bez problemów. Kiedy zabierałem truchło jednego z nich, drugi wyskoczył i zaczął biegać po mieszkaniu. Półtorej godziny go tropiłem – relacjonował tydzień temu w rozmowie z „Faktem" Adam Reszka, ojciec pani Pauliny. Chodziło o czwartek, 23 marca.

Wychodziły spod zlewu

Mieszkanka Łęcznej interweniowała w Spółdzielni Mieszkaniowej „Skarbek", która zarządza blokiem, żeby zalepiła dziury w piwnicy, przez które do budynku dostają się gryzonie.

Szczury przegryzają bowiem otwory w posadzce, wchodzą też kanałami doprowadzającymi do bloku różne instalacje. A dalej, do mieszkania pani Pauliny przechodziły po tzw. szachcie, czyli pionowym kanale, którym puszczone są rury wodne. Wychodziły tuż pod zlewem.

- Nie zapłacę ani złotówki za czynsz. Od dwóch lat proszę o załatanie dziur w piwnicy! - napisała pani Paulina w jednym z komentarzy na naszym profilu facebookowym.

Trutka i łatanie dziur

Za to wiceprezes „Skarbka" Marcin Gałązka zapewnia, że spółdzielnia zareagowała już następnego dnia po interwencji pani Pauliny.

- Po zgłoszeniu rozrzuciliśmy w piwnicy trutki. Wyłożyliśmy je także w studzienkach kanalizacyjnych. Zalepiamy też wszystkie dziury w piwnicy i wejście do szachtu. Jeśli to nie pomoże, zamówimy specjalistyczną firmę deratyzacyjną – mówił „Wspólnocie" Marcin Gałązka.

- Warto też, by ta pani wstawiła drzwiczki rewizyjne w miejscu, przez które wychodzą gryzonie – dodaje.

Jak informowała nas pani Paulina, po tych działaniach spółdzielni szczury już się nie pojawiły.

Kamil Kulig

eprasa.pl ec5405895f

Kosiniak-Kamysz w Łęcznej: Żądamy skupu interwencyjnego zboża

Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes PSL spotkał się w Łęcznej z rolnikami, którzy protestują przeciwko napływowi do Polski ukraińskiego zboża.

Rozmawiał też ze związkowcami Azotów Puławy o sytuacji w ich zakładzie. A na konferencji prasowej, która odbyła się na placu przed łęczyńskim ratuszem, komentował na gorąco dymisję ministra rolnictwa i apelował o skup interwencyjny zboża.

W środę, 5 kwietnia Władysław Kosiniak-Kamysz, prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego odwiedził Łęczną.

Żądamy natychmiastowego zatrzymania niekontrolowanego napływu produktów rolnych do Polski z Ukrainy - mówił na konferencji prasowej przed łęczyńskim ratuszem szef PSL, Władysław Kosiniak-Kamysz

Świeżo po dymisji Kowalczyka

Na konferencji prasowej, która odbyła się na placu przed łęczyńskim ratuszem, szef ludowców komentował ogłoszoną kilkanaście minut wcześniej dymisję ministra rolnictwa, Henryka Kowalczyka.

Kosiniak-Kamysz stwierdził, że lista zarzutów wobec Kowalczyka jest długa, a najbardziej palące problemy to zalewające polski rynek zboże z Ukrainy, a także ukraiński miód, kurczaki i owoce.

- Żądamy natychmiastowego zatrzymania niekontrolowanego napływu produktów rolnych do Polski z Ukrainy. Żądamy wprowadzenia kaucji na zboże i na inne produkty, które mają trafić do Afryki Północnej, a nie zostać tutaj w Polsce. Żądamy skupu interwencyjnego przez Agencję Rezerw Materiałowych. Spółki, choćby holding spożywczy, powinny natychmiast skupić całe dostępne zboże z rynku od rolników po cenach ze żniw 2022 roku – mówił w Łęcznej Kosiniak-Kamysz.

Spotkał się z rolnikami z Oszukanej Wsi

Przypomnijmy, że Polska miała pomóc w przetransportowaniu ukraińskiego zboża do Afryki. Dlatego Unia Europejska zgodziła się zdjąć cło na ukraińską żywność. Jednak znaczna część zboża zza naszej wschodniej granicy trafiła do polskich magazynów. To miał być powód drastycznego spadku cen zboża, które spowodowało ostatnie protesty rolników. Kosiniak-Kamysz dziękował im w Łęcznej za determinację.

Powiedział też, że nowy minister rolnictwa powinien wypłacić rolnikom odszkodowanie za przechowywanie zboża. Chodzi o to, że Henryk Kowalczyk przekonywał producentów, by poczekali ze sprzedażą, bo ceny będą wyższe, ale to nie nastąpiło.

W czasie wizyty Kosiniaka-Kamysza w sali obrad Rady Miejskiej w Łęcznej odbyło się spotkanie z rolnikami, m.in. zrzeszonych w stowarzyszeniu Oszukana Wieś i związkowcami z Azotów Puławy. Wzięli w nim udział także m.in. łęczyńscy samorządowcy.

Kamil Kulig

Odpowiedzą za kradzież z włamaniem. Policja odzyskała sprzęt wart blisko 42 tys. zł

LUBARTÓW: Do 10 lat pozbawienia wolności grozi dwóm mężczyznom za włamanie do domku letniskowego i kradzież sprzętu wodnego i elektronicznego. Odzyskano skradziony sprzęt warty blisko 42 tys. zł.

We wtorek (4 kwietnia) w miejscowości Kunów właścicielka domku letniskowego zawiadomiła policjantów, że na monitoringu zauważyła, jak nieznany jej samochód marki Volkswagen Transporter wjechał na jej działkę, a osoby z samochodu chodzą po posesji.

- Policjanci natychmiast udali się na miejsce interwencji i zatrzymali na gorącym uczynku włamania dwóch mężczyzn w wieku 42 i 40 lat, obaj mieszkańcy gminy Lubartów - informuje sierżant sztabowy Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. - Sprawcy przecięli rolety antywłamaniowe i dostali się do środka mieszkania i pomieszczeń gospodarczych. Podczas włamania mężczyźni zapakowali do auta m.in.: rowery górskie, myjkę, grabie, elektronarzędzia, drabinę alkohol i inne rzeczy. Próbowali ukraść także kajak, jednak jego gabaryt okazał się zbyt duży.

Straty oszacowano na blisko 42 tysiące złotych. Całość została odzyskana przez policjantów, a mężczyźni zostali zatrzymani. Prokurator zastosował wobec nich środek zapobiegawczy w postaci dozoru policyjnego. Odpowiedzą za przestępstwo kradzieży, za co grozi nawet do 10 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

Fot. KWP Lublin

Złodzieje łup już zapakowali do busa

Fot. KWP Lublin

Złodzieje próbowali ukraść kajak

Uwierzyła fałszywemu pracownikowi banku. Straciła pieniądze

ŁĘCZNA: Blisko 3 tys. zł straciła kobieta, która na prośbę oszusta zainstalowała na telefonie aplikacje do jego zdalnej obsługi. Podała swój numer klienta banku oraz kody blik.

Do policjantów zgłosiła się 41-letnia mieszkanka gminy Ludwin. Powiedziała, że odebrała telefon, na którym wyświetlił się numer infolinii jednej z firm udzielających pożyczki internetowe.

- Rzekoma pracownika firmy, twierdziła, że na jej dane został złożony wniosek o pożyczkę w wysokości 2 700 złotych. W związku z tym, że pożyczka została udzielona, potrzebują numeru konta, na które mają przelać pieniądze. Kiedy 41-latka oznajmiła, że nie składała żadnego wniosku, wówczas rzekoma przedstawicielka stwierdziła, że zgłosi próbę oszustwa do jej banku - informuje starszy aspirant Magdalena Krasna z KPP w Łęcznej.

Po kilku minutach zadzwoniono do niej z infolinii banku, w którym ma konto. Mężczyzna o wschodnim akcencie poinformował ją, że na jej dane został złożony wniosek o pożyczkę i że w tej sprawie skontaktują się z nią policjanci. Polecił zainstalowanie aplikacji AnyDesk. W ten sposób kobieta dała oszustom pełną kontrolę nad telefonem i kontem bankowym.

- Podczas prowadzonych rozmów z rzekomymi konsultantami banku kobieta za ich namową, celem zabezpieczenia pieniędzy, podała im numery dwóch czeków Blik na łączną kwotę 2 700 złotych. Kiedy się zorientowała, że padła ofiara oszustów, zgłosiła się do policjantów - dodaje starszy aspirant Magdalena Krasna.

Joanna Niećko

R E K L A M A

dentim
uśmiech staje się piękny
www.gabinety-dentim.pl

chirurgia,
pantomogram
NOWOŚĆ
protezy na mini implantach,
laseroterapia, znieczulenie
bezbolesne komputerowe.

Serniki 76 • tel.: 601 733 824

LUB

eprasa.pl ec5405895f

Na sesjach z troską o mieszkańców na ustach, sobie od ust nie odjęli

Diety radnych wzrosły nawet o 250 procent od początku kadencji

Od początku kadencji dieta Renaty Okoń skoczyła o 1500 złotych, Mariusza Fijałkowskiego o 1300, Piotra Winiarskiego o 1200, Haliny Mazurkiewicz, Michała Targońskiego i Igi Zawisza-Klimkiewicz o 1100 złotych. Pozostałych radnych - w przedziale od 600 zł w przypadku jednego radnego do 1000 zł podwyżki dla 5 radnych. Jakim cudem?

Fot.UM Łęczna

Krzysztof Matczuk przewodniczący Rady Miejskiej

Ponieważ podjętą w roku 2021 uchwałą radni powiązali wysokość diet z płacą minimalną. Gdy rośnie, ich diety również. Tym sposobem w lipcu szykuje się im kolejna, trzecia już podwyżka.

Przewodniczącego Rady Miejskiej zapytaliśmy, czy nasi wybrańcy nie obawiają o to, jak ten skok na kasę ocenią mieszkańcy. Odpowiedź była krótka.

- Zdaję sobie sprawę, że w aktualnych realiach i opinii społecznej wysokość stawek dietowych może budzić różne opinie - skomentował Krzysztof Matczuk, przewodniczący RM w Łęcznej. - Dla mnie ma ta sprawa wydźwięk o charakterze typowo moralnym. Natomiast wysokość stawek jest zgodna z literą prawa w tym zakresie.

Pazerność wytknął już radnym w styczniu br. Artur Stec, sołtys Starej Wsi-Kolonii, po tym, jak oddalili wniosek sołtysa o wyłączenie powiązania wysokości diet z pensją minimalną, a tym samym brak podwyżki diet z początkiem roku. Dałoby to gminie w tych trudnych czasach ponad 100 tysięcy złotych oszczędności - uzasadniał sołtys.

Po głosowaniu mówił „Wspólnocie": - Łatwiej im przekazywać na drogi budowane we współpracy ze starostwem pieniądze z budżetu miasta, czyli pieniądze mieszkańców, niż dołożyć, rezygnując z podwyżek diet. Są w radzie nie dla nas, ale dla diet.

Radni po raz pierwszy podnieśli sobie diety, zanim cokolwiek uchwalili, już na pierwszej sesji nowo wybranej Rady Miejskiej. Z jakimi dietami wystartowali i jakie pobierają obecnie, pokazuje udostępnione nam przez UM zestawienie w tabeli obok.

Jolanta Chwałczyk

Zestawienie diet radnych Rady Miejskiej VIII kadencji

Radni	Diety - grudzień 2018	luty 2023	prognozowana wypłata od lipca br.
Czajkowski Michał	700,00	1745,00	1800,00
Dudek Tomasz	600,00	1396,00	1440,00
Fijałkowski Mariusz	600,00	1920,00	1980,00
Florek Marzena	700,00	1745,00	1800,00
Kotuła Piotr	600,00	1396,00	1440,00
Łagodziński Zbigniew	600,00	1396,00	1440,00
Łuczyński Jarosław	700,00	1745,00	1800,00
Matczuk Krzysztof	1600,00	2443,00	2520,00
Mazurkiewicz Halina	600,00	1745,00	1800,00
Okoń Renata	600,00	2094,00	2160,00
Pasieczny Antoni	600,00	1396,00	1440,00
Pelica Grzegorz	700,00	1745,00	1800,00
Sawicki Łukasz	700,00	1745,00	1800,00
Skibiński Jan	800,00	1396,00	1440,00
Susz Adam	600,00	1396,00	1440,00
Syta Teodozja	700,00	1396,00	1440,00
Targoński Michał	800,00	1920,00	1980,00
Winiarski Piotr	900,00	2094,00	2160,00
Wojciechowski Marek	-	1396,00	1440,00
Wróbel Anna	-	1396,00	1440,00
Zawisza - Klimkiewicz Iga	600,00	1745,00	1800,00

Dieta w orzecznictwie WSA

Funkcja radnego jest wykonywana społecznie. Celem diety jest rekompensowanie radnemu wynagrodzenia utraconego z powodu nieobecności w pracy. Ma też służyć pokryciu innych wydatków związanych z wykonywanym mandatem, jak rachunki telefoniczne czy zakup materiałów biurowych (IV SA/Gl 373/09)

Trzy pytania do Leszka Włodarskiego, burmistrza Łęcznej

Wprowadzono cichy automat - diety rosną bez rozgłosu i konieczności podejmowania uchwały

Fot.Kamil Kulig

Leszek Włodarski burmistrz Łęcznej

W Co Pan sądzi o wzrostach diet radnych od początku kadencji?

Najdelikatniej mówiąc, wzrosty te są niezrozumiałe. Głosy oburzenia wśród mieszkańców są tego najlepszym dowodem. Tym bardziej że żaden nowy przepis nie nakazywał podnoszenia diet, chociaż właśnie tak niezdarnie próbowali tłumaczyć się radni opozycyjni. Mogło zostać po staremu, a tymczasem diety radnych wzrosły o setki procent, w niektórych przypadkach nawet o 249 procent, z 600 zł na początku do 2094 zł obecnie.

W Jak ocenia Pan powiązanie przez radnych wysokości diet ze wzrostem pensji minimalnej?

Wyjątkowo nieprzyzwoite w porównaniu do wszystkich innych pracowników gminnych. Osobiście nie znam nikogo z takim modelem wynagradzania i powiązaniem jego wzrostu z pensją minimalną.

Wprowadzono cichy automat, gdzie bez rozgłosu i konieczności podejmowania uchwały, diety rosną. W tym roku nawet dwukrotnie!

W Czym się Pan kierował, proponując w ub. roku obniżkę swojej pensji i diet radnych oraz przeznaczenie wygospodarowanych w ten sposób oszczędności na pokrycie dziury w systemie śmieciowym, czy sugerując wysokość diet radnych na poziomie oznaczającym w praktyce pracę społeczną, a więc stawki od 100 do 140 zł miesięcznie? Wiedział Pan, że to „nie przejdzie"?

To był test wiarygodności słów członków klubu PIS wraz ze swoją „koalicyjną przystawką". Słowa „zacznijmy oszczędzać od siebie" padły z ich ust na sesji miejskiej. Powiedziałem - sprawdzam. Test oblali, wskazując, że oszczędności należy szukać wszędzie indziej, oby tylko nie we własnych dietach. Tego nie da się spokojnie wytłumaczyć i wyjaśnić mieszkańcom Łęcznej, którzy przecież mierzą się z ogromną sięgającą aż 16 procent inflacją.

Palma strażackiej młodzieży z Łęcznej mierzyła 5,5 metra

- Za rok zaplanowaliśmy zrobić jeszcze większą - zapowiada Michał Czajkowski, prezes OSP KSRG w Łęcznej. Już tegoroczna osiągnęła rozmiar XXL, mierząc 5,5 metra.

Fot.OSP KSRG Łęczna

MDP przed remizą i transportem swojej palmy w rozmiarze XXL

Palmę - z okazji Niedzieli Palmowej - przygotowali druhowie z OSP, Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza i rodzice strażackiej młodzieżówki.

- Przychodziły całe rodziny, trwało to ponad tydzień, każdy robił po trochę z przyniesionych ze sobą materiałów - opowiada prezes Czajkowski, radny miejski ze Starej Łęcznej i opiekun MDP. - Okazała się na tyle wysoka, że miałem obawy, stawiając ją do pionu. Palma została poświęcona, plan, by przybliżyć wielkanocną tradycję dzieciom i młodzieży, zrealizowany. Dziękujemy wszystkim za wkład w powstanie naszej palmy. Za rok zrobimy jeszcze wyższą.

Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza powołana w OSP KSRG Łęczna liczy 40 osób, druhen i druhów w wieku od 10 do 18 lat.

jch

Fot.OSP KSRG Łęczna

Fot.OSP KSRG Łęczna

Z palmą w kościele Marii Magdaleny

LEC

eprasa.pl ec5405895f

Skierowali stanowisko do starosty, wojewody, konserwatora zabytków i inwestora

Puławy: Miejscy radni murem za mieszkańcami i przeciw budowie wieży w sąsiedztwie kościoła

Rada Miasta Puławy przyjęła stanowisko, w którym sprzeciwia się budowie wieży telekomunikacyjnej w sąsiedztwie zabytkowego kościoła, żąda wstrzymania i zmiany lokalizacji inwestycji.

Fot.Kamil Wąsik

Włostowicki kościół to najstarsza świątynia w Puławach, wpisana do rejestru zabytków. W jego sąsiedztwie przy pomniku Odzyskania Niepodległości mieszkańcy i miejscowe władze organizują obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja lub 11 listopada. Ich zdaniem wieża telekomunikacyjna, ponad dwa razy wyższa niż kościół nie powinna być budowana w tak bliskiej odległości

„Nie" dla budowy wieży w sąsiedztwie kościoła

O tym, że w Puławach na Włostowicach trwa budowa wieży telekomunikacyjnej, pisaliśmy w jednym marcowych numerów Wspólnoty. Na realizację inwestycji w bezpośrednim sąsiedztwie zabytkowego kościoła nie godzą się okoliczni mieszkańcy. Mają żal do urzędników z puławskiego starostwa o to, że w ogóle nie zostali poinformowani o tym fakcie, a ci, do których trafiło pismo informujące o planowanej budowie, zostali wprowadzeni w błąd. Istotnie w dokumentach, udostępnionych także na stronie Starostwa Powiatowego w Puławach, pojawia się lokalizacja Mokradki, co mogło zmylić właścicielkę sąsiedniej działki, która w rezultacie nie zgłosiła na czas swojego sprzeciwu wobec inwestycji.

Radni i prezydencie - pomóżcie

Sprawą, która odbiła się szerokim echem w Puławach i w powiecie mieszkańcy zainteresowali lubelskich parlamentarzystów, a także miejskich radnych. Zbulwersowani i bezsilni przyszli na sesję, by właśnie tu szukać pomocy. Wieża ma mieć 60 metrów.- Jest dwuipółkrotnie wyższa, niż kościół we Włostowicach. Będzie dominantą, która go przytłoczy. Cała procedura inwestycyjna zaskoczyła mieszkańców. Odbyła się w wielkiej tajemnicy. Poza jedną osobą, nikt nie był zawiadomiony o tej inwestycji - mówił Waldemar Szałas.

Jak informował mieszkaniec Włostowic jedyną osobą powiadomioną o budowie, w dodatku w jego mniemaniu błędnie, była 72 - letnia właścicielka sąsiedniej działki. Mieszkańców dziwi też szybkość wydania zgody na budowę - 2 miesiące od złożenia wniosku przez inwestora.

- Sama inwestycja realizowana jest na prywatnej działce byłej pracownicy Wydziału Geodezji Starostwa Powiatowego w Puławach - kontynuował Waldemar Szałas. Puławianie złożyli w starostwie wniosek o wstrzymanie decyzji o pozwoleniu na budowę i wznowienie postępowania.

- Organ niestety nie wstrzymuje budowy. Prace trwają, zostały nawet zintensyfikowane. Trwają nawet w soboty i w niedziele - podnoszą mieszkańcy. W ich odczuciu urzędnicy celowo nie podejmują działań, aby prace mogły posunąć się na tyle do przodu i by inwestor mógł zaangażować na tyle duże środki, by urząd mógł stwierdzić, że wstrzymanie prac jest ekonomicznie nieuzasadnione.Zdaniem mieszkańców konstrukcja z powodzeniem mogłaby zostać przesunięta w kierunku osadnika. - Budowa tej konstrukcji to barbarzyństwo i bezczeszczenie świątyni. Chcielibyśmy prosić radnych i pana prezydenta o podjęcia działań zmierzających do wstrzymania budowy i znalezienia alternatywnej lokalizacji - apelował w ich imieniu Waldemar Szałas.

Parafię we Włostowicach utworzono w 1676 r.

Należały do niej Wólka Profecka, Puławy, Skowieszyn i Parchatka.
Do 1919 roku kościół we Włostowicach był jedynym kościołem parafialnym w Puławach.
Budowniczym świątyni był Franciszek Meyer. Do tej pory parafią zarządzało 34 proboszczów.
W czasie Powstania Listopadowego Czartoryscy ukrywali tam swoje dobra.

Radni przeciw, prezydent interweniuje

Z prośbą o wyjaśnienie sprawy do starosty i konserwatora zabytków wystąpił prezydent Paweł Maj. Zapowiedział również spotkanie w tej sprawie ze starostą Danutą Smagą.

- Będziemy zmierzać do zablokowania tej inwestycji - mówił włodarz Puław.

Pismo w tej sprawie do wojewody, którego służby teraz rozpatrują wniosek mieszkańców o cofnięcie zgody na budowę wieży i wznowienie postępowania, skierował także poseł Krzysztof Szulowski. Parlamentarzysta również staje po stronie zabytkowego kościoła i mieszkańców. Radni swój sprzeciw przeciwko budowie wieży wyrazili w specjalnym oświadczeniu. Dokument, w którym domagają się zablokowania inwestycji i znalezienia innej, akceptowalnej społecznie lokalizacji trafił do starosty,wojewody, konserwatora zabytków oraz inwestora.

Wątkiem własności działki, na której powstaje wieża zainteresował się radny Andrzej Kuszyk.

- Nie jestem pewien, jeśli to prawda, czy nie powinny się tym zainteresować prokuratura lub CBA - stwierdził. O to, jak sprawę budowy wieży telekomunikacyjnej w sąsiedztwie zabytkowego kościoła pw. Św. Józefa na Włostowicach, widzi Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków, chcieliśmy zapytać dra Dariusza Kopciowskiego. Niestety mimo kilku wykonanych telefonów, nie udało się nam z nim porozmawiać. Do tematu wrócimy.

Marta Pietroń

Nasza Natalia z kolejnym sukcesem

Nie było na nią mocnych, swoim występem udowodniła, że jest po prostu najlepsza. Natalia Kosmowska, mieszkanka Opatkowic w gm. Puławy zwyciężyła w I edycji konkursu „Smart Voices" w Zamościu.

Fot.Dwujęzyczne LO Smart High w Zamościu

Wysiłek Natalii opłacił się. Zwyciężyła w konkursie „Smart Voices" w Zamościu

Wiele sukcesów Uczennica pierwszej klasy liceum w ZSO nr 2 im. F.D.Kniaźnina już od małego zajmuje się śpiewaniem. W ciągu kilku lat zdobyła wiele prestiżowych nagród jak np. I miejsce w Ogólnopolskim Festiwalu Piosenki Wokalarium w Kielcach czy I miejsce w Międzynarodowym Festiwalu Piosenki „Golden Voice" w Krakowie. Natalia w 2020 r. wystąpiła w trzeciej edycji programu „The Voice Kids" oraz w eliminacjach do Eurowizji Junior poprzez „Szansę na Sukces". Wokalistka poza nauką śpiewu uczy się również gry na pianinie. Jej talent można często podziwiać podczas wydarzeń kulturalnych organizowanych na terenie powiatu puławskiego. Ostatnio odebrała nagrodę od prezydenta Puław za osiągnięcia w dziedzinie kultury.

Zamość jest jej

Natalia postanowiła sprawdzić się w kolejnym konkursie. W marcu mieszkanka Opatkowic udała się do Zamościa, aby uczestniczyć w imprezie „Smart Voices", której organizatorem było Dwujęzyczne LO Smart High. W Zamojskim Domu Kultury Natalia rywalizowała z 25 wokalistami nie tylko z woj. lubelskiego, ale i również z woj. mazowieckiego i łódzkiego. Uczennica zaśpiewała utwór Cynthii Erivo „Stand Up". Jury w składzie Magdalena Stopa, Bartłomiej Kasprzykowski oraz Mariusz Telicki zdecydowali, że to Natalia Kosmowska zajmie pierwsze miejsce.

Dominik Kęsik

R E K L A M A

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. (81) 888 14 89
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

PUL

eprasa.pl ec5405895f

Minister sypnął kasą. 3 mln zł dla puławskiego PIW-etu

Pieniądze mają być przeznaczone na badania dotyczące bezpieczeństwa żywności, a sam Instytut może już niedługo podlegać nie jak dotychczas Ministerstwu Rolnictwa, a resortowi Edukacji i Nauki. Rewelacje do Puław przywiózł minister Przemysław Czarnek, który w miniony wtorek wizytował PIW-et.

Fot.Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Symboliczny czek na 3 mln zł z rąk ministra Przemysława Czarnka odebrali dyrektor PIW-et, Stanisław Winiarczyk i poseł Krzysztof Szulowski, który także jest pracownikiem Instytutu

Minister przywiózł dotację i zapowiada kolejną

Minister Edukacji i Szkolnictwa Wyższego spotkał się w ub. tygodniu z pracownikami puławskiego Instytutu, by poinformować ich o przyznaniu dodatkowych środków na prowadzone w Puławach badania. O dofinansowanie starał się zarówno dyrektor Stanisław Winiarczyk, jak i poseł Krzysztof Szulowski, który jest jednocześnie wieloletnim pracownikiem PIW-etu.

- Państwowy Instytut Weterynaryjny w Puławach to instytut, od którego zależy absolutnie bezpieczeństwo mieszkańców polskiego państwa, bezpieczeństwo żywnościowe. Jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że 75 proc. regulacji prawnych dotyczących rolnictwa to regulacje dotyczące weterynarii i jeżeli weźmiemy pod uwagę fakt, że około 60 proc. chorób zakaźnych człowieka to choroby odzwierzęce, to rola PIW-et w Puławach, największego tego rodzaju Instytutu, nie tylko w Polsce, ale i w Europie, jest przeogromna. Dlatego pewne regulacje dotyczące ujednolicenia i wynagrodzeń i środków na badania muszą być poprawione i stać na wyższym poziomie - mówił Przemysław Czarnek.

Jak informował minister, teraz Instytut otrzyma 3 mln zł na badania dotyczące bezpieczeństwa żywności, ale wkrótce może spodziewać się kolejnych środków.

- W perspektywie kilkunastu tygodni jestem przekonany, że będziemy mogli przeznaczyć kolejne 3 mln zł po to, żeby sytuacja Państwowego Instytutu Weterynaryjnego w Puławach, ale i państwa sytuacja płacowa, była na zdecydowanie wyższym poziomie, bo tego oczekują Polacy - mówił do pracowników szef resortu Edukacji i Nauki i podkreślał, że prowadzone przez nich badania są niedoinwestowane.

PIW-et podległy Czarnkowi?

To nie są jedyne zmiany, jakie po niedawnym przejęciu sterów przez nowego dyrektora, czekają puławski Instytut.

Zdaniem ministra Czarnka konieczne jest również uporządkowanie systemu nauki i badań w skali ogólnopolskiej.

- Rozczłonkowanie i różna podległość rozmaitych uczelni i instytutów wprowadza tylko zamęt i niepotrzebne zamieszanie i brak systemowej regulacji wszystkich placówek badawczo - naukowych - mówił minister.

Przemysław Czarnek chce przeforsować przejęcie wszystkich placówek badawczo - naukowych - uniwersytetów i instytutów takich jak PIW-et, pod Ministerstwo Edukacji i Nauki.

- Oczywiście z merytorycznym nadzorem Ministerstwa Rolnictwa - dodawał.

Marta Pietroń

Obywatelskie zatrzymanie pijanego kierowcy

Fot.KPP Puławy

Pijany kierujący volkswagenem został ujęty dzięki interwencji innego kierowcy

3 promile alkoholu w organizmie miał 61-letni kierujący volkswagenem, którego jazdę zauważył inny kierowca.

Do zatrzymania doszło w miniony wtorek (4 kwietnia) w jednej z miejscowości na terenie gminy Baranów. Właśnie tam poczynania 61-letniego zauważył inny kierowca, powstrzymał go od dalszej jazdy, zabrał kluczyki, a o zajściu powiadomił policję. Wkrótce na miejscu zjawił się policyjny patrol. Badanie alkomatem wykazało, że mężczyzna ma 3 promile alkoholu w organizmie.

Marta Pietroń

Końskowola: Zgrzyt między wójtem a radnymi. O kontakty z SB i prawa miejskie

Zdaniem Stanisława Gołębiowskiego radni opozycji z „Zielonego Powiśla" posunęli się za daleko, odczytując oświadczenie, w którym odnoszą się do jego przeszłości i kontaktów ze służbami bezpieczeństwa. Zastanawia się nad podjęciem stosownych kroków prawnych.

Fot.Agnieszka Kalinowska

St
wójt gminy Końskowola
W związku z tym oświadczeniem zastanawiam się nad podjęciem dalszych kroków

Kolejne podejście do tematu praw miejskich

Choć mieszkańcy gminy w referendum w większości opowiedzieli się „za", to w końskowolskiej radzie zdania na temat przywrócenia „stolicy" gminy statusu miasta są podzielone. Część radnych, zwłaszcza opozycyjnych, skupionych wokół Stowarzyszenia „Zielone Powiśle", konsekwentnie uważa, że ze złożeniem stosownego wniosku należy jeszcze poczekać, aby to mieszkańcy mogli zdecydować, kto po przyszłorocznych wyborach (mają odbyć się wiosną - przyp red.) zostanie burmistrzem. Takie stanowisko wyraził przewodniczący po tym, jak pod koniec ub. roku do wszystkich gmin, które utraciły prawa miejskie, trafiło pismo od wojewody, zachęcające do podjęcia stosownych kroków. Radosław Barzenc przypomniał, że zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami do tematu powróci, ale dopiero pod koniec roku. Mimo to podczas sesji 22 marca grupa radnych z komitetu wójta wystąpiła z wnioskiem o zwołanie sesji nadzwyczajnej, poświęconej wyłącznie tej kwestii. Liczyła na to, że uchwałę o skierowaniu wniosku o przywrócenie Końskowoli praw miejskich uda się podjąć przed końcem marca, kiedy to upływa termin złożenia dokumentów, na podstawie których ministerstwo mogłoby podjąć decyzję, a Końskowola od 1 stycznia przyszłego roku stałby się miastem.

Oświadczenie „Zielonego Powiśla"

Przewodniczący zwołał sesję na 29 marca. Podczas niej radny Leszek Rodzoś odczytał pisemne oświadczenie opozycji w radzie - Klubu Radnych „Zielone Powiśle".

- W kolejnej próbie zdobycia stołka burmistrza bez wyboru przez pana Stanisława Gołębiowskiego nie będziemy brać udziału - czytał Rodzoś.

Zwołanie kolejnej sesji w tej sprawie w ich ocenie jest nagonką środowisk wrogich ich komitetowi i bezcelowe, tym bardziej że jasno wyrazili swoje zdanie, przyjmując, że stosowna uchwała zostanie podjęta pod koniec obecnej kadencji rady. W piśmie odnoszą się także do propozycji przeniesienia obrad rady do ratusza, na co również się nie godzą. To oraz kolejne zwołanie sesji w temacie praw miejskich nazywają presją.

- Na takie działania naszej zgody nie ma i nigdy nie będzie. Nie pozwolimy na marnotrawienie podatków mieszkańców na spełnianie prywatnych ambicji. Nie ulegniemy takiej presji, zwłaszcza wobec ostatniego wyznania pana wójta na sesji, na której podkreślił, że w przeszłości podpisał lojalkę z SB - odczytywał radny „Zielonego Powiśla".

W oświadczeniu radni „ZP" szeroko odnoszą się do związku Stanisława Gołębiowskiego ze służbami bezpieczeństwa, nie dając wiary w zapewnienia wójta, że jako TW „Sylwester" nie współpracował. Taką wersję przedstawił Stanisław Gołębiowski, tłumacząc, że choć podpisał tzw. „lojalkę", która umożliwiała mu wyjazd za ocean, to nigdy żadnego raportu nie złożył.

- Jako radni mamy prawo mieć wątpliwości, zwłaszcza że w tamtym czasie służby bezpieczeństwa odpowiedzialne m.in. za prześladowania bardzo wielu osób, bez ważnego powodu byle komu pozwolenia na wyjazd do Stanów Zjednoczonych nie przyznawały - czytał Leszek Rodzoś.

- Dlaczego zdjęto go z ewidencji z powodu braku możliwości operacyjnych w 1987 r. dopiero po 8 latach od podpisania lojalki? Trudno nam uwierzyć, aby SB przez tak długi okres czasu trzymało w swoich strukturach kogoś tak bezproduktywnego - stwierdzają w oświadczeniu przedstawiciele „Zielonego Powiśla" i zastanawiają się, dlaczego zaraz po upadku komunizmu akta zniszczono, skoro nie było w nich nic ważnego.

Radny Mariusz Głowack zwołanie sesji w sprawie nadania praw miejskich nazwał ośmieszaniem gminy i szukaniem tematów zastępczych i opuścił zebranie. Do podjęcia uchwały w sprawie - za lub przeciw zachęcał radny Michał Kowalski.

- Dla nas zawsze intencją było to, żeby decyzję tę podjęli sami mieszkańcy w demokratycznych wyborach - mówił przewodniczący Radosław Barzenc i podkreślał, że radni „Zielonego Powiśla" nigdy nie uciekali od tematu praw miejskich.

- To, co wy organizujecie, to jest odwracanie kota ogonem - dodał.

Chwilę później sesję opuścili kolejni radni. Z powodu braku quorum przewodniczący nie mógł przeprowadzić głosowania i wyznaczył kolejny termin. Ponownie radni zebrali się w środę, 5 kwietnia. Wtedy zapadła uchwała o podjęciu działań zmierzających do złożenia wniosku o nadanie Końskowoli praw miejskich, tyle że z mocą obowiązywania od 1 stycznia przyszłego roku.

Wójt pójdzie do sądu?

Na oświadczenie radnych „Zielonego Powiśla" z marcowej sesji zareagował również sam wójt.

- Mam tylko jeden wniosek do wysokiej rady z prośbą o dostarczenie tego oświadczenia na piśmie - wystąpienie Leszka Rodzosia skwitował Stanisław Gołębiowski.

Jak się okazuje, posunięcie wójta nie było bezcelowe. Włodarz Końskowoli zastanawia się nad podjęciem kroków prawnych. W jego ocenie przedstawiciele opozycji w radzie posunęli się za daleko. Na razie dokumentu nie otrzymał.

Marta Pietroń

PUL

eprasa.pl ec5405895f

- Po raz pierwszy zdarzyło się, żeby wszyscy radni wybrani z list PSL nie przyszli na sesję – mówi Jacek Nowaczek, przewodniczący Rady Gminy w Karczmiskach

Gdy przyszło bronić papieża... cały klub PSL zapadł się pod ziemię

POWIAT OPOLSKI: Wstyd! I to wszystko dzieje się w mateczniku PSL - Karczmiskach. Radni spod znaku koniczynki nie przyszli na sesję, na której głosowano stanowisko broniące Jana Pawła II.

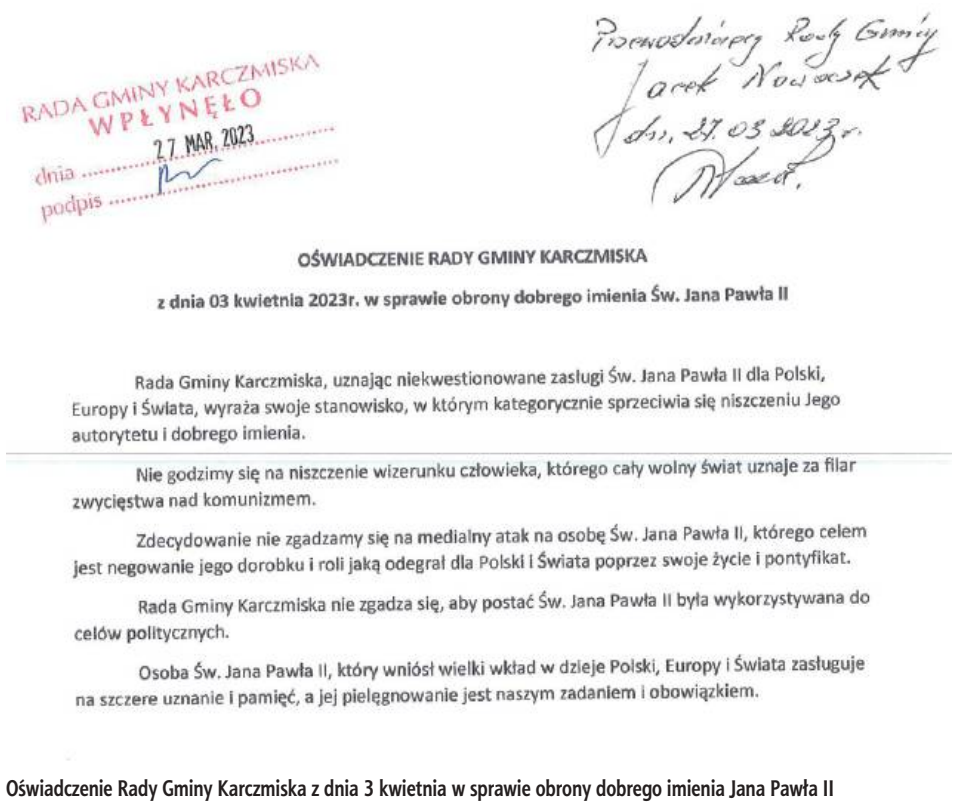

RADA GMINY KARCZMISKA
WPŁYNĘŁO
dnia 27 MAR. 2023
podpis

Przewodniczący Rady Gminy
Jacek Nowaczek
Karczmiska, 27.03.2023 r.

OŚWIADCZENIE RADY GMINY KARCZMISKA

z dnia 03 kwietnia 2023r. w sprawie obrony dobrego imienia Św. Jana Pawła II

Rada Gminy Karczmiska, uznając niekwestionowane zasługi Św. Jana Pawła II dla Polski, Europy i Świata, wyraża swoje stanowisko, w którym kategorycznie sprzeciwia się niszczeniu Jego autorytetu i dobrego imienia.

Nie godzimy się na niszczenie wizerunku człowieka, którego cały wolny świat uznaje za filar zwycięstwa nad komunizmem.

Zdecydowanie nie zgadzamy się na medialny atak na osobę Św. Jana Pawła II, którego celem jest negowanie jego dorobku i roli jaką odegrał dla Polski i Świata poprzez swoje życie i pontyfikat.

Rada Gminy Karczmiska nie zgadza się, aby postać Św. Jana Pawła II była wykorzystywana do celów politycznych.

Osoba Św. Jana Pawła II, który wniósł wielki wkład w dzieje Polski, Europy i Świata zasługuje na szczere uznanie i pamięć, a jej pielęgnowanie jest naszym zadaniem i obowiązkiem.

Oświadczenie Rady Gminy Karczmiska z dnia 3 kwietnia w sprawie obrony dobrego imienia Jana Pawła II

Z inicjatywą podjęcia oświadczenia w obronie dobrego imienia zmarłego osiemnaście lat temu Jana Pawła II wyszedł sam przewodniczący Rady Gminy w Karczmiskach.

Jak podkreśla, Święty Jan Paweł II odegrał jedną z najważniejszych ról w drodze do obalenia komunizmu.

- Jest naszym bohaterem narodowym, historią, świętym. Dlatego przygotowałem oświadczenie i przedłożyłem Radzie Gminy pod obrady w celu przyjęcia go, uznając, że Rada Gminy, w skład której wchodzą radni wybrani z list PiS i PSL, nie godzi się na obrzydliwe ataki medialne na Świętego Jana Pawła II – a tym samym atak na naszą chrześcijańską wiarę i tradycję. Bo przecież wyrośliśmy w tych tradycjach i na nich się wychowaliśmy – podkreśla Jacek Nowaczek, przewodniczący RG w Karczmiskach.

Przeciwni niszczeniu autorytetu

Samo oświadczenie jest dość krótkie, liczy sześć zdań. Z jego treści można wyczytać, że Rada Gminy kategorycznie sprzeciwia się niszczeniu autorytetu, dobrego imienia i wizerunku Świętego Jana Pawła II, który miał zasługi dla Polski, Europy i Świata. Rada Gminy nie zgadza się również na medialny atak na papieża oraz wykorzystywanie jego postaci do celów politycznych.

„Nie zgadzamy się na obrzydliwą manipulację zbudowaną na fałszywych materiałach zbrodniczego aparatu bezpieczeństwa PRL i insynuacjach jego spadkobierców ideowych, pragnących uderzyć w jedność Polaków poprzez negację niekwestionowanych autorytetów i wartości tworzących wspólnotę narodową. Osoba Św. Jana Pawła II, który wniósł wielki wkład w dzieje Polski, Europy i Świata, zasługuje na szczere uznanie i pamięć, a jej pielęgnowanie jest naszym zadaniem i obowiązkiem" – czytamy w oświadczeniu.

Głosami PiS przyjęte

Rada Gminy Karczmiska przyjęła oświadczenie poprzez głosowanie. W głosowaniu wzięło udział tylko dziewięciu radnych opozycyjnych z PiS. Radnych z PSL, popierających wójta, na sesji nie było.

- Byłem przekonany, że wspólnie staniemy ramię w ramię w obronie dobrego imienia naszego świętego. Jest to naszym wspólnym obowiązkiem. Bo jesteśmy to Janowi Pawłowi II winni. Jesteśmy mu winni szacunek – tłumaczy Nowaczek, który dlatego właśnie zwołał obrady na godzinę 8, żeby umożliwić wszystkim uczestniczenie w nich. - Zaprosiłem kierowników jednostek organizacyjnych gminy, sołtysów oraz radnych powiatowych z naszego terenu - dodaje.

Radnych gminnych, którzy wywalczyli mandaty, startując z listy PSL, nie było. Kierowników jednostek organizacyjnych gminy też. Przyszli sołtysi i radni powiatowi.

Nowaczek funkcję przewodniczącego Rady Gminy w Karczmiskach pełni od 2016 roku.

- I po raz pierwszy zdarzyło się, żeby wszyscy radni wybrani z list PSL nie przyszli na sesję – przyznaje i przypomina słowa Ojca Świętego Jana Pawła II, które wypowiedział na Westerplatte: „...trzeba podjąć jakąś słuszną sprawę, jakiś obowiązek, powinność, od której nie można się uchylić, nie można zdezerterować".

Nie przyszli, bo co?

A obowiązkiem radnego jest uczestniczyć w pracach Rady. Pracodawca ma obowiązek zwolnić go na czas sesji z pracy.

Po sesji w Karczmiskach zahuczało, że radni z PSL zbojkotowali sesję w związku z wprowadzeniem do porządku obrad stanowiska dotyczącego Jana Pawła II.

Czy rzeczywiście zbojkotowali sesję, o to postanowiliśmy zapytać wszystkich nieobecnych radnych. Nie wszyscy chcieli z nami rozmawiać. Odpowiedzieć na proste pytanie: „Dlaczego nie przyszedł pan na sesję?" nie był w stanie radny Michał Walencik. Życzył sobie przesłania pytań na e-maila, to odpowie nam w swoim czasie... Radna Agnieszka Siedliska nie oddzwoniła do nas, o co ją poprosiliśmy w SMS-ie.

Trójka radnych, z którymi udało nam się porozmawiać – Roman Liniewski, Justyna Wciseł i Krzysztof Karaś - podawała z kolei różne powody nieobecności – choroba, praca, udział w gaszeniu pożaru. O bojkocie zapewniali, że nic nie wiedzą. A jakby zagłosowali w sprawie stanowiska, gdyby byli na sesji? Tylko radny Karaś powiedział, że zagłosowałby „za".

Na sesji nieobecna była również radna PiS, Alicja Bełcik – z nią też nie udało nam się skontaktować.

Broni radnych

Zenon Rodzik, były starosta opolski, obecny radny powiatowy z PSL, postawą radnych gminnych z Karczmisk, którzy nie przyszli na sesję, zniesmaczony nie jest.

- Zniesmaczony to jestem instrumentalnym wykorzystywaniem świętego Jana Pawła II do bieżącej polityki – mówi Zenon Rodzik.

Jego zdaniem świętość broni się sama i nie potrzebuje takich rzeczników jak Janusz Złotucha, wicestarosta opolski, czy Jacek Nowaczek – przewodniczący Rady Gminy w Karczmiskach.

- Dekalog i nauki świętego Jana Pawła II w czynach, a nie na języku. Nie uważam, aby osoby w gminie czy powiecie, które nie głosowały lub nie było ich na sesji, były gorszymi katolikami czy nie ceniły dorobku i świętości Jana Pawła II – mówi Rodzik, który poparł stanowisko w obronie papieża podjęte przez Radę Powiatu w Opolu Lubelskim.

A dziś apeluje, aby modlić się do Świętego Jana Pawła II.

Agnieszka Ciekot - Hunek

REG

JAK GŁOSOWALI RADNI W SPRAWIE OBRONY DOBREGO IMIENIA ŚW. JANA PAWŁA II

ZA – Agata Ceglarska, Wiesław Cholewa, Bożena Drążewska, Janina Janicka, Marcin Jarosz, Jacek Nowaczek, Michał Podgajny, Grzegorz Rodzik, Ryszard Tracz
PRZECIW – nikt
WSTRZYMALI SIĘ OD GŁOSU – nikt
NIEOBECNI – Alicja Bełcik, Krzysztof Karaś, Roman Lipniewski, Michał Walencik, Justyna Wciseł, Agnieszka Siedliska

Justyna Wciseł,
radna Rady Gminy w Karczmiskach

- Nie byłam na sesji, bo mamy mniej osób w pracy, nie ma koleżanki, bo jest chora i na sesję nie przyszłam z tego względu, że musiałam pomóc w pracy. Na komisji rolnictwa powiedziałam swoje zdanie w tym temacie i nie będę tego gdzieś rozgłaszać i robić z tego show. Uważam, że osoba Jana Pawła II jest politycznie mieszana w to wszystko. Uważam, że jest to wykorzystywane. Jestem osobą wierzącą, szanującą Jana Pawła II i tyle. I nie można wywłóczyć takiej sprawy na scenę polityczną, bo to tak się dzieje nie tylko u nas, a w całym kraju.

Roman Lipniewski,
radny RG w Karczmiskach (PSL)

- Nie byłem na sesji, bo byłem chory. Nie wiem, czy radni z PSL zbojkotowali sesję. Nawet nie wiem, kogo na sesji nie było. Jestem chory, także nic nie mogę powiedzieć. Jakbym zagłosował, gdybym był na sesji? Nie wiem, jeszcze się nie zastanawiałem nawet nad tym.

Krzysztof Karaś,
radny RG w Karczmiskach (PSL)

- Nie byłem na sesji, bo byłem przy akcji, przy pożarze sadzy w Wolicy. Nie mogę się wypowiedzieć, czy radni z PSL zbojkotowali sesję, bo ja, gdybym mógł, to bym był. Także chyba raczej nie bojkotowali. Gdybym był na sesji, to myślę, że bym głosował „za" oświadczeniem.

Agnieszka Siedliska,
radna RG w Karczmiskach

Nie odbierała telefonu, nie oddzwoniła, o co prosiliśmy w SMS-ie

Michał Walencik,
radny RG w Karczmiskach (PSL)

- Ja teraz nie odpowiem pani, jestem w pracy. Niech pani wszystkie te pytania napisze mi na e-maila. Ja odpowiem w swoim czasie.

eprasa.pl ec5405895f

Pożegnanie Piotra Wysockiego w Lublinie

Odszedł, pozostawiając w spadku pamięć wielkich ról. W seminarium uczył księży dykcji

Msza pożegnalna aktora znanego m.in. z filmu Czterej pancerni i pies oraz Kariera Nikodema Dyzmy odprawiona została w Lublinie. Piotr Wysocki spoczął na cmentarzu w swoim rodzinnym mieście - Toruniu.

We wtorek, 4 kwietnia w Archikatedrze w Lubelskiej mszę żałobną za zmarłego Piotra Wysockiego poprowadził bp Adam Bab.- Panu zależy na tym, żeby człowieka śmierć nie zaskoczyła, bo chce poprzez śmierć (...) przeprowadzić do życia - mówił podczas mszy biskup Adam Bab. Wspomniał on także o tym, że ś.p. Piotr Wysocki był nauczycielem dykcji w seminarium jego, ale także obecnych podczas mszy kapłanów.

- Nie zapytaliśmy go wtedy, co on myśli o tym odchodzeniu... - dodał bp Adam Bab, dodając, że być artystą i tworzyć sztukę, to znaczy coś zupełnie innego, niż tylko „używać życia".

- Życzymy życia ś.p. Piotrowi. Życia, które wygrał swoim dziełem artystycznym, kiedy tworzył tę sztukę na scenie, w filmie, czy gdziekolwiek indziej, ale też życiem, które wiódł po prostu jako człowiek z całą tajemnicą swojego serca, wrażliwości, spotkań, rozmów... - mówił biskup.

We mszy żałobnej uczestniczyło około 200 osób, w tym najbliższa rodzina aktora, sąsiedzi z miejscowości, w której mieszkał, a także przedstawiciele władz gminy Chodel (powiat opolski).

Niezwykle wzruszającą mowę pożegnalną wygłosiła przedstawicielka kolegów z pracy Piotra Wysockiego:

- Tłumaczyłeś nam, czym jest widnokrąg... (...) Ja nie powiem Ci: Zegnaj, Piotrze, tylko powiem: do zobaczenia, Piotrusiu... Dlatego że każdy z nas kiedyś też przekroczy ten widnokrąg...

Ciało Piotra Wysockiego zostało skremowane, a uroczystości pogrzebowe odbyły się w środę, 5 kwietnia w jego rodzinnym mieście - Toruniu, gdzie spoczął na cmentarzu Świętego Jerzego.

Piotr Wysocki, aktor znany m.in. z Czterech Pancernych, zginął w pożarze w Trzcińcu. Miał 87 lat.

AG

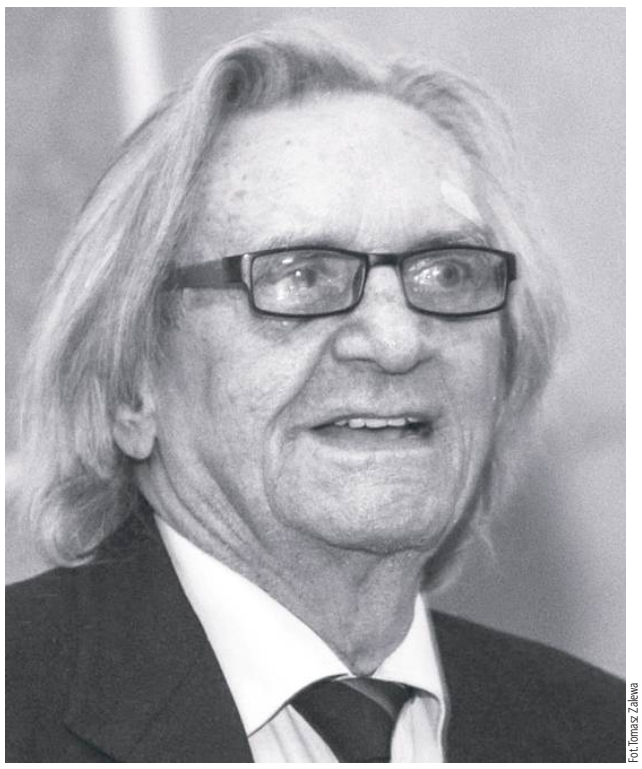

Fot.Tomasz Zalewa

Piotr Wysocki zginął w pożarze domu w Trzcińcu (gm. Chodel). Przez wiele lat związany był z Teatrem Osterwy w Lublinie. Wystąpił także w popularnych filmach m.in. „Czterej Pancerni i Pies" „Kariera Nikodema Dyzmy" czy „Chopin. Pragnienie Miłości". Miał 87 lat

- Dla Ciebie nie było ról wielkich, mniejszych, epizodów... (...) Zawsze powtarzałeś: „Halabardę też trzeba umieć nosić"... Nosiłeś ją, Piotrze, wspaniale. Nosiłeś ją tak, jak swoją wielką miłość do sztuki i pokorę wobec niej. I za to Ci, Piotrze, dziękujemy - mówiła w mowie pożegnalnej przedstawicielka kolegów z pracy aktora

Piotr wysocki uczył w seminarium dykcji. - Nie zapytaliśmy go wtedy, co on myśli o tym odchodzeniu... - mówił bp Adam Bab, dodając, że być artystą i tworzyć sztukę, to znaczy coś zupełnie innego, niż tylko „używać życia"

Po mszy pożegnalnej w Lublinie urna z prochami Piotra Wysockiego została przewieziona do jego rodzinnego miasta, Torunia. Aktor spoczął na cmentarzu Świętego Jerzego

Watykan dał zgodę: Jan Paweł II patronem Międzyrzeca Podlaskiego. Planowany koncert!

Watykan potwierdza. Święty Jan Paweł II zostanie patronem Międzyrzeca Podlaskiego. W związku z tym planowany jest szereg wydarzeń, które odbędą się już 21 maja.

Blisko trzy lata temu, podczas jednej z sesji Rady Miasta, radni Międzyrzeca Podlaskiego jednogłośnie podjęli uchwałę w sprawie ustanowienia świętego Jana Pawła II patronem miasta. Przypomnijmy, że uchwała została wniesiona do obrad z 29 września 2020 roku za sprawą wniosku złożonego przez parafian z kościoła św. Józefa.

Zbieranie podpisów w tamtym czasie było niezwykle utrudnione, z uwagi na panującą wtedy pandemię koronawirusa. Pod petycją podpisało się jednak kilkaset osób. Gotowy dokument został złożony w imieniu parafian każdej z międzyrzeckich parafii. Swoje wsparcie przekazała także Akcja Katolicka Diecezji Siedleckiej i Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Międzyrzecu Podlaskim.

Zaraz po przyjęciu uchwały, ta została przekazana do Kurii Biskupiej w Siedlcach, by następnie trafić do Watykanu. Po długotrwałej weryfikacji nadszedł czas, kiedy wszystko już wiadomo. Jan Paweł II zostanie patronem Międzyrzeca, a w związku z tym planowane są uroczystości, które pozwolą zapamiętać dzień 21 maja na długo.

Co podczas uroczystości?

Władze miasta, wraz z księdzem dziekanem oraz biskupem siedleckim, czynią starania, by uroczystości z 21 maja na długo wpisały się w historię Międzyrzeca Podlaskiego. W związku z tym planowane są wydarzenia towarzyszące. Wśród nich znajdzie się miejsce na uroczystą sesję Rady Miasta czy mszę świętą. Planowany jest także koncert i wystawa na placu Jana Pawła II.

- Ogólny przebieg uroczystości będzie wyglądał tak, że rozpoczniemy uroczystą sesją Rady Miasta o 15:00 w Urzędzie Miasta. Godzinę później zaplanowana jest msza święta w kościele św. Mikołaja. Potem będzie uroczysty przemarsz ulicami miasta przez Kościelną, Warszawską, Lubelską, aż pod pomnik Jana Pawła II. Tam odbędzie się druga część uroczystości w formie zawierzenia poszczególnych grup społecznych opiece Jana Pawła II - powiedział Paweł Łysańczuk, zastępca burmistrza miasta.

Wielkie wydarzenie - wielki chór

Artystyczną część uświetni występ blisko dwustu śpiewaków z Międzyrzeca, którzy należą do czterech różnych chórów. Jeden z radnych Międzyrzeca, a jednocześnie organista w parafii św. Mikołaja - Zdzisław Frydrychowski, podjął się dużego wyzwania, by chóry z różnych parafii połączyć w jeden.

- Śpiewem zachwyci nas więc blisko 200 osób zebranych w jedno miejsce, by podkreślić wagę tego wydarzenia. Mniej więcej o godzinie 20:00 zaprosimy mieszkańców Międzyrzeca na koncert artystów z Siedlec. Będą to aktorzy z tamtejszego teatru, którzy przedstawią program pt.: „Śpiewnik papieski". Tuż po tym ksiądz dziekan planuje zakończenie uroczystości Apelem Jasnogórskim - zakończył zastępca burmistrza.

W planach jest także konferencja naukowa oraz kilka innych wydarzeń towarzyszących. Do świętowania tego dnia włączą się na pewno również szkoły, jednak o większej ilości konkretów dowiemy się bliżej terminu samego wydarzenia.

Radosław Grabowski

Fot.Parafia św. Mikołaja w Międzyrzecu

Wydarzenie uświetni koncert połączonych czterech międzyrzeckich chórów

Podczas uroczystości na placu Jana Pawła II pojawi się również Chór Miasta Siedlce

Paweł Łysańczuk,
zastępca burmistrza miasta

Pracujemy nad szczegółami

- Jesteśmy już po ustaleniach z księdzem dziekanem i księdzem biskupem Kazimierzem Gurdą, więc ogólny zarys uroczystości już powstał, ale zapewne będziemy jeszcze pracować nad jakimiś wydarzeniami towarzyszącymi. Nie wszystkie są jeszcze ostatecznie zaplanowane.

REG

eprasa.pl ec5405895f

Teraz mieszka w innym mieście. Jest psychologiem i pomaga osobom, które przeżyły podobną traumę. Na procesie księdza

Poprosił, żebym ja przysię że nikomu o tym wszystkim

I żebyśmy udawali, że kompletn

- Ludzie próbują podważyć moją wiarygodność tylko przez to, że to jest przecież ksiądz, a oficjalne zgłoszenie było po latach. Jedyne, na co mam nadzieję, to to, że ksiądz już nigdy nie będzie pracował z dziećmi czy młodzieżą – mówi Nowej Gazecie Biłgorajskiej kobieta, która oskarżyła księdza Jarosława Z. o molestowanie seksualne. Sprawa toczy się przed Sądem Rejonowym w Biłgoraju.

W Po tym, jak ta sprawa ujrzała światło dzienne, najczęściej zadawane jest jedno pytanie. Do tego zdarzenia miało dojść w sierpniu 2012 roku. Dlaczego złożyła pani zawiadomienia dopiero 9 lat później?

To nie jest do końca prawda, że przez dziewięć lat nie zareagowałam i czekałam. Ja sprawę zgłaszałam od razu tuż po tym, jak się to stało, natomiast zgłaszałam to do bezpośredniego przełożonego księdza, czyli do proboszcza. Ale pojawiły się problemy i komplikacje. Po tym wszystkim proboszcz chciał, żeby ten ksiądz został przeniesiony, nakazał mu wizytę u biskupa. Jak się okazało, on do tego biskupa nie dotarł. Po mojej prośbie, żeby ten ksiądz nie prowadził już spotkań KSM, czy scholi, w której byłam, proboszcz odsunął księdza od pracy z młodzieżą. I wygląda, że to była jedyna konsekwencja tego, co się stało. Choć obecnie rozumiem też postępowanie proboszcza. Nie za bardzo wiedział, co zrobić, plus nie znał konkretów sytuacji, bo ja nie byłam w stanie tego opowiedzieć wtedy. Wiem, że sam się wahał odnośnie tego, co powinien zrobić. Absolutnie go za to nie obwiniam.

W Dobrze, a sąd? A policja?

Dla mnie było oczywiste, że przełożonym księdza jest proboszcz i on się tym zajmie. To sprawa kościoła i przełożonych trzeba poinformować. Tak właśnie zrobiłam. Ja też potrzebowałam czasu, żeby dojrzeć z tym wszystkim, przejść jakiś proces własnej terapii. Byłam młoda, niedoświadczona i obawiałam się, że jak zgłoszę sprawę na policję, to ksiądz będzie się na mnie mścił, mnie za to wszystko obwinią, jak to się często dzieje w takich przypadkach. Dopiero jak wyprowadziłam się z tamtych rejonów i spotkałam w nowym miejscu ludzi, to otworzyli mi oczy. Mieszkam teraz w innym dużym mieście, spotkałam tu księży, którzy namawiali mnie, żeby sprawę zgłosić i pomimo upływu lat nie zostawić tego. Oni także zeznawali jako świadkowie. Ja to zgłosiłam w styczniu 2021 roku (co było jakoś ponad 8 lat po czynie) ponownie do władz kościoła, natomiast kuria przekazała to do prokuratury.

W Z księdzem Jarosławem Z. miała pani kontakt już po tym wszystkim, co się stało?

On do mnie dzwonił. Byliśmy też na jakimś wyjeździe niedługo po tym zdarzeniu, z resztą osób z KSM czy scholi, udając, że nic się nie stało, ale zaraz po wydarzeniu (wykorzystania) była taka sytuacja, że mnie poprosił, żebym ja przysięgała na Boga, że nikomu o tym wszystkim nie powiem.
I żebyśmy udawali, że kompletnie nic się nie stało. On był po rozmowie z proboszczem i dzwonił do mnie po tym czynie i to kilka razy. Ale bardziej niż o wyjaśnienie sprawy, chodziło mu o to, żeby się upewnić, czy ja nikomu nie powiedziałam, bo się ludzie dziwnie na niego patrzą. Co pokazało mi, że zawsze dbał tylko o siebie, nie interesowało go to, czy komuś zrobił krzywdę. Ja mu powtórzyłam, że nie powiedziałam nikomu, choć kilka miesięcy później otworzyłam się i opowiedziałam o tym wszystkim znajomemu. Ale nie opowiadając ze szczegółami, co się wydarzyło, bo dla mnie to było i dalej jest trudne. Powiedziałam tylko, że stało się coś złego. Z tego, co wiem, to po tym, co się stało, ten ksiądz był chyba jeszcze rok u nas w parafii.

> **Sprawę zgłaszałam od razu tuż po tym, jak się to stało, natomiast zgłaszałam to do bezpośredniego przełożonego księdza, czyli do proboszcza**

> **Mieszkam teraz w innym dużym mieście, spotkałam tu księży, którzy namawiali mnie, żeby sprawę zgłosić i pomimo upływu lat, nie zostawić tego. Oni także zeznawali jako świadkowie**

W A teraz kiedy zobaczyliście się na korytarzu w sądzie? Była jakaś rozmowa i czy chęć wyjaśnienia?

Nie, nie. On na mnie nie zwracał uwagi. Na ostatniej rozprawie ja pierwsza powiedziałam mu: dzień dobry i on mi odpowiedział. I to wszystko.

W Co pani czuje teraz, patrząc na tego człowieka?

Nie chcę jakoś dużo na ten temat mówić, bo to się bardzo zmieniło, jak się rozpoczął proces. Na pewno dużo emocji takich jak złość i poczucie bezradności, szczególnie kiedy podważają moją historię w sposób dla mnie niezrozumiały i absurdalny. Nie rozumiem, co bym miała zyskać, oskarżając człowieka po latach, którego życie mnie zupełnie nie interesuje i po tych zdarzeniach wiedziałam, że nigdy nie chcę mieć z nim nic wspólnego. Przez lata miałam nadzieję, że nigdy już go nie zobaczę. Miałabym tracić swój czas i pieniądze na to? Plus ryzykując ośmieszenie, które się pojawia na wsi, z której pochodzę? No nie wydaje mi się, żeby była to jakaś atrakcja... Badania naukowe i dane z praktyki pokazują, że ponad 90 proc. takich oskarżeń jest prawdą, a ludzie zgłaszają to po latach, bo wiedzą, że i tak duża część społeczeństwa im nie uwierzy, a sam proces jest wtórnie traumatyzujący, plus władze kościelne przez lata broniły sprawców-księży, a obwiniały lub ignorowały ofiary. Niektóre badania pokazują, że średni wiek ujawnienia zdarzenia przez pokrzywdzonych, wykorzystywanych przez księży w dzieciństwie to 50 lat! Ludzie przez lata nie potrafią sobie z tym poradzić i często zgłaszają to dopiero po śmierci sprawcy. Stąd walka w pewnych grupach społecznych o to, aby takie sprawy się nie przedawniały, bo obecnie przedawnienie następuje, gdy ofiara ma 30 lat, lub w przypadku zgwałcenia osoby, która skończyła 15 lat, następuje 15 lat po czynie. W obliczu tej wiedzy wszelkie osądy dotyczące tego, że ktoś zgłasza sprawę po 10 latach, są dla mnie zupełnie niezrozumiałe i krzywdzące

W Zarzut molestowania jest poważny. Jak po tylu latach chce to pani udowodnić w sądzie?

Tego się nie da udowodnić bezpośrednio, bo przecież nikt nie był tego naocznym świadkiem, takie sprawy się dzieją „sam na sam". Dlatego to jest często tym, co hamuje ludzi przed zgłaszaniem takich spraw do sądu. Żyją z tym latami, bo mają świadomość, że trudno będzie to udowodnić. Ja nie mam już żadnych SMS-ów od niego, które mi wysyłał. Na pewno obecnie w dużej mierze bierze się pod uwagę opinie biegłych oraz zeznania świadków, którzy mogą potwierdzić kontekst sytuacji. Nie chcę jednak o tym więcej mówić, póki toczy się proces.
Reszta należy do sądu i nie mnie to oceniać. Zawsze jest domniemanie niewinności i to trzeba szanować. Źle w ogóle reaguję na podawanie imienia księdza w mediach, ponieważ wcale nie jest trudno go zidentyfikować, a wielu ludzi bardzo szybko go osądza, co według mnie jest niepotrzebne.

W Miała pani wtedy 17 lat. Z jednej strony to niewiele, ale z drugiej strony już blisko pełnoletniości. Dlaczego była pani w takich relacjach z księdzem?

Ale ja go znałam już wtedy od kilku lat. Był moim katechetą i prowadził wszystkie spotkania i zgrupowania. Przez nas, czyli przez młodych ludzi ze wsi, był bardzo lubiany i traktowany jako taki autorytet. Zresztą on się kreował też na taki autorytet. To nam imponowało, taka chęć przebywania z nim, było to dla nas jakąś formą takiego przywileju. Rodzice też nie mieli podejrzeń, bo przecież ksiądz chce się kontaktować z dzieckiem. To jest takie typowe dla ofiar księży, których postrzega się, zwłaszcza na wsi, za nie wiadomo jaki autorytet i traci się wtedy czujność. Byliśmy w jakiś sposób zaszczyceni, że poświęca nam czas, zwraca na nas uwagę i możemy z nim przebywać. Ale też od dziecka mieliśmy wpojone, że ksiądz to jest osoba, której się ufa, to jest moralny autorytet. Tym bardziej patrząc na to, co głosi. W mojej głowie totalnie nie było, że on jest w ogóle zdolny do czegoś takiego. Ja mam pełną świadomość, że dla mnie to było takie zaślepienie tym autorytetem, być może też jeszcze dziecięca naiwność. Kompletnie nie dostrzegałam, czym się to może skończyć i że jest to jakieś zagrożenie.

> **Od dziecka mieliśmy wpojone, że ksiądz to jest osoba, której się ufa, to jest moralny autorytet. W mojej głowie totalnie nie było, że on jest w ogóle zdolny do czegoś takiego**

Prokuratura Rejonowa w Biłgoraju oskarżyła księdza Jarosława Z. o molestowanie 17-latki. Miało do tego dojść w sierpniu 2012 roku, ale kobieta złożyła zawiadomienie dopiero w 2021 roku. Na etapie śledztwa oskarżony nie przyznał się do zarzucanych mu czynów.

Kapłan jest podejrzany o doprowadzenie nastolatki podstępem do poddania się innej czynności seksualnej polegającej na dotykaniu intymnych części ciała.

– Pod pretekstem wykonania masażu zaczął dotykać miejsc intymnych pokrzywdzonej – mówi prok. Artur Szykuła, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Zamościu.

Śledczy w lipcu 2022 skierowali do sądu akt oskarżenia przeciwko księdzu.

29 marca odbyła się kolejna już rozprawa przeciwko księdzu Jarosławowi Z. Tego dnia zeznawać miało trzech świadków. W sądzie obecni byli: prokurator, poszkodowana, będąca oskarżycielem posiłkowym w sprawie oraz ksiądz Jarosław Z. ze swoim obrońcą. Duchowny w sądzie zjawił się w neutralnym ubraniu, bez koloratki.

Rozprawa toczy się z wyłączeniem jawności za zamkniętymi drzwiami.

REG

eprasa.pl ec5405895f

oskarżonego o molestowanie jest oskarżycielem posiłkowym

gała na Boga, nie powiem. ie nic się nie stało

W Do molestowania miało dojść jeden raz czy częściej?
Do sytuacji, której dotyczy akt oskarżenia i którą nazwano wykorzystywaniem seksualnym czy inną czynnością seksualną, doszło jeden raz. Natomiast wcześniej były sytuacje, które normalnie powinny zapalić czerwone światło. Takie jakby stopniowe uwodzenie, można powiedzieć. To były konteksty sytuacji, które zbierały się i działy w ciągu kilku miesięcy. Wcześniej, jak byłam młodsza, to nie jestem w stanie jednoznacznie powiedzieć, że jestem pewna, że do tego dążył. Kiedy byłam starsza, to już jestem pewna, że o to chodziło.

W Jest pani oskarżycielem posiłkowym. Nie miała pani wątpliwości i obaw, żeby zasiąść w sądowej ławie?
Jest to bardzo trudne przeżycie i nie ukrywam tego, bo ja w zasadzie odchorowuję każdą rozprawę. Natomiast ja chcę być blisko tego wszystkiego, bo mam taką potrzebę, że chcę wiedzieć, co się dzieje. Wiele spraw, o których słyszę na sądowej sali, jest dla mnie absurdalnych, dlatego wolę to od razu wiedzieć. Mam świadomość tego, że gdybym nie wiedziała, co tam się dzieje, czułabym się jeszcze gorzej z tym wszystkim.

W Rozumiem, że ksiądz wszystkiemu zaprzecza?
Nie chcę się wypowiadać na temat jego zeznań, ale do winy się nie przyznał.

W Ile rozpraw już było?
Sporo. Od września jest niemal co miesiąc jakaś rozprawa. Pięć.

W Na ostatniej wokandzie było trzech świadków, ale na samej rozprawie nie było chyba nikogo. Nie chcą zeznawać? Zmienili plany?
Nie, był tam jakiś problem, że za późno zostali poinformowani. Choć mam świadomość, że dla ludzi jest to stresujące i nieprzyjemne, co całkowicie rozumiem.

W Jest pani osobą wierzącą i chodzi pani do kościoła?
Nie. Ja byłam osobą bardzo wierzącą i to przez lata. Można powiedzieć, że tak było niezmiennie do 2021 roku. Ja też pracuję z pokrzywdzonymi, bo sama jestem psychologiem i stykam się z podobnymi tematami. Jak się zaczął ten proces, jak ja zobaczyłam rangę tego wszystkiego i postawę księdza, to mnie to przeraziło. Obecnie nie jestem w stanie chodzić do kościoła i udawać, że nic się nie stało. Mam taką wręcz awersję do kościoła i chcę być jak najdalej od tej instytucji. Natomiast postawa samej kurii, Księdza Delegata wtedy, przy przyjmowaniu zeznań, dla mnie była całkowicie odpowiednia. Byłam wręcz zaskoczona poziomem empatii i chęci pomocy ze strony tego księdza. Wiedziałam, że mi uwierzył, nawet podziękował, że to zgłosiłam, bo to jest ważne dla Kościoła. Absolutnie nic złego nie mogę powiedzieć i temu księdzu też jestem wdzięczna za taką postawę.

> **Obecnie nie jestem w stanie chodzić do kościoła i udawać, że nic się nie stało**

W Pytam także dlatego, że powiedziała mi pani, że cieszy się, że nie unikamy takich tematów. Nie unikamy, bez znaczenia czy to ksiądz, strażak, pracownik gminy, czy dziennikarz. Myśli pani, że niektórzy odbierają to inaczej?
Na pewno tak. Ksiądz nadal przez wiele osób jest traktowany jako szczególny człowiek, który jest nietykalny i nieomylny. Ja w tej chwili mieszkam w mieście i mam kontakt z ludźmi z różnych środowisk, z ludźmi ze środowiska akademickiego. Ludzi otwartych. Jak się pojedzie na wieś, to spora część tych ludzi nadal żyje w takim klerykalnym przekonaniu, że ksiądz jest ponad wszystkim i może robić wszystko. Tam nie wolno nic złego na księdza powiedzieć, bo jest oburzenie. Jedna osoba, jak to zgłosiłam, powiedziała, że zrobiłam coś okropnego, bo na księży nie można źle mówić, bo jest ich mało. Księży się nie skazuje.
Co ciekawe, nie było zupełnie zainteresowania, co ksiądz zrobił, czy doszło do przestępstwa. Była tylko narracja „szkoda księdza, bo księży jest mało". I taki jest tok myślenia. Ja mam tego pełną świadomość, nawet patrząc na niektóre komentarze pod informacjami na portalu Nowej Gazety Biłgorajskiej. Ludzie próbują podważyć moją wiarygodność, tylko przez to, że to jest przecież ksiądz, a oficjalne zgłoszenie było po latach. Plus mają jakieś strzępy informacji, bo jest podana tylko treść aktu oskarżenia, nie ma opisu całej sytuacji, kontekstu tego, co się działo tamtego wieczoru, a działo się sporo. A w świadomości wielu ludzi ksiądz nie popełnia wykroczeń i jest przecież czymś więcej niż normalni ludzie, a jak już popełnia, to się o tym nie mówi lub obwinia ofiary. Tak ludzie żyją i to widzą. Na szczęście nie wszyscy.

W Jak się pani spodziewa, kiedy będzie wyrok w tej sprawie? Czekają nas miesiące, może lata?
Nie chcę antycypować wyroku, ponieważ nie mam takiej wiedzy prawnej, aby móc to przewidzieć. Choć jestem zaskoczona przeciąganiem tego procesu przez obronę, ale mają do tego prawo. Mam w głowie słowa mojego prawnika, Artura Nowaka, który mi powtarzał „nie dziw się mu, on walczy o życie" i te słowa uczą mnie też cierpliwości do tej walki, którą podejmuje obrona. Jedyne, na co mam nadzieję, to to, że ksiądz już nigdy nie będzie pracował z dziećmi czy młodzieżą.

Tomasz Zalewa

REG

Ciało mężczyzny znalezione w stawie. Co wydarzyło się w Jaworowie?

Mężczyzna wyszedł z domu, a po kilku godzinach jego ciało zostało znalezione w stawie.

Ciało mężczyzny zauważyła żona w stawie oddalonym ok. 100 metrów od domu. Mimo reanimacji 60-latka nie udało się uratować

Do tragicznego zdarzenia doszło 2 kwietnia w Jaworowie w gminie Żyrzyn. Jak ustalili policjanci, 60-latek około godz. 16 wyszedł z domu, a gdy nie wrócił do wieczora, żona zaczęła go szukać. Nie mogąc znaleźć go na terenie zabudowań gospodarczych, spuściła psa, który doprowadził ją do pobliskiego stawu. Tam zauważyła pływające ciało. Kobieta natychmiast powiadomiła służby ratunkowe. - Policjanci, którzy zostali skierowani na miejsce, wyciągnęli mężczyznę z wody i podjęli czynności resuscytacyjne, które następnie kontynuowali ratownicy z przybyłej na miejsce karetki pogotowia. Niestety, mimo wysiłków funkcjonariuszy i ratowników medycznych, nie udało się uratować życia 60-letniego mieszkańca gminy Żyrzyn - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Decyzją prokuratora ciało zostało przetransportowane do Zakładu Medycyny Sądowej w Lublinie na sekcję. Ta pozwoli określić przyczynę śmierci. Wstępne oględziny ciała nie wskazują na udział osób trzecich w zdarzeniu. - Prowadzimy postępowanie w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci - mówi Grzegorz Kwit, Prokurator Rejonowy w Puławach.

Fot.Dominik Kępik

kom. Ewa Rejn-Kozak, KPP w Puławach
Policjanci wyciągnęli mężczyznę z wody i podjęli czynności resuscytacyjne, które następnie kontynuowali ratownicy. Niestety nie udało się uratować życia mieszkańca gminy Żyrzyn

Grzegorz Kwit, Prokuratura Rejonowa w Puławach
Prowadzimy postępowanie w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci

Marta Pietroń

Puławy: Podczas awantury sięgnął po nóż

W areszcie najbliższe trzy miesiące spędzi 48-letni mieszkaniec Puław. Mężczyzna wyzywał żonę, krytykował ją i wszczynał awantury, a podczas ostatniej zranił ją nożem.

Fot.KPP Puławy

Mężczyzna już od pewnego czasu wszczynał awantury, a podczas ostatniej zranił żonę nożem

Aresztowanie 48-latka to wynik policyjnej interwencji, jaką w niedzielę, 2 kwietnia podjęli puławscy funkcjonariusze. Z zawiadomienia wynikało, że w czasie awantury domowej mężczyzna zranił nożem swoją żonę. To ona zadzwoniła na policję. Na miejscu funkcjonariusze zastali kobietę i jej męża. Puławianin został zatrzymany i trafił do aresztu. Jak się okazało, już od stycznia wszczynał awantury oraz znęcał się psychicznie i fizycznie nad żoną. - P przesłuchaniu świadków, wywołaniu opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej, policjanci przedstawili puławianinowi zarzut znęcania się nad żoną. Następnie wystąpili z wnioskiem do prokuratora o zastosowanie wobec podejrzanego środka zapobiegawczego w postaci tymczasowego aresztowania - informuje kom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Sąd przychylił się do wniosku i aresztował mieszkańca Puław na 3 miesiące. Grozi mu nawet 5 lat więzienia.

Marta Pietroń

eprasa.pl ec5405895f

Zwłoki kobiety znaleziono w Wieprzu. Czy to zaginiona w grudniu mieszkanka gminy Lubartów?

Elementy ubrania wskazują, że może to być ciało poszukiwanej od grudnia ub. r . 36-latki, która wpadła do rzeki ratując 10-letniego syna - informuje lubartowska policja.

W Wielkanoc znaleziono zwłoki kobiety. Prokuratura poleciła zabezpieczyć je w celu identyfikacji. Wtedy będzie wiadomo, czy to zaginiona 36 - latka

W Wielką Niedzielę około godz. 8 małżeństwo spacerujące nad Wieprzem w Szczekarkowie natknęło się na zwłoki kobiety. - Policjanci i strażacy dostali informację od osoby postronnej o tym, że w rzece Wieprz na wysokości miejscowości Szczekarków z toni wody wystaje mały fragment ubioru ludzkiego - informuje sierż. szt. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Zwłoki zostały wydobyte przez straż pożarną. Decyzją prokuratora ciało zostało zabezpieczone w celu przeprowadzenia niezbędnych czynności identyfikacyjnych. Elementy ubrania wskazują, że może to być ciało poszukiwanej od grudnia ub. r 36-latki, która wpadła do rzeki ratując 10-letniego syna - napisała rzecznik lubartowskiej komendy w komunikacie.

Dziecko nie przeżyło

Tragedia w Chlewiskach pod koniec grudnia wstrząsnęła całą Polską. Informowały o niej ogólnopolskie stacje telewizyjne i gazety. 30 grudnia około godz. 13.40 w okolicach mostu w Chlewiskach 36 - letnia mieszkanka gminy Lubartów spacerowała z 10 - letnim synem. Prawdopodobnie chłopiec wpadł do wody, matka próbując go ratować także znalazła się w rzece. Na pomoc ruszył mężczyzna, który pracował przy moście.

- Ja z dwoma kolegami pracowaliśmy blisko mostu w Chlewiskach. Byliśmy przy skrzyżowaniu za mostem jadąc od ul. Wierzbowej. Stamtąd usłyszeliśmy krzyki, wołał ktoś o pomoc. Pobiegliśmy w tamtym kierunku i zobaczyliśmy w wodzie kobietę z dzieckiem. Było to na pierwszym zakolu za mostem w Chlewiskach,po prawej stronie rzeki. Dziecko było trzymane przez matkę, która trzymała się druga ręką gałęzi. Jeden z kolegów dzwonił wtedy po służby ratownicze, natomiast ja postanowiłem wejść do rzeki i udzielić pomocy, choć zdawałem sobie sprawę z tego że będzie bardzo trudno. Jak wchodziłem do rzeki nie miałem gruntu pod nogami a prąd był bardzo wartki i z wielkim trudem podpłynąłem do matki z dzieckiem. Matka cały czas trzymała się gałęzi i druga ręką dziecko. Zrobiłem to samo i próbowałem pomóc utrzymać jej dziecko, które było wyrywane przez nurt. Matka w pewnym momencie dziecko puściła. Ja je trzymałem jedna ręką. Im dłużej to trwało, tym mniej miałem sił - relacjonował dramatyczne wydarzenia. Dziecko zostało wyłowione przez strażaków, przewiezione do szpitala uniwersyteckiego w Lublinie. Nie udało się uratować jego życia. Sekcja zwłok wykazała, że przyczyną śmierci było utonięcie.

Strażacy, policja i wojsko szukały matki

Od dnia tragedii znaczne siły policji i straży pożarnej były zaangażowane w poszukiwania matki chłopca. W ostatnich dniach roku 2022 r. i na początku stycznia policjanci i strażacy penetrowali odcinek Wieprza Chlewiska - Leszkowice. Używano strażackich łodzi, 1 stycznia w akcji wziął udział wojskowy śmigłowiec. Był sprowadzany jeszcze kilka razy. Przeczesywane było koryto Wieprza. Zadanie utrudniały liczne gałęzie i konary. Poszukiwań nie ułatwiał także wysoki poziom wody. Pod koniec stycznia w niektórych miejscach nie można było zwodować łodzi. Oprócz strażaków z PSP Lubartów i OSP z powiatu lubartowskiego w akcji poszukiwawczej uczestniczyli strażacy z PSP w Lublinie. Należący do lubelskiej straży sonar był użyty do badania dna rzeki. Użyto dwóch takich urządzeń. Jedno z nich to sonar stacjonarny, który był wrzucany do rzeki, trzeba było jednak przemieszczać go ręcznie. Drugi to sonar holowany za łodzią. W kolejnych dniach przeszukiwany obszar zwiększał się, badano Wieprz na odcinku Leszkowice - Jeziorzany. Na pomoc sprowadzono ekipy płetwonurków z Grupy Ratownictwa Wodno - Nurkowego Lublina. Jednocześnie piesze patrole policjantów i strażaków przeszukiwały brzegi rzeki. W poszukiwaniach zastosowano dron DjI Matrice 30T należący do PSP w Lubartowie. Kilka dni przed Wielkanocą, we wtorek 4 kwietnia, sprowadzono policyjnego psa, wyszkolonego w rozpoznawaniu zapachu zwłok ludzkich. Przeszukiwano okolice mostu w Szczekarkowie. Odnalezieniu zwłok dopomógł przypadek. Wiele wskazuje na to, że znaleziono ciało poszukiwanej mieszkanki gminy Lubartów. Całkowitą pewność przyniosą wyniki sekcji zwłok.

Marcin Kusyk

Spoliczkowali kobietę. Zabrali jej piwo

Na 3 miesiące do tymczasowego aresztu trafili dwaj mężczyźni w wieku 28 i 29 lat, którzy odpowiedzą za rozbój

Fot.KMP Lublin

Fot.KMP Lublin

Jak się okazało, za rozbojem stali dwaj mieszkańcy powiatu lubelskiego.

Do rozboju doszło kilka dni temu w Turce. Z ustaleń operacyjnych wynika, iż 33-latka na ulicy została zaczepiona przez dwóch znanych jej mężczyzn w wieku 28 i 29 lat. Sprawcy zaczęli domagać się od niej pieniędzy oraz ją spoliczkowali. Następnie z torby ukradli jej piwa, papierosy oraz niewielką sumę pieniędzy. Po wszystkim uciekli.

Sprawą od razu zajęli się kryminalni z komisariatu w Niemcach. Funkcjonariusze namierzyli napastników oraz dokonali ich zatrzymania. Jak się okazało, za rozbojem stali dwaj mieszkańcy powiatu lubelskiego. Dodatkowo w trakcie przeszukania za 28-latkiem funkcjonariusze natrafili na jego brata. Mężczyzna poszukiwany był listem gończym za usiłowanie zabójstwa. Ma do odbycia karę 10 lat więzienia. Poszukiwany od razu trafił do zakładu karnego. Z kolei sprawcy rozboju na komisariat.

Obaj napastnicy usłyszeli zarzuty rozboju.

- 28-latek odpowie za to przestępstwo w recydywie. Decyzją sądu obaj zostali tymczasowo aresztowani na 3 miesiące. Za rozbój grozi kara do 12 lat więzienia. W recydywie może być jeszcze zaostrzona - informuje nadkomisarz Kamil Gołębiowski z lubelskiej policji

(McM)

Lublin: Tymczasowy areszt za potrącenie policjanta i nielegalne posiadanie broni

Jest tymczasowy areszt wobec 29-latka, który podczas próby zatrzymania potrącił policjanta. W samochodzie, którym uciekał miał broń palną.

W ubiegły czwartek po południu kryminalni z KMP i KWP w Lublinie namierzyli 29-latka. Mężczyzna miał być zatrzymany na zlecenie prokuratury do prowadzonego postępowania o niezatrzymanie się do kontroli drogowej. Mieszkaniec Lublina na widok policjantów od razu zaczął uciekać. W trakcie próby zatrzymania potrącił samochodem policjanta i uszkodził radiowóz.

Fot.KWP Lublin

Jest tymczasowy areszt wobec 29-latka, który podczas próby zatrzymania potrącił policjanta

Pościg trwał przez kilka kilometrów. Do działań włączyły się również inne załogi. Kierujący uciekając, stwarzał duże zagrożenie w ruchu drogowym. Na koniec porzucił samochód na parkingu przy ulicy Turystycznej. Dalej próbował uciekać pieszo. Na szczęście szybko został zatrzymany i trafił do policyjnej celi. Pobrano od niego krew do badań. Jak się okazało, w Fordzie przewoził broń, amunicję oraz niewielkie ilości narkotyków. Odnaleziona jednostka jest teraz skrupulatnie badana przez ekspertów.

- 29-latek został doprowadzony do prokuratury gdzie usłyszał zarzut usiłowania zabójstwa oraz posiadania broni i amunicji bez zezwolenia. Następnie trafił przed oblicze sądu z wnioskiem o zastosowane tymczasowego aresztowania. Decyzją Sądu Rejonowego Lublin Zachód w Lublinie został tymczasowo aresztowany na 3 miesiące - informuje nadkomisarz Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy KWP w Lublinie

(McM)

REG

eprasa.pl ec5405895f

Film Jeremiego z Nałęczowa ogląda cała Polska

Nałęczów: Jeremi miał 6 lat, kiedy zrealizował swój animowany film „Pół dobry, pół zły". Pomysł na film, scenariusz i zdjęcia powstały w ciągu jednego dnia.

Pierwszy swój film animowany Jeremi zrealizował, kiedy miał 6 lat

Jeremi Rządowski jest 7-letnim uczniem pierwszej klasy Szkoły Podstawowej im. Stefana Żeromskiego w Nałęczowie. Interesuje się filmem. Chciał dowiedzieć się, jak powstają filmy animowane i przy okazji stworzył swój. Jego film animowany pt. „Pół dobry, pół zły" zakwalifikowany został do Konkursu Głównego 11. Ogólnopolskiego Festiwalu Animacji O!PLA 2023. Do organizatorów festiwalu wpłynęło ponad 300 filmów z całej Polski, a spośród nich wybrane zostały najciekawsze, które będą pokazywane w trakcie trwania festiwalu. Pokazy konkursowe od 21 marca odbywają się w całej Polsce, zakończą się 30 kwietnia. Film Jeremiego pokazywany jest w kategorii Animowane Pierwiosnki, w której autorami są dzieci do 12 roku życia.

Ale to nie koniec sukcesów, bo film Jeremiego został zakwalifikowany też do Międzynarodowego Festiwalu Filmowego Dzieci i Młodzieży PSAROLOCO w Grecji. Na początku kwietnia br. będzie on prezentowany w formule online razem z kilkoma innymi filmami - m.in. z Kanady, Niemiec, Chorwacji, Belgii i Austrii.

Film Jeremiego można zobaczyć pod linkiem: https://www.youtube.com/watch?v=NhBl0_uYmfM

A jak powstał film? Z pomocą przyszedł tata.- Jeremi dłuższą chwilę myślał, o czym mógłby być ten film, a następnie podyktował mi cały scenariusz (pięć stron A4). Historia składała się z wielu przeplatających się w czasie wątków. Zaproponowałem, że zrobimy tylko jeden z nich, aby zobaczył, jak to wygląda i ile czasu zajmuje, ale Jeremi tak się wkręcił, że musieliśmy zrobić całość. Od godz. 11 do 23, bez przerwy, animował postacie i zmieniał scenografię, trzymając się skrupulatnie scenariusza - mówi Konrad Rządowski, tata chłopca. Jeremi przywiązuje wielką wagę do szczegółów, wszystko musi być perfekcyjne. Jeśli coś jest nie tak, jak sobie wymyślił, to trzeba poprawiać do skutku. Wszystko, co zaplanował w scenariuszu, zostało wykonane. Bez kompromisów, bez uproszczeń, dokładnie tak jak chciał - dodaje.

AG

Rozmowa z Jeremim Rządowskim

W Interesujesz się filmem? Jakie filmy Ty lubisz oglądać?
Lubię śmieszne filmy i straszne. I takie, które mają dużo efektów specjalnych.

W Skąd pomysł na Twój film? Opowiedz w skrócie, o czym on jest?
Chciałem dowiedzieć się, jak powstają bajki. Poprosiłem tatę, żeby pokazał mi, jak to się robi. Film jest o przygodach Anny i Farmera. Porywa ich magiczny portal i przenosi do innych światów. Tam spotykają różnych bohaterów. Jedni są dobrzy, a inni źli. Wymyśliłem już cztery nowe scenariusze i niedługo będę robić następny film.

W Ktoś pomagał Ci w pracy nad filmem?
Tak, tata. Ja ustawiałem i przesuwałem figurki, a tata robił zdjęcia. Musiałem wymyślić historię i scenariusz. To było najtrudniejsze. Ustawiałem jeszcze plany z pustynią, domkiem dla lalek i dżunglą. Potem nagrywałem głosy postaci, a tata montował wszystko w komputerze.

W Co lubisz robić w wolnym czasie?
Lubię bawić się w domku na drzewie. Wymyślam też różne historie, a potem się w nie bawię.

W Dziękuję za rozmowę. Powodzenia!

Witamy na świecie

Szpital w Lubartowie

Antoś Szwaj z tatą, Czemierniki, powiat radzyński
ur. 4 kwietnia, g. 15:16, 3,85 kg, 56 cm
Rodzice: Izabela i Damian

Marek Góralski z synem, Lubartów
ur. 4 kwietnia, g. 13:14, 3,38 kg, 57 cm
Rodzice: Wioleta i Marek
Rodzeństwo: Laura (7 lat), Julia (1,8 m-cy)

Kornel z rodzicami, Białka, k. Parczewa
ur. 5 kwietnia, g. 11:05, 3,28 kg, 52 cm
Rodzice: Dominika i Radosław
Brat: Gabryś (17 m-cy)

Anielka Woźniak,
Brzeźnica Leśna, gmina Niedźwiada
ur. 6 kwietnia, g. 00:53, 3,60 kg, 56 cm
Rodzice: Karolina i Szymon
Siostra: Liliana (3 lata)

Laura z tatą, Anielówka, gmina Michów,
ur. 4 kwietnia, g. 11:52, 3,91 kg, 54 cm
Rodzice: Klaudia i Michał
Siostra: Michalina (5 lat)

Adam Obroślak na zdjęciu z tatą, Sułoszyn, gm. Firlej,
ur. 31 marca, g. 12:40, 2,23 kg, 52 cm
Rodzice: Sylwia i Arkadiusz (na zdjęciu)

Nikodem Rozwadowski z tatą, Trzciniec, gmina Lubartów
ur. 4 kwietnia, g. 10:32, 3,77 kg, 57 cm
Rodzice: Paulina i Damian
Brat: Szymuś (3,5 r.)

Nikodem Domin,
Lubartów,
ur. 6 kwietnia, g. 02:05, 3,50 kg, 56 cm
Rodzice: Natalia i Karol
Siostra: Mia (3,5 r.)

Oliwia
z Łukowa,
ur. 3 kwietnia, g. 01:30, 3,32 kg, 55 cm
Rodzice: Emilia i Jacek

REG

eprasa.pl ec5405895f

Smutne ostatnie lata Franciszka Kniaźnina (1750 - 1807) w Końskowoli (cz. II)

Jak poeta zwariował z miłości do księżniczki

Ze smutkiem patrzyli przyjaciele z Puław na chudego, smętnego, snującego się po pokojach końskowolskiej plebanii, nieprzytomnie patrzącego na nich niedawnego kompana literackich zabaw na dworze Czartoryskich. Po cichu pewnie szeptali: czy to upadek ojczyzny, czy nieszczęśliwa miłość do Marynki z Czartoryskich Wirtemberskiej odebrała zmysły Franiszkowi Kniaźninowi?

Księżniczka Maria uważana jest za pierwszą polską powieściopisarkę. Wedle literaturoznawców jej psychologizująca powieść „Malwina, czyli domyślność serca" posiada wątki autobiograficzne. Fot.portret Ludwika Marteu z ok. 1785 roku

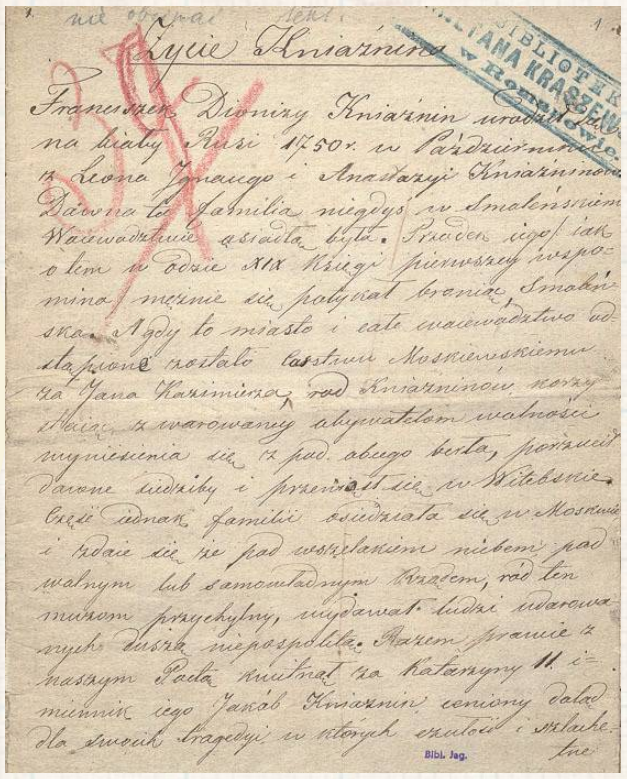

Ciekawe wspomnienie o Kniaźninie zostawił sam książę Adam Jerzy Czartoryski. Delikatnie sugeruje, że powodem kryzysu psychicznego poety była nieszczęśliwa miłość, co do szczegółów zachowuje jednak dyskrecję

Pisze Leon Dembowski (zm. 1878), zasłużony polityk i arcyciekawy pamiętnikarz: *Mieszkał już w Końskowoli nieborak waryat Kniaźnin. Już, kiedy byliśmy w Sieniawie, doniesiono nam, że ślady pomieszania zmysłów zaczęły się u niego objawiać. Z początku podobno ciągle marzył o etymologii rozmaitych słów, zawsze je do Słowiańszczyzny odnosząc. Tak na przykład tłumaczył, że Minerwa, pochodzi od krzyku Jowisza, którego głowa bolała i skarżenia się po rusiński mene rve! Powody jego zasłabnięcia przypisują gwałtownemu pokochaniu księżniczki Maryi, cokolwiek smutno było go widzieć wybladłego, chudego i rozczochranego, biegającego po salach. Jedenaście lat się męczył, lecz później był spokojniejszy i słabość w idyotyzm zamieniła się. Pochowany w Końskowoli, gdzie mu monument z czarnego marmuru wystawiono. Istnieje on dotychczas, acz nieco uszkodzony. Kniaźnin był Litwin, nosił strój polski, głowy nie golił, przeciwnie długie pukle spadały mu prawie na plecy.*

Miły, spokojny, nie wadził nikomu

Franciszka Dionizego Kniaźnina na puławskich dworze powszechnie lubiano. Były nowicjusz jezuicki, w awantury się nie wdawał, jeśli pił, to umiarkowanie, pannom komplementy prawił z wdziękiem i nienachalnie, znakomicie wiedział, kiedy dać wiersz ku czci księcia generała, a kiedy zgrabnie skomponować jakieś sztuczydło, w którym główną rolę mogłaby zagrać księżna Izabela. Dobrze wykształcony, niesłychanie wrażliwy, w swoim pisaniu nienagannie sprawny technicznie, ale, przyznajmy: nie miał talentu Franciszka Karpińskiego ani zapału polemicznego Juliana Ursyna Niemcewicza. Bywał nawet obiektem żartów, głównie dotyczących jego aparycji: mały, rudy, wąsaty, noszący się niemodnie, bo z polska - reszta puławskich koryfeuszy pióra i dworskiego pieczeniarstwa miała łatwe używanie.

Mimo że wybrany przez Izabelę dla Marynki mąż, książę Ludwik Wirtemberski, traktował ją brutalnie od pierwszych dni małżeństwa, rozwód dopiero przeprowadzono, kiedy w czasie wojny 1792 złapano go na zdradzie

W gościnie w Końskowoli

Więc kiedy około 1792 Kniaźnin zaczął widzialnie popadać w depresję, koleżeństwo traktowało go z wielką życzliwością i troską. Po gwałtownym tym pogorszeniu się stanu zdrowia jeszcze przez jakiś czas próbowano go leczyć w Puławach, jednak nic nie powodowało widocznej poprawy. W tej sytuacji uradzono, by umieścić go w Końskowoli. Proboszczem tam był od jakiegoś czasu Franciszek Zabłocki, również ex-jezuita, potem nader świecki komediopisarz, autor m.in. „Fircyka w zalotach". Owdowiawszy, przyjął święcenia kapłańskie i osiadł kilka kilometrów od Puław. Z Kniaźninem, jak się rzekło, przyjaźnił się długie lata, tedy powierzenie mu opieki wydało się wszystkim posunięciem naturalnym.

Ojczyzna czy księżniczka?

Nieco bardziej skomplikowana jest sprawa faktycznych powodów załamania się stanu psychicznego Kniaźnina. Pomijając argumenty czysto medyczne, do wypowiadania się o których nie mamy ani wiedzy, ani warsztatu, możemy zwrócić uwagę na dwie, niewykluczające się zresztą, wersje dotyczące źródła depresji, która ewidentnie poetę w ostatnich latach życia pochłonęła.

Im kto Kniaźninowi i Puławom bliższy, tym chętniej zwykle poprzestawał na wątku desperacji po upadku Ojczyzny. Ale nawet Adam Jerzy Czartoryski napisał w swoim szkicu „Życie Kniaźnina", że poeta przez długie lata kochał się w jakiejś mniej w towarzystwie znanej damie, określanej jako Klimena, jej poświęcał nie tylko myśli, ale i poetyckie wysiłki. Z tego uczucia miał się jakoś z czasem wyleczyć, czemu, jak się wydaje, sprzyjał rój pięknych panien i mężatek zaludniających Puławy: *Odrzucony od celu przez siebie ukochanego, po kilkunastu latach Kniaźnin odzyskał swoją wolność, lecz na to tylko, aby zmienił stare więzy na nowe. W cichości i niewinności swojej, coraz dalsze od siebie, lecz w swoim rozumieniu doskonalsze wdzięki ubóstwiał.*

Piękna księżna Marynka

Potem już książę jest jednak niezwykle dyskretny, ale zwraca uwagę, iż w chwili osobistego zagrożenia swoje dzieła Kniaźnin przekazuje księżniczce Marii z Czartoryskich Wirtemberskiej. Tym tropem biografowie domyślają się, że to Marynka mogła mu trwale zburzyć spokój ducha. Jest to pomysł zupełnie prawdopodobny. Znał ją od dziecka, uczył poezji, jako wybitny poeta *budził pewien zachwyt, a nawet zauroczenie w młodej adeptce sztuki. W tej relacji adept-uczennica biografowie doszukują się głębszej więzi - miłosnego uczucia, z pewnością niespełnionego ze strony Kniaźnina, czego dowodem mogłaby być jego sugestywna poezja. Jeśli chodzi o przeżycia samej Marii, jej uczucia są trudne do ustalenia, choć badacze podkreślają jej uczuciowość i wrażliwość, zaznaczają również, że była bardzo skryta i nie zwierzała się ze swoich przeżyć emocjonalnych* - pisze pani Beata Kurządkowska.

Upiorne małżeństwo z Ludwikiem

Dodatkowe emocje w poecie mógł wywołać widok niedoli Marynki, którą, spragniona cesarskich i królewskich paranteli księżna Izabela wydała za księcia Ludwika, którego wujem był król Prus Fryderyk II Wielki, bratem król Wirtembergii, siostrami żony przyszłego cara Rosji i przyszłego cesarza Austrii. Nie chciała widzieć, że zięć jest kompletnym chamem, brutalem, który biedną Marię tłukł przy byle okazji, nawet kiedy ta leżała w połogu. Książę Adam Kazimierz ciągle musiał płacić długi gagatka, wyprotegował mu stopień generalski, czego razem z całym krajem żałował w czasie wojny 1792 - kanalia zdradził przy pierwszej okazji: poświęcony jego postaci rozdział Karol Zbyszewski słusznie zatytułował: *Gdybyż go powieszono chociaż na kwadrans...*

Było się w kim kochać...

Nieudane małżeństwo mogło zniechęcić księżniczkę do kolejnych związków. A była przecież ciągle młoda, dalej piękna, świetnie wykształcona, wyrafinowana towarzysko, czytała, mówiła i pisała niegłupio w kilku językach. Więc kochali się w niej wszyscy: Eustachy Erazm Sanguszko, rodem z Radzynia, zacny oficer i mason, niegdyś słynny z romansu z najpiękniejszą damą epoki Julią Potocką, odrzucony, trzy dni gorzałką leczył złamane serce. Szopen dedykował jej mazurki. Więc najpewniej i Koźmian... Ona ponoć (jak wszystkie...) miała wyraźną słabość do księcia Józefa Poniatowskiego, ale jakoś się najwidoczniej nie złożyło. Innych plotek o Marii nie było.

W Końskowoli Kniaźnin dożywał swoich dni pod opieką wybitnego komediopisarza a na starość księdza, Franciszka Zabłockiego

Kronikarz i panegirysta domu Czartoryskich Ludwik Dębicki w swojej monografii „Puławy" upiera się, że Kniaźnin był tak głęboko oddany rodzinie dobrodziejów, że niemożliwe jest psychologicznie, żeby się poważył zakochać w córze książęcej, jednak nie należy tego brać specjalnie poważnie.

Tak, wersja że Koźmian zwariował z powodu Czartoryskiej, wydaje się dość prawdopodobna.

(cdn).

Zbigniew Smółko

REG

Lechoń o Kniaźninie:

Kniaźnin i żołnierz
W czarnym stroju, kwiatkami dziwacznie przybrany,
nad wodą, w starym parku, przy pasterskiej chacie,
snuł się kiedyś w Puławach Kniaźnin obłąkany,
który rozum postradał po Ojczyzny stracie.
Goniąc wzrokiem motyle świecące się w słońcu,
wpatrzony w małe ziółka i ślimaków różki,
dożywał dni, nie świadom co było na końcu,
ani cierpień rodaków, ni losu Kościuszki.
Aż kiedyś, powracając z dalekiej swej drogi,
gdy tamten oszalały po alejach błądził,
ujrzał młody go żołnierz co sunął bez nogi,
popatrzał nań i szepnął: „Dobrześ się urządził".

eprasa.pl ec5405895f

Najsłynniejszą kurtkę II wojny światowej zaprojektował żydowski krawiec z Łukowa

Prezydent Dwight Ike Eisenhower nosił się z łukowska

Morris Pinter w czasie wojny ubierał amerykańskich generałów i uszył słynną kurtkę zwaną później „Ike jacket". Pod koniec II wojny światowej dowódca aliantów i przyszły 34. prezydent USA, gen. Dwight „Ike" Eisenhower postanowił wprowadzić bardziej praktyczną kurtkę wojskową dla amerykańskich żołnierzy. Tak powstała „Ike jacket" - krótka i dopasowana kurtka, która z czasem stała się symbolem żołnierzy US Army, a jej krój na stałe zagościł w świecie mody - nie tylko tej wojskowej. Kurtka została uszyta przez Morrisa Pintera - żydowskiego krawca z Łukowa.

Ike jacket stał się obowiązkowym krojem mundurowym amerykańskich wojsk lądowych

Designer of 'Ike jacket' says he was born to sew

By JOHN PLATERO
Associated Press Writer

DELRAY BEACH, Fla. (AP) — Probably the most famous garment to come out of World War II was the "Eisenhower Jacket," worn by Gen Dwight D. Eisenhower, who later became the 34th president.

However, if the snug, waist-length jacket had been named for its designer, it would have been called the "Morris" or "Pinter" jacket, after the army corporal from New York City who created it.

At 64, Morris Pinter has put on a few pounds and lost a little hair since he was a soldier, but he continues his profession as a tailor.

"I was a tailor before I was born," he joked in the custom shop he's operated since moving here from New York City in 1980.

Pinter relishes the four years he served in the Army and he's particularly proud of his service in the 30th Infantry Division, which took part in the 1944 invasion of Normandy.

Soon after joining the 30th in England in early 1942, he was appointed a tailor.

"I was the only regimental tailor in the U.S. Army," he said, showing a photo of his pup tent with its official tailor's sign in front. Pinter made uniforms for the officer corps, including Maj. Gen. L.S. Hobbs, division commander.

"Gen. Hobbs introduced me to Gen. Eisenhower. I took his measurements because he wanted a different uniform," Pinter said.

That was when Pinter created the jacket Eisenhower wore for the rest of his military career. Pinter, however, won't take full credit for the garment that gained such popularity. He says he simply embellished the design of a short jacket worn by the British military.

Eisenhower was so pleased with the jacket that when he was re-elected president, he remembered the Polish immigrant tailor and invited him to his inauguration in 1957. The invitation remains prominently displayed at Pinter's shop.

Despite his success with the "Eisenhower" or "Ike" jacket, Pinter says another piece of clothing he designed later in the war means more to him.

When Allied troops fighting on European battlefields were crippled by frostbite, Hobbs asked Pinter to design something to protect the feet of fighting men at the front.

Using discarded army blankets, he sewed several thicknesses together and designed what became known as "Pinter's booties." The oversized sock-like item went halfway to the knee and could be worn inside or over combat boots.

"They would carry them under their jackets and put them on before going into battle," Pinter said, adding that the British army saw the advantages of his creation and adopted it for their foot soldiers.

Pinter was discharged in 1945 and established Pinter's Tailors Inc. in New York City. After 34 years at the same location, high rent forced him out and he came here.

Over the years, he's maintained contact with wartime buddies and attended annual reunions of the 30th Infantry Division. This year, he returned to France, Holland and Belgium for the 40th anniversary of the Allied invasion of France.

He happily displays a wartime scrapbook filled with photos and mementos, but in the back room, there's a large photo of a small boy that customers don't see. It's a picture of his son, who died in a Nazi gas chamber along with his first wife and over three dozen members of his family.

Pinter was born in Lukow, Poland. He arrived alone in the United States in 1937 and was drafted in 1941.

He says he lives by a basic philosophy: "If you do the right thing, you can handle anything. The secret is patience."

—AP Laserphoto

Tailor Morris Pinter shuns taking sole credit.

Nowojorska gazeta z 1987 roku z artykułem o żydowskim krawcu z Łukowa, który uszył najsłynniejszą bluzę mundurową świata

Z uczciwości badawczej musimy jednak zwrócić uwagę, że rodziny Pinterów nie znajdujemy w znanych nam łukowskich rejestrach, nie do końca zgadzają się też daty. Nie dyskwalifikuje to całej opowieści, bo łatwo przyjąć, że nawet gdyby nasz krawiec pochodził z jakiejś podłukowskiej wsi czy nawet np. Stoczka Łukowskiego, podawałby uogólnioną i łatwiej czytelną dla odbiorcy lokalizację. Co do daty urodzin (1920 rok) raczej przyjąć trzeba co najmniej o kilka lat wcześniejszą. Zważywszy na moment historyczny, kiedy miałby się Pinter urodzić (w czasie I wojny światowej najpewniej...), sporządzanie aktów urodzenia i rejestracja ludności pozostawiały wiele do życzenia i możemy śmiało przyjąć, że informacja o wyjeździe z Łukowa w 1937 i posiadania w tym momencie dziecka jest wiarygodna.

Eisenhower tak lubił swoją wojskową kurtkę, że kazał się w niej pochować

Morris Pinter pochodził z krawieckiej rodziny i urodził się prawdopodobnie w 1920 r. Szyciem zajmowała się cała jego rodzina. „Mój ojciec był krawcem, moi trzej bracia byli krawcami. W dniu, w którym się urodziłem, również zostałem krawcem" – wspominał po latach. Niewiele jednak wiemy o rodzinie krawców-Pinterów, nie wspominają o nich bowiem znane dokumenty lub źródła dot. łukowskich Żydów. Wiemy, że przed wojną Morris Pinter wyemigrował z Łukowa do USA, zostawiając na miejscu żonę i małego synka. Na emigracji zastała go wojna.

Osobisty krawiec amerykańskich generałów

W 1942 r., przebywając jako rekrut w Anglii, Morris Pinter trafił do amerykańskiej 30. Dywizji Piechoty. Jednostka ta zasłynęła z zaciętych walk na terenie Francji (uczestnicząc m.in. w operacji w Normandii), a następnie walczyła w Belgii, Holandii i Niemczech w końcowej fazie wojny. Umiejętności krawieckie Pintera zostały szybko zauważone. Został jedynym krawcem swojego zgrupowania i miał nawet specjalny namiot, służący mu za polową pracownię.

Z usług krawca Pintera korzystali amerykańscy generałowie. Szył i reperował mundury m.in. dla gen. Hobbsa, dowodzącego całą 30. Dywizją. Musiał być dobry w swoim fachu, ponieważ gen. Hobbs przedstawił Pintera gen. Einsehowerowi, naczelnemu dowódcy aliantów. I to właśnie od przyszłego prezydenta USA łukowski krawiec otrzymał specjalne zadanie do wykonania.

„Ike jacket" - nowa kurtka dla US Army

Generał Eisenhower nie był do końca zadowolony z kurtek, które były na wyposażeniu amerykańskich żołnierzy walczących na froncie w Europie. Według niego o wiele bardziej praktyczne były krótkie kurtki, które widział w wojskach brytyjskich. Postanowił więc zlecić zaprojektowanie podobnego stroju dla swoich żołnierz. Nowa wełniana kurtka miała sięgać do pasa, mieć plisowany tył, regulowany pas, guziki z przodu, mieszkowe kieszenie na piersi i ukośne kieszenie boczne. Przede wszystkim miała być wygodna i dopasowana, sprawdzając się zarówno na polu walki, jak i podczas wojskowych defilad.

Krawcem, który miał przekuć wizję gen. Eisenhowera w element munduru, był Morris Pinter. Nasz krajan wziął wymiary generała i po pewnym czasie uszył mu pierwszą wersję kurtki. Ubranie tak przypadło do gustu amerykańskiemu dowódcy, że niemal od razu zaczął go używać, a kurtka w listopadzie 1944 r. trafiła na wyposażenie US Army.

Nie tylko kurtka, onuce - to był dopiero szyk!

Morris Pinter wyraźnie podkreślał, że to nie on wymyślił krój słynnej kurtki. Jego zdaniem, jedynie uszył ulepszoną wersję kurtki mocno inspirowanej brytyjskim wzorem. Był bardziej dumny ze swojego innego dzieła, a mianowicie ocieplaczy na nogi żołnierzy. Wykonał je na zlecenie wspomnianego gen. Hobbsa, który szukał sposobu na ogrzanie stóp żołnierzy walczących w zimowych warunkach w Europie. Pinter zaprojektował więc rodzaj długiej onucy sięgającej do kolan i wykonywanej ze zużytych wojskowych koców. Taki „ochraniacz" mógł być zakładany do środka obuwia lub nakładany na zewnątrz. Przyjął się podobno tak dobrze, że nazywano go „Pinter`s booties" (ang. „buciki Pintera"), a ich stosowanie przyjęli także brytyjscy żołnierze.

Krawiecka kariera i emerytura w USA

Niestety wojna zabrała Pinterowi najbliższych, którzy pozostali w Polsce: jego żona, synek oraz inni członkowie jego rodziny zginęli podczas Holokaustu. Nie mając do kogo wracać, Morris Pinter po wojnie osiadł na stałe w USA, gdzie prowadził zakład krawiecki „Pinter`s Tailors Inc." w Nowym Jorku. Po 34 latach, mimo stałej klienteli ceniącej sobie indywidualne podejście i jakość ubrań szytych na miarę, podwyżki czynszu dla jego pracowni zmusiły Pintera do przeniesienia biznesu w nowe miejsce. Stała się nim słoneczna Floryda i miejscowość Delray Beach, niedaleko słynnego Palm Beach, gdzie w 1980 r. Pinter przeprowadził się razem z żoną Frances.

W 1984 r. dzięki artykułowi w agencji Associated Press jego historia została opisana przez kilka amerykańskich gazet. W artykułach podkreślano niemal zapomnianą rolę Pintera w stworzeniu legendarnej kurki i opisywano jego powojenne życie w USA, m.in. regularny udział w corocznych spotkaniach weteranów 30. Dywizji, włączając w to podróż szlakiem swojej jednostki we Francji, Holandii i Belgii w 40. rocznicę lądowania w Normandii. Wspominano także jego przywiązanie do zawodu krawca i stwierdzenie, że krawiectwo to „rzemiosło z tradycjami, to sztuka".

Pinter pozostawił w Łukowie żonę i synka. Żadne z nich nie przeżyło Holocaustu

Pamięć prezydenta

Generał Eisenhower nie zapomniał o swoim polskim krawcu. Gdy po wojnie został wybrany na 34. Prezydenta USA, zaprosił Morrisa Pintera do Waszyngtonu na swoją uroczystą inaugurację drugiej kadencji w 1957 r. Zaproszenie na tę uroczystość, jak również inne zdjęcia - pamiątki z czasów wojny dumnie zdobiły specjalny album Pintera, jak i ściany jego pracowni. Na jej zapleczu, szczególną uwagę zwracało zdjęcie małego chłopca – był to syn Morrisa, który zginął w komorze gazowej.

W jednym z artykułów Morris Pinter przedstawił swoją życiową zasadę – „Jeśli postępujesz właściwie, poradzisz sobie ze wszystkim. Sekretem jest cierpliwość". Pochodzący z Łukowa krawiec zmarł w USA w marcu w 1987 r.

Prezydent Eisenhower był tak przywiązany do swojej kurtki zaprojektowanej i uszytej mu przez łukowskiego krawca, że gdy zmarł w 1969 r., został w niej pochowany.

Paweł Jezierski

REG

eprasa.pl ec5405895f

PIŁKA NOŻNA - FORTUNA 1. LIGA/FORTUNA PUCHAR POLSKI

Górnik dzielnie walczył o finał Pucharu Polski, ale faworyt był lepszy

Pierwsza połowa był w wykonaniu piłkarzy Górnika bardzo dobra. Potem jednak zielono--czarni opadli z sił, co skrzętnie wykorzystał Raków. Drużyna z Częstochowy wygrała 1:0. Finał Fortuna Pucharu Polski nie dla łęcznian.

Fot.Górnik Łęczna

Po raz ostatni na stadionie w Łęcznej zasiadło ponad 6 tys. kibiców w marcu 2022 roku, gdy na teren Górnika przyjechała Legia w 25. kolejce PKO Ekstraklasy

Na wypełnionym kibicami stadionie w Łęcznej, gospodarze z dużym animuszem rozpoczęli historyczny mecz z Rakowem. Historyczny, bo to pierwszy raz, gdy Górnik rywalizował w półfinale Pucharu Polski.

Pierwsza połowa była w wykonaniu gospodarzy niemal wzorowa. Pierwszoligowcy z Łęcznej atakowali, zagrażali bramce faworyzowanego lidera PKO Ekstraklasy i grali wysokim pressingiem. W bramce bez zarzutu spisywał się Maciej Gostomski. Mecz był dynamiczny i mógł się podobać kibicom.

Po zmianie stron wyraźną przewagę osiągnęli częstochowianie. Zielono-czarni, których ambitna postawa w pierwszej części kosztowała mnóstwo sił, skupili się na defensywie. Problem w tym, że podopieczni trenera Marka Papszuna już w 47. minucie przełamali obronę Górnika - do siatki gospodarzy z bliska trafił Bartosz Nowak.

Kolejne minuty upływały pod dyktando Rakowa. Piłkarze gości atakowali, ale brakowało im skuteczności. „Górnicy" próbowali się odgryzać kontrami. W ich akcjach nie było jednak wystarczająco dużo jakości, by zaskoczyć defensywę faworytów.

Raków wygrał w środę w Łęcznej 1:0 i to drużyna z Częstochowy zagra w finale Fortuna Pucharu Polski na PGE Narodowym. Jej rywalem będzie Legia Warszawa, która w drugim półfinale pokonała drugoligowy KKS 1925 Kalisz.

Górnik Łęczna - Raków Częstochowa
0:1 (0:0)

Bramka: Nowak 47`.
Górnik: Gostomski - Dziwniel, De Amo, Cisse, Zbozień, Kryeziu, Tkacz (58` Szramowski), Krykun (62` Gąska), Pawlik (74` Łychowydko), Kozak, Podliński (74` Sobol).
Raków: Trelowski - Arsenić, Petrasek, Svarnas, Tudor, Papanikolaou, Berggren (46` Kochergin), Jean Carlos (90` Kun), Nowak (66` Lederman), Lopez (79` Cebula), Gutkovskis.
Żółte kartki: Zbozień, Dziwniel - Arsenić.
Widzów: 6185.

Dominik Smagała

Ireneusz Mamrot,
trener Górnika

Byliśmy agresywni i dynamiczni

- Mogę być bardzo zadowolony z postawy swojego zespołu w pierwszej połowie. Oczywiście, Raków stworzył sobie sytuacje, ale my także. Dwa czy trzy razy było groźnie pod bramką rywali. Byliśmy agresywni i dynamiczni. Widać, że byliśmy w dobrej dyspozycji. Wpływ na nas miała szybko stracona bramka w drugiej połowie. Zespół czuł, że gra z bardzo dobrym przeciwnikiem i zabrakło trochę takiej wiary w to, że można wygrać. Raków kontrolował drugą połowę, był lepszy i wygrał zasłużenie

Marek Papszun,
trener Rakowa

To jest zasłużone zwycięstwo

- To duża sprawa: jesteśmy trzeci raz z rzędu w finale Pucharu Polski, czyli musieliśmy wygrać 15 meczów. Będziemy chcieli zdobyć ten Puchar. Gospodarze w pierwszej połowie grali na dużej ambicji. Spodziewaliśmy się tego. Trener Mamrot miał plan, jak do nas podejść. Mimo że mieliśmy w pierwszej połowie więcej sytuacji, to nie był do końca mecz pod naszą kontrolą. Natomiast w drugiej połowie była nasza pełna dominacja. To jest zasłużone zwycięstwo. Drużyna pokazała sporą odpowiedzialność i dużo jakości

FORTUNA 1 LIGA

Wyniki 26. kolejki:
Chojniczanka - Termalica 0:0
Ruch - Podbeskidzie 2:2
Chrobry - Sandecja 0:0
Skra - Resovia 0:5
Stal - Zagłębie 6:0
Puszcza - Wisła 2:1
Tychy - Arka 2:2
Górnik - ŁKS (11.04.)
Katowice - Odra (11.04)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	ŁKS Łódź	25	51	46-26
2.	Ruch Chorzów	26	47	37-26
3.	Wisła Kraków	26	45	44-29
4.	Bruk-Bet Termalica Nieciecza	25	44	38-26
5.	Puszcza Niepołomice	25	43	36-27
6.	Arka Gdynia	26	40	46-35
7.	Podbeskidzie Bielsko-Biała	26	38	39-32
8.	Stal Rzeszów	26	37	46-35
9.	Chrobry Głogów	26	36	38-45
10.	GKS Tychy	26	31	40-40
11.	GKS Katowice	25	31	28-29
12.	Resovia	26	30	30-38
13.	Górnik Łęczna	25	30	31-32
14.	Zagłębie Sosnowiec	26	27	26-39
15.	Skra Częstochowa	26	24	15-41
16.	Odra Opole	25	23	29-41
17.	Sandecja Nowy Sącz	26	23	24-38
18.	Chojniczanka Chojnice	26	21	26-40

Następna kolejka (14-17.04.):
Katowice - Górnik (15.04., g. 20), Odra - Tychy, Arka - Skra, Resovia - Chrobry, Sandecja - Puszcza, Wisła - Stal, Zagłębie - Ruch, Podbeskidzie - Chojniczanka, Termalica - ŁKS

dsm

„Kaka" dał trzy punkty Wiśle. Ale błąd Witana!

W 65. minucie na boisku zameldował się Mateusz Kaczmarek. Nieco ponad 20 minut później okazało się, że został bohaterem.

Gracze Wisły sprawili prezent Jackowi Linowskiemu. Asystent Mariusza Pawlaka świętował 35. urodziny. W nagrodę otrzymał trzy punkty!

20-latek zdobył jedynego gola w starciu Wisły z Olimpią. Pomocnik miejscowych oddał strzał, z którym bez problemów powinien poradzić sobie Andrzej Witan. 33-latek nie popisał się przy interwencji i przepuścił wydawałoby się łatwy strzał. Witan w przeszłości grał w barwach Wisły. Rozegrał 19 spotkań w I lidze (1710 minut), a po spadku puławian przeniósł się do Bytovii Bytów.

W pierwszej połowie kibice zobaczyli dużo walki z obu stron, która cechowała się częstymi faulami. Wskutek przewinień już w 32. minucie Krystian Puton otrzymał drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną kartkę. Chwilę później szanse się wyrównały, gdyż czerwień otrzymał także Patryk Jakubczyk z Olimpii. Do przerwy mimo starań zespołów fani nie zobaczyli wielu strzałów, zatem widniał wynik 0:0.

Po zmianie stron w dalszym ciągu było wiele walki, a także pojawiły się groźniejsze akcje w ofensywie. W 50. minucie w doskonałej sytuacji znalazł się Kamil Kargulewicz, jednak jego strzał obronił Andrzej Witan. Chwilę później niecelnie uderzył Bartosz Bernard. Odpowiadać starali się również rywale, lecz ich strzały były niecelne lub bez problemu radził sobie z nimi Piotr Zieliński.

W końcu w 87. minucie Mateusz Kaczmarek uderzył z dystansu, a futbolówka po rękach bramkarza znalazła się w siatce. Podopieczni trenera Mariusza Pawlaka nie dali sobie wyrwać punktów do końca spotkania. Wisła Grupa Azoty Puławy pokonała Olimpie Elbląg 1:0.

Wisła Grupa Azoty Puławy - Olimpia Elbląg
1:0 (0:0)

Bramka: Kaczmarek 87`.
Wisła: Zieliński - Cheba, Błyszko, Wiech, Bernard, Kargulewicz (65` Ryszka), Puton, Kona (90` Skałecki), Kołtański (65` Kaczmarek), Klichowicz, Retlewski (74` Paluchowski).
Olimpia: Witan - Jakubczyk, Sarnowski (68` Kazimierowski), Kuczałek, Piekarski, Stefaniak (90` Wierzba), Jóźwicki (77` Szczudliński), Danilczyk, Sienkiewicz (68` Famulak), Gabrych, Branecki.
Żółte kartki: Kołtański, Puton - Jakubczyk, Stefaniak, Jóźwicki, Sienkiewicz.
Czerwone kartki: Puton 32` - Jakubczyk 37`, obaj za dwie żółte kartki.
Sędziował: Gawęcki (Kielce).
Widzów: 400.

mp

II LIGA

WYNIKI 26. KOLEJKI
Wisła - Olimpia1:0
Jastrzębie - Kotwica 1:0
Radunia - Zagłębie II 1:1
Siarka - Polonia 1:3
Hutnik - Garbarnia 1:0
Lech II - Górnik 2:2
Znicz - Motor 1:2
Śląsk II - KKS Kalisz 2:0
Stomil - Pogoń 4:0

MECZE ZALEGŁE
Śląsk II - Górnik 2:1
Lech II - Garbarnia 3:0

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Polonia Warszawa	26	48	43:27
2.	Kotwica Kołobrzeg	26	45	37:26
3.	Stomil Olsztyn	26	44	41:27
4.	Znicz Pruszków	26	44	39:31
5.	KKS Kalisz	25	43	47:32
6.	Wisła Puławy	26	41	43:33
7.	Olimpia Elbląg	26	41	34:25
8.	Motor Lublin	26	40	38:32
9.	Lech II Poznań	26	37	38:38
10.	GKS Jastrzębie	26	34	30:35
11.	Radunia Stężyca	26	33	40:44
12.	Pogoń Siedlce	25	30	30:37
13.	Hutnik Kraków	26	30	35:43
14.	Śląsk II Wrocław	26	27	34:43
15.	Zagłębie II Lubin	26	26	35:58
16.	Górnik Polkowice	26	26	34:41
17.	Garbarnia Kraków	26	26	43:52
18.	Siarka Tarnobrzeg	26	22	29:46

NASTĘPNA KOLEJKA
(15/17.04): Górnik - Wisła (sob., godz. 13:00), Stomil - GKS Jastrzębie, Pogoń - Śląsk II, KKS Kalisz - Znicz, Motor - Lech II, Olimpia - Hutnik, Garbarnia - Siarka, Polonia - Radunia, Zagłębie - Kotwica.

mp

REG

eprasa.pl ec5405895f

Podlasie z porażką na błocie

Gracze Podlasia Biała Podlaska mają za sobą granie tuż przed świętami. Podopieczni Artura Renkowskiego wybrali się do Połańca na mecz z Czarnymi.

Wszyscy zdawali sobie sprawę, że z tym rywalem będzie niezwykle trudno o punkty. Podopieczni Michała Szymczaka w siedmiu ostatnich spotkaniach zanotowali aż sześć zwycięstw i zaledwie jedną porażkę, przed tygodniem 0:3 z KSZO Ostrowiec Świętokrzyski. Czarni do spotkania z bialczanami przystępowali jako najlepiej punktująca drużyna na wiosnę.

A Jan Kozłowski i spółka? Liczyli na kolejną zdobycz punktową. Były ku temu przesłanki, gdyż zespół Renkowskiego przed starciem z ekipą z Połańca miał na koncie sześć zwycięstw, dwa remisy i trzy porażki w delegacjach. W bieżących rozgrywkach naszym dużo lepiej idzie zdobywanie punktów na wyjazdach niż przed własną publicznością.

Już kilka dni temu opiekun biało-zielonych przestrzegał, iż w Połańcu szykuje się mecz walki ze względu na specyfikę boiska. Trudności dodawał fakt, iż deszcze nie pomogły w dobrym przygotowaniu murawy. Mecz toczył się na grząskiej nawierzchni. Miejscowi w 37. minucie wyszli na prowadzenie za sprawą Michała Banika.

Bialczanie wyrównali w 66. minucie za sprawą Damiana Lepiarza. Zawodnik pozyskany przed rundą rewanżową z ŁKS-u Łagów zdobył czwartą bramkę w nowych barwach, a szóstą w sezonie. Co ciekawe, 28-latek zdobył czwartą bramkę w trzecim z rzędu meczu, a drugiego z rzędu w starciu z ekipą z województwa świętokrzyskiego. Dwa tygodnie wcześniej dwukrotnie pokonał bramkarza Korony II Kielce - Marcela Zapytowskiego, który w tym sezonie zaliczył cztery mecze w Ekstraklasie w pierwszym zespole „Scyzoryków".

Na nieco mniej niż kwadrans przed końcem sędzia wskazał na „wapno". Po faulu Erwina Bahonko Eryk Galara zdołał pokonać Rafała Misztala z 11 metrów. Gracz Czarnych uderzył technicznie, po ziemi w lewy róg doświadczonego golkipera, który nawet nie ruszył się z miejsca.

Luka z debiutem w kadrze

W ostatnich dniach marca reprezentacja Gruzji zremisowała na własnym boisku z Norwegią.
W ekipie gospodarzy na ławce rezerwowych znalazł się Luka Gugeszaszwili. 23-latek obecnie broni barw azerskiego Qarabağ Ağdam, a w sezonie 2017/2018 rozegrał 16 spotkań (1387 minut) w zespole Podlasia. Później występował w gruzińskim Dila Goryi z Gruzji, hiszpańskim Club Recreativo Granada. W sezonie 2021/2022 z Qarabağ Ağdam zdobył mistrzostwo i puchar kraju. Luka ma na koncie jeden występ w reprezentacji swojego kraju. Zagrał w drugiej połowie wygranego 6:1 spotkania towarzyskiego z Mongolią

Czarni Połaniec - Podlasie Biała Podlaska 1:1 (1:0)

Bramki: Banik 37, Galara 76` (k) - Lepiarz 66`.
Czarni: Wieczerzak - Misztal, Bakowski, Bawor, Smoleń, Banik (80` Wątróbski), Kałaska, Galara (80` Żądło), Wiktor, Łąk (60` Kardyś), Martinez.
Podlasie: Misztal - Chyła, Pigiel, Kozłowski, Salak (80` Nojszewski), Bahonko (83`), Balicki (80` Wnuk), Kosieradzki, Arak, Podstolak, Lepiarz.
Żółte kartki: Banik, Szymczak (trener), Smoleń - Arak, Kozłowski.
Czerwona kartka: Arak 85`, za dwie żółte kartki.

Z rywalami z gór

Przed drużyną Podlasia zawsze niewygodny rywal.

15 kwietnia o godz. 17:00 bialczanie rozpoczną bój z Podhalem Nowy Targ. Jesienią Maciej Wojczuk i spółka zremisowali na wyjeździe 1:1. Gola dla naszych zdobył Diel Spring. Dla 22-latka była to jedna z dwóch bramek zdobytych w barwach Podlasia. Gracz z Saint Vincent i Grenadyny po pierwszej części sezonu wrócił do swojego kraju i reprezentuje barwy North Leeward Predators.

mp

III LIGA

WYNIKI 23. KOLEJKI
Czarni - Podlasie 2:1
Bramki: Banik 37, Galara 76` (k) - Lepiarz 66`.
Korona II - Orlęta 4:0
Bramki: Strzeboński 20`, Mucha 67`, Rybus 76`, Kiercz 85`.
Cracovia II - Chełmianka 1:1
Bramki: Bociek 56` (k) - Czułowski 76`.
Podhale - KSZO 1:1
Bramki: Antkowiak 90+5` - Nawrot 90+1`.
Avia - Sokół 2:1
Bramki: Rak 17`, Maluga 76` - Geniec 56`.
Wisłoka - Stal 0:1
Bramka: Imiela 44`.
Wieczysta - Lublinianka 7:1
Bramki: Torres 3`, Jankowski 7`, Asmelash 16`, Danielak 59`, Bąk 60`, Twarowski 67`, 70` - Mazur 72`.
Unia - KS Wiązownica- przeł.
Wisła - ŁKS Łagów 3:0 (wo)

TABELA III LIGI

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wieczysta Kraków	23	47	53:23
2.	Stal Stalowa Wola	23	46	38:22
3.	Avia Świdnik	23	44	34:16
4.	Cracovia II Kraków	23	43	56:26
5.	KSZO Ostrowiec Św.	23	36	37:24
6.	Orlęta Radzyń Podl.	23	35	32:34
7.	Czarni Połanice	23	31	29:38
8.	Korona II Kielce	23	30	41:28
9.	Wisłoka Dębica	23	30	34:33
10.	Podlasie Biała Podlaska	23	30	30:30
11.	Sokół Sieniawa	23	30	37:47
12.	Chełmianka Chełm	23	28	33:31
13.	Podhale Nowy Targ	23	27	28:33
14.	Unia Tarnów	22	26	27:49
15.	KS Wiązownica	22	20	26:44
16.	Wisła Sandomierz	23	18	25:53
17.	Lublinianka Lublin	23	17	30:56
18.	ŁKS Łagów	23	37	27:30

NASTĘPNA KOLEJKA (15/16.04): Orlęta - Avia (sob., godz. 16:00), Podlasie - Podhale (sob., godz. 17:00), Unia - Wisła, KS Wiązownica - Chełmianka, Cracovia II - Wieczysta, Lublinianka - Wisłoka, Stal - Korona II, Sokół - Czarni, KSZO - ŁKS Łagów 3:0 (wo).

mp

Korona II Kielce - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 4:0 (1:0)

Nowa miotła zupełne nie zadziałała

Wydarzeniem tygodnia w Orlętach było odejście trenera Mikołaja Raczyńskiego i zatrudnienie na jego miejsce Pawła Babiarza. Nowy szkoleniowiec miał tylko jeden trening na zapoznanie się z drużyną i natchnięcie jej do przerwania fatalnej, czteromeczowej serii porażek. Na razie się nie udało: biało-zieloni przegrali piąty raz, najwyżej w sezonie. Kibicom nawet wielkanocne jajko będzie smakować gorzko

Fot.FB Orlęta

Renomę trener Paweł Babiarz wyrobił sobie w sezonie 2020/21, kiedy prowadzona przez niego Tomasovia, grając młodym składem opartym w dużej mierze na wychowankach, zdobyła w IV lidze 100 punktów i wygrała ją z przewagą 34 oczek, w grupie mistrzowskiej wygrywając wszystkie mecze, przeważnie wysoko. W III lidze klub grał niezmienionym składem. Skończyło się to spadkiem, ale Tomasovia prezentowała fajną, miłą da oka piłkę

Na pierwszym treningu z nowym szkoleniowcem pojawili się także zawodnicy, którzy ostatnio zgłaszali problemy zdrowotne. Arkadiusz Maj, odczuwający skutki przeziębienia, nie dotrwał jednak do końca, Przemysław Koszel, który zagrał już kilka minut z Wieczystą, również nie jest w stanie trenować systematycznie. Po krótkiej rehabilitacji na Białorusi wrócił Paweł Chaliadka, ale jego dyspozycja daleka jest od tej, do której przyzwyczaił kibiców. Nie w pełni sił jest też Jakub Zając. W tej sytuacji jedynym powiewem optymizmu był nadspodziewanie szybki powrót do zdrowia ambitnego Karola Rycaja.

Im dalej, tym gorzej

Skład na mecz z Koroną z konieczności więc niespecjalnie różnił się od tego z poprzednich meczów. Trener Paweł Babiarz nie przeprowadził ani personalnej, ani taktycznej rewolucji.

Początek wyglądał dość obiecująco: Orlęta wyraźnie przeważały, wykonywały rzuty rożne. w doskonałej sytuacji strzeleckiej znalazł się Igor Szczygieł, ale świetnie spisał się bramkarz. Pierwszy atak gospodarzy przyniósł im jednak prowadzenie, które potem dość łatwo utrzymywali. W drugiej połowie Orlęta, grające w pierwszej połowie systemem 4-3-3, zmieniły ustawienie na (stosowane wcześniej przez trenera Raczyńskiego) 4-2-3-1. Skutek był opłakany: kolejne gole Korona zdobyła dość łatwo.

Okiem trenera:

Paweł Babiarz
Święta nie będą wesołe

Przed przyjęciem propozycji z Orląt nie wahałem się ani chwili. Przed pierwszym treningiem zdążyłem obejrzeć trzy mecze Orląt i porozmawiać z trenerem Raczyńskim. Mecz w Kielcach był starciem drużyn, które są w pewnym dołku i liczyłem, że zapunktujemy, Rywal przewyższał nas wolicjonalnie, walczył mocniej i więcej biegał. Zmiana systemu w przerwie chyba nam raczej zaszkodziła, gra posypała się zupełnie. Dobrze by było jechać na Święta w lepszych humorach, ale od wtorku szykujemy się na Avię. Mam nadzieję, że już w pełni formy będą Chaliadka i Maj i to może nas poważnie wzmocnić.

Po zgłoszonej w poprzednią niedzielę dymisji Mikołaja Raczyńskiego pierwsze kroki skierowano, jak zwykle w kłopotach, do trenera Damiana Panka. Tu na przeszkodzie stanął jego obowiązujący kontrakt z Huraganem Międzyrzec Podlaski. Trenera Babiarza podpowiedział m.in. sam Raczyński.

Nowy mecz, nowe szczęście

Kolejnym rywalem w sobotę o 16 będzie Avia Świdnik. Sobotnia wygrana z Sieniawą była dla nich pierwszą wiosenną (nie licząc walkowera z Łagowem). Paweł Babiarz grać w piłkę nikogo w tydzień nie nauczy, zresztą nie sądzimy, żeby gracze Orląt nie umieli. Kluczowe rzeczy wydarzyć się muszą w psychice. Kilka chwil luzu przy świątecznym stole może pomóc bardziej niż treningi.

Zbigniew Smółko

Korona II Kielce – Orlęta Spomlek 4:0 (1:0)

Korona II: Mamla - Sylwestrzak, Kiercz, P. Lisowski, K. Turek, Konstantyn (69 Rybus), Strzeboński, R. Turek, D. Lisowski (85 Bojańczyk), Mucha, Szulc
Orlęta: Kołotyło - Szymala, Duchnowski, Kamiński, Żukowski, Zmorzyński, Szczygieł, Roguski (46 Korolczuk), Kobiałka, Skrzyński (70 Błasik), Kuźma (60 Rycaj)
żółte kartki: K. Turek - Korolczuk
sędziował: Chrząstek

REG

eprasa.pl ec5405895f

R E K L A M A

CISOWIANKA®

Sponsor tytularny

KLUB SPORTOWY CISOWIANKA DRZEWICE 2002

Lewart w półfinale.
Koszmarna końcówka Górnika II

W minioną środę zespoły z naszego regionu rozegrały mecze ćwierćfinału Pucharu Polski na szczeblu okręgowym. Lewart Lubartów okazał się lepszy od Unii Bełżyce. Górnik II Łęczna długo stawiał opór Świdniczance. W Świdniku do 72 minuty był bezbramkowy remis....

Łęcznianie aż do 72. minuty remisowali ze Świdniczanką Świdnik. Skończyło się wysoką porażką (fot. Natalia Kulbicka/KS Świdniczanka Świdnik)

Ale postrzelali...

I wtedy gospodarze wzięli się za strzelanie goli. W ciągu nieco ponad 20 minut zdobyli pięć bramek.

Hat-trickiem popisał się Karol Strug. W doliczonym czasie gry podopieczni Daniela Ruska jeszcze dwukrotnie musieli rozpoczynać grę od środka boiska. Łęcznianie pożegnali się z pucharem i wszystkie siły mogą rzucić na ligę. Przed Górnikiem II walka o utrzymanie przed degradacją do Klasy Okręgowej. Oby się udało!

Świdniczanka Świdnik - Górnik II Łęczna
5:0 (0:0)

Bramki: Strug 72` (k), 75`, 84`, Wójcik 90+4`, Koźlik 90+5`.

Górnik II: Kiliszek - Bednarczyk, Turek, Mołodecki, Pendel, Iwańczuk, Gulczyński, Wachowicz, Czelej, Żabiński, Steszuk. Ponadto grali: Bronowicki, Szalachowski, Golba, Brzyski, Kocyła.

Lewart bardzo pewny, chociaż...

Zespół Grzegorza Białka wygrał w Bełżycach z przedstawicielem Klasy Okręgowej.

Po kwadransie drugiej połowy gospodarze objęli prowadzenie. Z pewnością taki obrót sprawy zmotywował naszych i bardzo szybko odpowiedzieli. Dwa trafienia zaliczył Krystian Żelisko, a wynik ustalił Mateusz Bednarczyk.

Lubartowianie rozpoczęli starcie w eksperymentalnym składzie. - Dałem szansę zawodnikom, którzy grali mniej w lidze. Gospodarze podeszli do spotkania bardzo ambitnie. Przed przerwą mieliśmy poprzeczkę po strzale Kuby Niewęgłowskiego, a następnie Aleks Aftyka nie trafił z pięciu metrów. Fakt, boisko nie pomagało - mówi Grzegorz Białek, szkoleniowiec Lewartu.

Na drugą część opiekun biało-niebieskich posłał do boju czterech nowych graczy. - Wzrosła nasza jakość. Spotkanie toczyło się pod nasze dyktando. Kuba źle obliczył lot piłki i po długiej piłce musieliśmy odrabiać straty. Bardzo szybko tego dokonaliśmy, a później dwie dobre okazje miał Bartek Konieczny. Sytuację uspokoił Bednarczyk. Mogliśmy wygrać jeszcze wyżej, ale po faulu na strzelcu trzeciej bramki Daniel Gliniak został złapany z rzutu karnego - dodaje.

Dobrą wiadomością jest powrót do gry Damiana Podleśnego. Pewniak między słupkami wyleczył uraz nogi, którego doznał w okresie przygotowawczym podczas turnieju halowego.

Unia Bełżyce - Lewart Lubartów
1:3 (0:0)

Bramki: Kowalewski 60` - Żelisko 64`, 70`, Bednarczyk 90`.

Lewart: Podleśny - Pęksa (46` Michałów), Niewęgłowski, Majewski, Giletycz (46` Urban), Rejmak (46` Koneczny), Kuziołak, Gliniak, Duda (46` Iskierka), Aftyka (71` Bednarczyk), Żelisko.

Żółta kartka: Żelisko.

MECZE ĆWIERĆFINAŁOWE
Unia Bełżyce - Lewart Lubartów 1:3
Świdnicz. Świdnik - Górnik II 5:0
Granit Bychawa - Avia Świdnik 0:4
(12.04., godz. 16:30)
Sygnał Lublin - Lublinianka

mp

Orlęta, Powiślak, Górnik II, Opolanin nie wznowią rozgrywek!

Na pierwszy weekend po świętach zaplanowana została inauguracja grupy mistrzowskiej i spadkowej IV ligi. Na teraz zespoły walczące o utrzymanie nie wznowią rozgrywek! Dlaczego?

Jak możemy przeczytać, iż w związku z nierespektowaniem przez Lubelski Związek Piłki Nożnej regulaminu rozgrywek hummel IV ligi, który został przesłany klubom 10 sierpnia 2022 roku, kluby grupy spadkowej informują, że nie zamierzają wznowić rozgrywek grupy spadkowej do czasu otrzymania potwierdzenia przez Lubelski Związek Piłki Nożnej, iż rozgrywki IV ligi będą toczyć się według postanowień wskazanego powyżej regulaminu. Pomimo próby polubownego rozwiązania sprawy (dwukrotnie wysłanego pisma z dnia 9 marca i 21 marca do Lubelskiego Związku Piłki Nożnej), do dnia dzisiejszego nie otrzymaliśmy powyższego potwierdzenia.

O co chodzi? Wyjaśniamy. Przed startem rozgrywek było jasno przekazane, iż po sezonie do Klas Okręgowych spadnie pięć ekip. Pięć z grupy spadkowej IV ligi zachowają byt. Jak wygląda sytuacja teraz? - Na tydzień przed wznowieniem rozgrywek wiosennych otrzymaliśmy informację, iż będzie sześć spadków i tylko cztery zespołu utrzymają się w najlepszej lidze województwa lubelskiego. Ludzie z Lubelskiego Związku Piłki Nożnej wymyślili sobie, że będą dwa awansem z Klasy Okręgowej z okręgu lubelskiego. Prezesi wszystkich klubów nie zgodzili się na takie rozwiązanie - mówi Maciej Syga, trener Orląt Łuków.

W tym momencie według władz Lubelskiego Związku Piłki Nożnej z IV ligi spadnie aż sześć ekip. Dużo? Może być jeszcze więcej. Dlaczego? Na teraz miejsce spadkowe w III lidze zajmuje Lublinianka Lublin. Jeśli ekipa ze stolicy województwa nie zachowa bytu, trzeba będzie jej zrobić miejsce w IV lidze. Efekt? Siedem spadków!

Pismo podpisali wszyscy prezesi klubów IV ligi, które znalazły się w grupie walczącej o uchronienie się przed degradacją.

mp

hummel IV LIGA - gr. spadkowa

PROGRAM 1. KOLEJKI (15/16.04)
Powiślak - Błękitni
Górnik II - Kryształ
Opolanin - POM Iskra
Orlęta - Grom
Bug - Sparta

PROGRAM 2. KOLEJKI (22/23.04)
Błękitni - Górnik II
Kryształ - Opolanin
POM Iskra - Orlęta
Grom - Bug
Sparta - Powiślak

PROGRAM 3. KOLEJKI (29/30.04)
Opolanin - Błękitni
Orlęta - Kryształ
Bug - POM Iskra
Górnik II - Sparta
Powiślak - Grom

PROGRAM 6. KOLEJKI (06/07.05)
Błękitni - Bug
Kryształ - Powiślak
POM Iskra - Górnik II
Grom - Opolanin
Sparta - Orlęta

PROGRAM 5. KOLEJKI (13/14.05)
Powiślak - POM Iskra
Górnik II - Grom
Opolanin - Sparta
Orlęta - Błękitni
Bug - Kryształ

PROGRAM 6. KOLEJKI (20/21.05)
Błękitni - Powiślak
Kryształ - Górnik II
POM Iskra - Opolanin
Grom - Orlęta
Sparta - Bug

PROGRAM 7. KOLEJKI (27/28.05)
Górnik II - Błękitni
Opolanin - Kryształ
Orlęta - POM Iskra
Bug - Grom
Powiślak - Sparta

PROGRAM 8. KOLEJKI (03/04.06)
Błękitni - Opolanin
Kryształ - Orlęta
POM Iskra - Bug
Sparta - Górnik II
Grom - Powiślak

PROGRAM 9. KOLEJKI (10/11.06)
Bug - Błękitni
Powiślak - Kryształ
Górnik II - POM Iskra
Opolanin - Grom
Orlęta - Sparta

PROGRAM 10. KOLEJKI (17/18.06)
POM Iskra - Powiślak
Grom - Górnik II
Sparta - Opolanin
Błękitni - Orlęta
Kryształ - Bug

hummel IV LIGA - gr. mistrzowska

PROGRAM 1. KOLEJKI (15/16.04)
Stal P. - Gryf
Lewart - Stal K.
Huragan - Start
Motor II - Tomasovia
Świdniczanka - Granit

PROGRAM 2. KOLEJKI (22/23.04)
Granit - Stal P.
Gryf - Lewart
Stal K. - Huragan
Start - Motor II
Tomasovia - Świdnicz.

PROGRAM 3. KOLEJKI (29/30.04)
Lewart - Granit
Huragan - Gryf
Motor II - Stal K.
Stal P. - Tomasovia
Świdniczanka - Start

PROGRAM 4. KOLEJKI (06/07.05)
Granit - Motor II
Gryf - Świdniczanka
Stal K. - Stal P.
Start - Lewart
Tomasovia - Huragan

PROGRAM 5. KOLEJKI (13/14.05)
Świdniczanka - Stal K.
Stal P. - Start
Lewart - Tomasovia
Huragan - Granit
Motor II - Gryf

PROGRAM 6. KOLEJKI (20/21.05)
Granit - Świdniczanka
Gryf - Stal P.
Stal K. - Lewart
Start - Huragan
Tomasovia - Motor II

PROGRAM 7. KOLEJKI (27/28.05)
Stal - Granit
Lewart - Gryf
Huragan - Stal
Motor II - Start
Świdnicz. - Tomasovia

PROGRAM 8. KOLEJKI (03/04.06)
Granit - Lewart
Gryf - Huragan
Stal K. - Motor II
Tomasovia - Stal
Start - Świdnicz.

PROGRAM 9. KOLEJKI (10/11.06)
Motor II - Granit
Świdniczanka - Gryf
Stal P. - Stal K.
Lewart - Start
Huragan - Tomasovia

PROGRAM 10. KOLEJKI (17/18.06)
Stal K. - Świdniczanka
Start - Stal P.
Tomasovia - Lewart
Granit - Huragan
Gryf - Motor

IV LIGA - gr. mistrzowska

PROGRAM 1. KOLEJKI
(15.04., godz. 15:00)
Huragan - Start
(15.04., godz. 16:00
Lewart - Stal K.
(16.04., godz. 16:00)
Stal P. - Gryf
(15.04., godz. 17:00)
Świdnicz. - Granit
(15.04., godz. 16:00)
Motor II - Tomasovia

TABELA IV LIGI - gr. mistrzowska			
Świdniczanka Świdnik	0	46	0:0
Tomasovia Tom. Lub.	0	43	0:0
Start Krasnystaw	0	42	0:0
Stal Poniatowa	0	36	0:0
Stal Kraśnik	0	36	0:0
Lewart Lubartów	0	35	0:0
Huragan Międz. Podl.	0	34	0:0
Motor II Lublin	0	32	0:0
Gryf Gmina Zamość	0	32	0:0
Granit Bychawa	0	28	0:0

mp

IV LIGA - gr. spadkowa

PROGRAM 1. KOLEJKI
(15.04., godz. 15:30)
Orlęta - Grom
(15.04., godz. ??:??)
Opolanin - POM Iskra
(16.04., godz. 16:00)
Powiślak - Błękitni
(16.04., godz. 16:00)
Górnik II - Kryształ
(16.04., godz. 16:00)
Bug - Sparta

TABELA IV LIGI - gr. spadkowa			
Powiślak Końskowola	0	25	0:0
Górnik II Łęczna	0	19	0:0
Grom Różaniec	0	18	0:0
Sparta Rejowiec	0	18	0:0
Opolanin Opole Lub.	0	15	0:0
POM Iskra Piotrowice	0	14	0:0
Kryształ Werbkowice	0	13	0:0
Błękitni Obsza	0	10	0:0
Orlęta Łuków	0	9	0:0
Bug Hanna	0	7	0:0

mp

PUL

eprasa.pl ec5405895f

Bogdanka chce przejąć Górnika Łęczna. List intencyjny podpisany w obecności zaufanego Kaczyńskiego

Klub, który powstał w 1979 roku przy naszej kopalni, powraca do macierzy i myślę, że to będzie nowa karta w historii rozwoju naszego klubu, naszego wspólnego dobra – mówił prezes spółki Lubelski Węgiel Bogdanka, Kasjan Wyligała tuż przed podpisaniem listu intencyjnego w sprawie zamiaru przejęcia Górnika Łęczna przez kopalnię. Do transakcji ma dojść jeszcze w tym roku.

W ub. tygodniu tuż przed meczem półfinału Pucharu Polski, w siedzibie klubu podpisany został list intencyjny w sprawie zamiaru wykupienia przez Lubelski Węgiel Bogdanka wszystkich aktywów spółki Górnik Łęczna posiadanych przez Stowarzyszenie GKS Górnik Łęczna.

Przypomnijmy, że to stowarzyszenie prowadzi sekcje piłki nożnej kobiet, tenisa i MMA posiada 90,1234 proc. akcji klubowej spółki, pozostali akcjonariusze mający po 3,29 proc. akcji to PRS Wschód SA, Kobud SA w upadłości i Perła - Browary Lubelskie SA.

Przypomnijmy, że do tej pory LW Bogdanka była strategicznym sponsorem Górnika, a teraz ma zostać jego właścicielem, razem z całą infrastrukturą.

List intencyjny przy stoliku z zielono-czarnym obrusem podpisali prezes LW Bogdanka Kasjan Wyligała i prezes stowarzyszenia Dawid Osowski.

Zmiany nazwy nie będzie

- To wielki dzień dla Lubelszczyzny, Łęcznej i dla całego sportu w naszym powiecie łęczyńskim. Zaraz podpiszemy list intencyjny w sprawie przejęcia klubu piłkarskiego wraz ze wszystkimi sekcjami, infrastrukturą przez naszą spółkę Lubelski Węgiel Bogdanka. Klub, który powstał w 1979 roku przy naszej kopalni, powraca do macierzy i myślę, że to będzie nowa karta w historii rozwoju naszego klubu, naszego wspólnego dobra – mówił prezes spółki Lubelski Węgiel Bogdanka, Kasjan Wyligała.

I zapewniał: - Chciałbym jedną rzecz podkreślić, bo wiem, że to bardzo ważna sprawa dla kibiców i wszystkich fanów. Nie zamierzamy zmieniać nazwy klubu. Oddajemy wielki szacunek tradycji, głosowi kibiców i fanów, więc nazwa zostanie jak dotychczas.

Prezes kopalni poinformował, że do wykupu akcji Górnika przez kopalnię ma dojść jeszcze w tym roku, a transakcja powinna przejść sprawnie m.in. dlatego, że obecnie pełniącym obowiązki prezesa klubu jest Adam Laskowski, dyrektor w LW Bogdanka.

Kasjan Wyligała podkreślał, że kopalnia od lat jest sponsorem łęczyńskiego klubu, ale dopiero jego przejęcie pozwoli w pełni nadzorować wydawanie środków przez Górnik Łęczna.

P. o. prezesa klubu Adam Laskowski (pierwszy z prawej) dziękował Moskalowi za pomoc i w dowód wdzięczności podarował mu klubową koszulkę. W tle od lewej: radny Łęcznej Michał Targoński, prezes LW Bogdanka Kasjan Wyligała

Ma być łatwiej o nowych sponsorów i rządową kasę

Prezes Wyligała stwierdził, że kopalnia jako przyszły właściciel klubu będzie mogła przyciągać także innych sponsorów. Dodał, że korzystne dla Górnika Łęczna będzie też przejęcie Bogdanki przez Skarb Państwa, co też ma nastąpić jeszcze w tym roku.

- Myślę, że nasze przejście pod Skarb Państwa pozwoli też łatwiej zabiegać o inne środki z różnych programów rządowych w celach rozbudowy i rewitalizacji infrastruktury – mówił Kasjan Wyligała.

Prezes Stowarzyszenia GKS Górnik Łęczna w przejęciu klubu przez kopalnię widzi duży potencjał, uważa, że to dobrze wpłynie na rozwój Górnika.

- W tym liście intencyjnym widzę dużą szansę na rozwój sekcji piłki nożnej kobiet, tenisa i MMA, które są pod stowarzyszeniem. Bogdanka była zawsze z Górnikiem. Jak to mówił trener Mourinho, pucharów nie zdobywają piłkarze, tylko drużyny. W tej drużynie zawsze była Bogdanka, a dzięki temu listowi intencyjnemu będziemy mieli takiego kapitana Bogdankę – mówił Dawid Osowski.

- Dzisiaj robimy duży krok w kierunku stabilizacji – uważa Adam Laskowski, pełniący obowiązki prezesa Górnika Łęczna.

- Mamy nadzieję, że Górnik Łęczna będzie takim okienkiem futbolowym na świat dla młodzieży z Lubelszczyzny – dodał.

Pytany o to, jak wraz ze zmianą właściciela zmieni się budżet klubu, odpowiedział: - Nie chcę mówić o liczbach, ale bardziej o kierunku, w którym idziemy. Klub uniknie zawirowań ekonomicznych i będzie miał solidnego sponsora, na którym będziemy mogli budować to przyszłość – dodał.

W obecności bliskiego współpracownika prezesa PiS

Na konferencji obecny był także Michał Moskal, szef gabinetu politycznego prezesa Prawa i Sprawiedliwości, nazywanego przez media „pupilem Kaczyńskiego". Rzecznik prasowy Bogdanki przedstawił Moskala jako „jednego z twórców podpisanego dziś dokumentu".

- Ten list intencyjny to efekt wielu spotkań z kibicami, którzy mówili o tym, że jest potrzeba, żeby stworzyć stabilne podstawy do funkcjonowania klubu i dać mu możliwości rozwoju. I to właśnie ma dać klubowi Bogdanka, jako ten sponsor, z którym klub od zawsze był rozwiązany, bo przecież był to klub, który powstał przy kopalni węgla Bogdanka i dzisiaj można powiedzieć, że rozpoczynamy tę ścieżkę powrotu do macierzy – mówił Michał Moskal.

Z PKP do Górnika

P. o. prezesa klubu Adam Laskowski na konferencji dziękował Moskalowi za pomoc i w dowód wdzięczności podarował mu klubową koszulkę.

Przypomnijmy, że Laskowski objął stery w łęczyńskim klubie pod koniec marca.

28 marca, po ponad czterech latach stanowisko prezesa Górnika Łęczna Piotr Sadczuk, a na pełniącego obowiązki rada nadzorcza powołała Adama Laskowskiego, dyrektora ds. korporacyjnych w spółce Lubelski Węgiel Bogdanka.

Adam Laskowski poprzednio był członkiem zarządu spółki PKP Intercity. Oprócz tego działał w polityce, m.in. będąc w kadencji 2014-2018 radnym powiatu mińskiego z Klubu Radnych Prawa i Sprawiedliwości.

Kamil Kulig

14 medali Akademii Sztuk Walki GO FIGHT z Łęcznej

Alicja Gil wywalczyła dwa złote medale i została wybrana najlepszą zawodniczką wśród dzieci

W ostatnich dniach odbyła się 11. edycja turnieju Piaseczno Open, w którym corocznie bierze udział reprezentacja Akademii Sztuk Walki GO FIGHT z Łęcznej.

- Dla nas był to start przygotowawczy i sprawdzający przed zbliżającymi się mistrzostwami Polski. Zdobyliśmy 14 medali, w tym pięć złotych, sześć srebrnych i trzy brązowe. Naszą małą gwiazdą została Alicja Gil, która wywalczyła dwa najcenniejsze krążki w dwóch kategoriach wagowych, wygrywając z bardzo utytułowanymi zawodniczkami z czołówki światowej. Alicja została wybrana najlepszą zawodniczką wśród dzieci, za co otrzymała puchar oraz nagrody - mówi Dawid Szewczyk.

Wśród kadetek po bardzo dobrych walkach złoto wywalczyła Malwina Florek, a srebra: Martyna Lachowska i Martyna Musiej. Kadeci, mimo iż dopiero przeszli do kategorii kadeta młodszego, radzili sobie bardzo dobrze. Maciej Paczkowski, Marcel Gugułka, Igor Majkut w kategorii -32 kg obstawili prawie całe podium. Igor dorzucił jeszcze złoty medal w kat. -28 kg, zaś Marcel Gugułka w kategorii wyższej do -37 kg doszedł do finału, wygrywając wszystkie walki przed czasem z bardzo mocnymi zawodnikami.

Pamiątkowe zdjęcie wojowników Dawid Szewczyka

Wśród debiutantów srebrny medal wywalczyła Alicja Milanowska, a brązowy Julia Skwarzyńska. Kadeci młodsi w składzie: Igor Majkut, Marcel Gugułka, Malwina Florek wywalczyli drugie miejsce w konkursie drużynowym.

WYNIKI RYWALIZACJI

Alicja Gil
złoto pointfighting -27 kg
złoto pointfighting -30 kg

Igor Majkut
złoto pointfighting -28 kg
brąz pointfighting -32 kg

Malwina Florek
złoto pointfighting -47 kg
brąz pointfighting +47 kg

Maciej Paczkowski
złoto pointfighting -32 kg

Marcel Gugułka
srebro pointfighting -32 kg
srebro pointfighitng - 37 kg

Martyna Lachowska
srebro pointfighting -46 kg
srebro lightcontact -46 kg

Martyna Musiej
srebro pointfighting +47 kg

Alicja Milanowska (debiut)
srebro pointfighting +36 kg

Julia Skwarzyńska
brąz pointfighting -24 kg

Udział: Hanna Lachowska, Marcel Anasiewicz (debiut), Kornelia Mucha, Nikodem Musiej (debiut), Wiktoria Demucha, Mikołaj Brzustewicz, Emilia Lewandowska, Zofia Iwanek.

mp

LUB

eprasa.pl ec5405895f

tuba ŁĘCZNEJ

Wszystkie wykonane własnoręcznie przez uczniów z Zofiówki

Aż 136 palm „wyrosło” u św. Izydora

Nagrody przyznano w trzech kategoriach: za największą, najbardziej kolorową i najbardziej żywą palmę. Rozstrzygnięcie Parafialnego Konkursu Palm Wielkanocnych odbyło się w Niedzielę Palmową w parafii pw. św. Izydora w Ciechankach Łęczyńskich.

- Ilość zgłoszonych palm zaskoczyła organizatorów konkursu, było ich 136, wykonanych własnoręcznie przez dzieci przy wsparciu rodziców w technice dowolnej. Udziału w konkursie nie mogły wziąć palmy zakupione w sklepie - informuje Irmina Kołtunik, koordynator konkursu i katechetka w Szkole Podstawowej w Zofiówce.

Nagrody otrzymali:

Za najwyższą palmę - Martyna Garbala, kl. V, Szkoła Podstawowa w Zofiówce

Za najbardziej kolorową - Emilia Morawska, grupa 6-latki, Akademia Przedszkolaka w Zofiówce

Za najbardziej żywą - Dawid Stręciwilk, kl. II SP w Zofiówce

Wyróżnienia:

Aleksadra Kopania - 2 latka
Apolonia Wargulak, Aleksandra Romańczuk - kl. I
Arkadiusz Pawelec - kl. II
Maja Huszaluk, Bolesław Wargulak, Wojciech Kowalczyk, Miłosz Romańczuk - kl. III
Maja Morawska, Zofia Osemek, Michał Huszaluk - kl. IV
Dawid Świerk - kl. V
Andrzej Olszak - kl.VI

Były także nagrody pocieszenia dla wszystkich uczestników konkursu. Nagrody ufundował i wręczył proboszcz parafii w Ciechankach Łęczyńskich ks. Jerzy Piech.

jch

Fot.SP w Zofiówce

Fot.SP w Zofiówce

Fot.SP w Zofiówce

Fot.SP w Zofiówce

Fot.SP w Zofiówce

Fot.SP w Zofiówce

Fot.SP w Zofiówce

LEC

eprasa.pl ec5405895f

PIŁKA NOŻNA - LUBELSKA KLASA OKRĘGOWA

Bez goli w Piaskach, Błękit nie zaskoczył, Polesie rozczarowało

W 18. kolejce Lubelskiej Klasy Okręgowej Tur bezbramkowo zremisował w Piaskach z Tarasola Cisami Nałęczów. Błękit został rozbity na własnym boisku przez lidera. A Polesie przegrało w Bełżycach z Unią.

Za mało strzałów

Nie było goli w sobotnim meczu Tura z Cisami. W meczu rozegranym w Piaskach, gdzie milejowianie występują w roli gospodarzy (ich stadion jest w przebudowie), w składzie Tura brakowało kilku ważnych graczy: Marcina Borówki, Kuby Sowy, Marcela Gabrelskiego, Przemysława Żmudy czy Kamila Aftyki.

Problemem w tym spotkaniu było dla gospodarzy ofensywa. Zbyt mało strzałów przełożyło się na zerowy dorobek bramkowy. Nie oznacza to jednak, że milejowianie nie mieli okazji na strzelenie gola. Skuteczności zabrakło Szymonowi Kociubie i Dariuszowi Osuchowi.

TUR MILEJÓW - CISY NAŁĘCZÓW 0:0

Tur: Szewczak - Bańkowski, Grzegorczyk, Struk, Rembiesa, Suryś, Kozyra, Abu (65` Osuch), Winiarczyk, Kostiuk (46` P. Gabrelski), S. Kociuba (55` J. Kociuba)

Bez sensacji

Każdy inny wynik niż wygrana KS-u Cisowianka byłby odbierany jako sensacja. W końcu lider lubelskiej klasy okręgowej przyjeżdżał na boisko drużyny, która okupuje ostatnie miejsce w tabeli. Sensacji nie było, choć gospodarze dosyć długo skutecznie bronili dostępu do swojej bramki. Defensywa Błękitu złamała się w 40. minucie, za chwilę goście podwyższyli na 2:0.

W drugiej połowie faworyt z Drzewc dołożył do swojego dorobku jeszcze trzy trafienia. Ostatecznie KS Cisowianka wygrał w Wólce Cycowskiej 5:0. Gospodarze mecz kończyli w dziesiatkę. Dla Błękitu był to ostatni mecz na tym boisku. Z uwagi na przebudowę obiektu drużyna z Cycowa będzie teraz występować w roli gospodarzy na boisku ze sztuczną nawierzchnią w Łęcznej.

BŁĘKIT CYCÓW - KS CISOWIANKA DRZEWCE 0:5 (0:2)

Bramki: Kalita 40`, 41`, 65`, 90`, Łakomy 70`.
Błękit: Chlebuś - C. Zawrotniak, Grzesiuk, R. Bronowicki, Bednaruk, Sowa, Mroczek, Gajus, Józefczuk, Orłowski, K. Zawrotniak oraz Walkowski, Tkacz.
Żółte kartki Błękitu: C. Zawrotniak.
Czerwona kartka: Grzesiuk 85` (za faul).

Karol Kurzępa
trener Tura

Plus jest taki, że zagraliśmy na zero z tyłu

- Wiedzieliśmy, że będzie problem ze skompletowaniem składu. Udało nam się jednak skompletować 17-osobową kadrę. Drugi raz z rzędu czujemy niedosyt. W szatni wszyscy byliśmy zawiedzeni naszym występem. Trzeba jednak szanować ten jeden punkt. Plus jest taki, że zagraliśmy na zero z tyłu

Fabian Ciok
trener Polesia

Dół punktuje, my stoimy w miejscu

- Pierwsza połowa była w naszym wykonaniu bardzo słaba. Źle zagraliśmy w środku pola, mało mieliśmy sytuacji ofensywnych, popełniliśmy błędy w defensywie. Tracąc takie bramki i nie strzelając, jak choćby Arkadiusz Adamczuk, który z trzech metrów nie trafił do pustej bramki, nie da się wygrać meczu. Trochę za późno się obudziliśmy. Dół punktuje, my stoimy w miejscu

Bogusław Jastrzębski
prezes Błękitu

Nie jesteśmy zdołowani

- Zabrakło u nas troszeczkę wiary w siebie. Gdy przyjeżdża lider, to inaczej się podchodzi do meczu. Spotkanie mogę uznać za dobre, wynik nie odzwierciedla tego, co działo się na boisku. Karol Zawrotniak miał sytuację na 1:0, minął już nawet bramkarza, ale obrońca wybił piłkę. Niestety, nie uchroniliśmy się od lania. Walka była, nie jesteśmy zdołowani

Polesie w sobotę rozczarowało. Ekipa z Kocka przegrała na boisku niżej notowanej Unii. Do przerwy zespół z powiatu lubartowskiego przegrywał 0:2. Najpierw goście niedokładnie kryli rywali przy wrzutce w pole karne, potem błąd popełnił bramkarz Polesia, który odbił strzał zawodnika Unii przed siebie, a za chwilę musiał skapitulować przy dobitce. Podopieczni trenera Fabiana Cioka stracili trzecią bramkę na początku drugiej połowy - tym razem gracz Unii przelobował bramkarza przyjezdnych. Polesie odpowiedziało dwoma golami. Kacper Białek trafił do siatki Unii po tym, jak piłka odbiła się od słupka bramki miejscowych. Ten sam zawodnik był faulowany w polu karnym bełżyczan, a jedenastkę wykorzystał Szymon Kobiałka. Na więcej kocczan nie było już jednak stać tego dnia i Unia pokonała Polesie 3:2.

UNIA BEŁŻYCE - POLESIE KOCK 3:2 (2:0)

Bramki: 20`, 35`, 46` - Kacper Białek 62`, Kobiałka 73` (k).
Polesie: B. Mitura - Kreft (30` Sowiński), Cybulski, P. Pożarowszczyk, M. Białek, Pikul, S. Kobiałka, Sokół, K. Och (55` K. Białek), Adamczuk, Sowa.
Żółte kartki Polesia: brak.

Dominik Smagała

WYNIKI 18. KOLEJKI:
Tur - Cisy 0:0
Unia - Polesie 3:2
Błękit - Drzewce 0:5
Janowianka - Stok 7:1
Sygnał - Wisła II 3:1
Orion - Stróża 3:1
Sokół - Góra Puławska 3:1
Ryki - Avia 2:2

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	KS Cisowianka	18	52	84-8
2.	Janowianka	18	50	59-19
3.	Ruch Ryki	18	42	49-23
4.	Wisła II Puławy	18	33	63-28
5.	Orion Niedrzwica	18	30	29-47
6.	Sygnał Lublin	18	28	52-47
7.	Polesie Kock	18	28	60-35
8.	Unia Bełżyce	18	26	33-32
9.	Tur Milejów	18	25	26-23
10	Sokół Konopnica	18	24	35-36
11	Avia II Świdnik	18	19	32-45
12	LKS Stróża	18	17	24-50
13	Cisy Nałęczów	18	15	18-37
14	Stok Zakrzówek	18	9	19-60
15	KS Góra Puławska	18	9	24-67
16	Błękit Cyców	18	6	10-60

NASTĘPNA KOLEJKA (15-16.04.):
Ryki - Unia, Avia II - Tur (16.04., g. 11), Cisy - Sokół, Góra Puławska - Orion, Stróża - Sygnał, Wisła II - Błękit (16.04., g. 11), Drzewce - Janowianka, Stok - Polesie (16.04., g. 14)

38-latek odpowiada nie tylko za usiłowanie zabójstwa matki, ale też m.in. za znęcanie się nad żoną

Jest oskarżony o usiłowanie zabójstwa matki. Powiedział: „Zabiłem starą...”

Śledczy ustalili, że Artur G. zadawał matce ciosy nożem w udo i pachwinę. - Mówił, że jak ktokolwiek zawiadomi policję, to nas powyrzyna - wspominała w sądzie ze łzami w oczach żona oskarżonego. Mężczyzna odpowiada za usiłowanie zabójstwa matki.

„Powiedział, że musimy uciekać”

Artur G. tego feralnego dnia, jak wiele razy w przeciągu poprzednich miesięcy, pokłócił się z matką.

- Pił od kilku dni alkohol. Poszło o garnek z jedzeniem dla psów. Teściowa chciała zagrzać, jemu przeszkadzało, że śmierdzi. Zaczęli się kłócić, ona powiedziała, że pójdzie na policję i do kuratora - wspominała w środę w Sądzie Okręgowym w Lublinie żona oskarżonego.

By ochłonąć, wraz z żoną oraz dziećmi, obecnie 38-letni mieszkaniec Lisowa poszedł na spacer, a później w odwiedziny do sąsiadów. Wrócił do domu, po pieluchy i mleko dla najmłodszego syna. To wtedy - 27 stycznia ub.r. - doszło do dramatycznych wydarzeń. Mężczyzna miał chwycić za nóż kuchenny i zadać matce kilka ciosów nożem w udo i okolice pachwiny.

- Wpadł do domu sąsiadów i powiedział, że musimy uciekać. Nie powiedział dlaczego, dokąd, przed kim. Bałam się go pytać - wspominała w sądzie kobieta.

Jego matka zemdlała, ale na szczęście znaleźli ją inni członkowie rodziny. Dzięki wezwanej na miejsce pomocy medycznej życie matki Artura G. zostało uratowane.

Artur G. i jego najbliżsi pojechali taksówką do jego teściowej, do powiatu łęczyńskiego.

- Powiedział: „Zabiłem starą...”. I mówił to z takim spokojem. Nie dowierzałam. Jakby opowiadał film sensacyjny. Nie docierało to do mnie w ogóle. Mówił, że jak ktokolwiek zawiadomi policję, to nas powyrzyna - wyjaśniała w sądzie żona Artura G.

W ręce policjantów oskarżony wpadł w Łęcznej, w jednym z hoteli, gdzie wynajął pokój w nadziei, że nikt go nie znajdzie.

Rozbieżności

38-latek odpowiada nie tylko za usiłowanie zabójstwa matki, ale też m.in. za znęcanie się nad żoną. Kobieta w środę opowiadała, że jej mąż, gdy wpadał w alkoholowy cug, potrafił zamienić życie rodziny w koszmar. Przemoc psychiczna i fizyczna miały, według niej, być w takich sytuacjach na porządku dziennym. Nieco inaczej sytuację rodziny przedstawiała kuratorka, która od kilku lat pełni nadzór nad ograniczoną władzą rodzicielską żony oskarżonego.

- Po wyjściu z Zakładu Karnego Artura G. (w 2019 roku - przyp. red.) relacje w rodzinie układały się dobrze - wyjaśniała kuratorka na rozprawie w lutym.

Skąd takie rozbieżności?

- Oszukiwałam kuratora, przedstawiałam męża w korzystnym świetle - przyznała żona oskarżonego, wyjaśniając, że to ze strachu przed partnerem.

Chciał na wolność

„Nie pamiętam tego zdarzenia. Ale na pewno tego nie zrobiłem” - wyjaśniał podczas przesłuchań przeprowadzonych przez prokuratora Artur G. W sądzie skorzystał z prawa do odmowy składania wyjaśnień.

Matka Artura G. - Krew mnie zalała, zaczęłam się chwiać. „Masz za to, że zadzwoniłaś do kuratorki”, powiedział

Psychice oskarżonego przyjrzeli się biegli. Wykluczyli, by mógł działać w afekcie.

Najważniejsze było to, że w czasie zarzucanego mu czynu był z nim zachowany kontakt słowny. Afekt to zniesienie świadomości, nie ma z taką osobą kontaktu słownego, ona nie mówi. Nie ma przekleństw, gróźb. Organizm funkcjonuje wyłącznie na biologicznym poziomie - wyjaśniał w sądzie biegły psychiatra.

- Stał nade mną z tym nożem, w prawą nogę zadał mi kilka ciosów. „Nie rób mi tego, dam ci wszystkie pieniądze”, prosiłam. Ale on stał nade mną z tym nożem, przykładał go do mnie. Krew mnie zalała, zaczęłam się chwiać. „Masz za to, że zadzwoniłaś do kuratorki”, powiedział. Kazał mi usiąść. Przeżegnałam się, myślałam, że życie skończę - tak dramatyczne wydarzenia wspominała w sądzie matka oskarżonego.

Arturowi G. za usiłowanie zabójstwa grozi dożywocie. Mężczyzna pozostaje za kratami. W środę sąd nie zgodził się z wnioskiem adwokatki 38-latka, która domagała się wypuszczenia oskarżonego z aresztu.

Dominik Smagała

LUB

eprasa.pl ec5405895f

Gmina Puchaczów

Gmina Cyców

STRONĘ REDAGUJE:
Jolanta Chwałczyk
tel. 601072277
chwalczyk@24wspolnota.pl

Wojewódzki sukces tancerek z Cycowa

Wytańczyły Grand Prix

Grand Prix w w kategorii „Taniec nowoczesny" formacja KICK SQUAD z Gminnego Domu Kultury w Cycowie zdobyła za choreografię „Beast". Była jednym z 43. zespołów tanecznych z województwa lubelskiego, które zaprezentowały się podczas XIII Wojewódzkich Spotkań Tanecznych „Marce Dance" w Krasnymstawie.

Fot.MDK w Krasnymstawie

KICK SQUAD z Gminnego Domu Kultury w Cycowie - zdobywca Grand Prix w kategorii „Taniec nowoczesny" - na scenie sali widowiskowej MDK w Krasnymstawie

Fot.FB/GDK w Cycowie

Opiekunem formacji jest Konrad Wolski, instruktor tańca w GDK w Cycowie.

Konkurs odbył się 25 marca zorganizowany przez Młodzieżowy Dom Kultury im. Marii Konopnickiej oraz „Dzieci z Pasją" Stowarzyszenie Przyjaciół MDK w Krasnymstawie.

Adresowany był do amatorskich zespołów działających w domach kultury, klubach tanecznych, szkołach tańca. Do grup zajmujących się szeroko pojętym tańcem scenicznym: neoklasycznym, współczesnym, jazz/modern, inscenizacją taneczną i teatrem tańca. Celem Spotkań była prezentacja dorobku grup tanecznych, popularyzacja artystycznych i wychowawczych walorów tańca, wymiana pomysłów i doświadczeń oraz integracja środowiska tanecznego.

Nagrodzony występ KICK SQUAD - do obejrzenia na Facebooku GDK w Cycowie.

jch

To były pierwsze Powiatowe Halowe Zawody Sportowo-Pożarnicze strażackiej młodzieży

Druhny z Puchaczowa najlepsze w powiecie

Komisja sędziowska, powołana przez komendanta powiatowego PSP w Łęcznej, po podsumowaniu startów wszystkich drużyn ogłosiła wyniki i nagrodziła zwycięzców zawodów

Fot.KP PSP Łęczna

Reprezentacja Puchaczowa

Fot.KP PSP Łęczna

Hala sportowa w Ludwinie, 1 kwietnia, I Powiatowe Halowe Zawody Sportowo-Pożarnicze Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych

Zwyciężyły w kategorii dziewcząt młodszych i starszych, druhna z Puchaczowa uzyskała też najlepszy czas indywidualnie.

I Powiatowe Halowe Zawody Sportowo-Pożarnicze Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych rozegrano 1 kwietnia w hali sportowej w Ludwinie. Wystartowało 12 drużyn MDP, które wystawiły jednostki OSP: Łęczna, Rogóźno, Puchaczów, Świerszczów. Zawody przeprowadzono według regulaminu „Halowych Zawodów Sportowo-Pożarniczych MDP", komisję sędziowską powołał Komendant PSP w Łęcznej.

Wyniki

Klasyfikacja drużynowa

Kat. dziewczęta młodsze:
1. MDP Puchaczów, wynik 170,56
2. MDP Rogóźno, 243,89

Kat. dziewczęta starsze:
1. MDP Puchaczów, 222,75
2. MDP Rogóźno, 232,14
3. MDP Świerszczów. 276,52
4. MDP Łęczna, 341,67

Kat. chłopcy młodsi:
1. MDP Rogóźno, 187,50
2. MDP Świerszczów, 214,51
3. MDP Łęczna, 256,35

Kat. chłopcy starsi:
1. MDP Rogóźno, 246,32
2. MDP Świerszczów, 267,83
3. MDP Łęczna, 308,10

Klasyfikacja indywidualna

Kat. dziewczęta młodsze:
1. Julia Kowalczyk, 40,38
2. Aleksandra Chodun, 40,62
3. Izabela Krzychowiec, 44,15

Kat. dziewczęta starsze:
1. Weronika Błaszczuk, 47,91
2. Katarzyna Wasilak, 50,47
3. Oliwia Zakrzewska, 52,50

Kat. chłopcy młodsi:
1. Michał Guz, 40,60
2. Oskar Dłużak, 46,10
3. Michał Woźnica, 48,02

Kat. chłopcy starsi:
1. Sebastian Iwaniak, 54,29
2. Bartosz Woźnica, 62,61
3. Hubert Ośko, 62,63

Źródło i fot. KP PSP w Łęcznej

jch

LEC

eprasa.pl ec5405895f

STRONĘ REDAGUJE:
Kamil Kulig,
tel. 530 054 829

Gmina Ludwin

Gmina Milejów

Zawody młodych strażaków - fotorelacja

Młodzieżowe drużyny pożarnicze z powiatu łęczyńskiego po raz pierwszy rywalizowały ze sobą w zawodach zorganizowanych w sobotę, 1 kwietnia w hali sportowej w Ludwinie.

Kamil Kulig

Fot.GCKiS Ludwin

W zawodach wzięło udział około 60 młodych strażaków

Fot.Gmina Ludwin

Zawodnicy rywalizowali na specjalnie przygotowanym torze przeszkód

Fot.Gmina Ludwin

Zawody zostały rozegrane w kategoriach: chłopcy młodsi i starsi oraz dziewczęta młodsze i starsze

Fot.Gmina Ludwin

Nagrody zwycięzcom wręczyli wójt Ludwina Andrzej Chabros (jednocześnie prezes oddziału powiatowego OSP) i zastępca wójta Cycowa Marta Dyszewska (wiceprezes) oraz komendant powiatowy PSP w Łęcznej, mł. bryg. Paweł Kasperek

Fot.Gmina Ludwin

Nad prawidłowym przebiegiem turnieju czuwała komisja sędziowska, powołana przez Komendanta Powiatowego PSP w Łęcznej mł. bryg. Pawła Kasperka

Taaaka pisanka w Jaszczowie!

Taką pisankę i zajączka własnoręcznie wykonali mieszkańcy Jaszczowa. Ozdoby stanęły na terenie koło kapliczki za dawnym szpitalem. - Szkielet z zespawanych drutów obszyliśmy materiałem. Każdy przyniósł coś ze swojego domu, a to niepotrzebną zasłonę, a to obrus czy kosz wiklinowy. Dzięki temu teraz jest kolorowo, z czego cieszą się szczególnie najmłodsi mieszkańcy naszej wsi – mówi Anna Sikora, jedna z osób, które zrobiły świąteczne ozdoby

Kamil Kulig

Fot.Anna Sikora

Sprzątali okolice Wieprza. Zebrali butelki, puszki i ...nocnik

Obok wielu pustych butelek czy puszek po alkoholu znaleźliśmy m.in. nocnik, oponę od traktora i puste opakowania po środkach chemicznych, które są szkodliwe dla środowiska – relacjonują mieszkańcy gminy Spiczyn, którzy zorganizowali „Operację Czysta Rzeka".

Fot.Gmina Spiczyn Wspólna Sprawa

Organizatorem akcji było stowarzyszenie Gmina Spiczyn Wspólna Sprawa. Wzięli w niej udział strażacy z OSP w Spiczynie, dzięki którym śmieci zbierano również z łodzi oraz uczniowie, nauczyciele i dyrekcja Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach

Pod tą nazwą w sobotę, 1 kwietnia odbyła się akcja sprzątania okolic rzeki Wieprz w rejonie Zespołu Szkół Rolniczych w Kijanach.

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl ec5405895f

Papieski Marsz Wdzięczności w Łęcznej. Padły słowa o ataku na Jana Pawła II

Atak na osobę papieża sprawił, że na nowo obudziły się w nas refleksje dotyczące osoby i życia św. Jana Pawła II - mówił tuż przed rozpoczęciem Papieskiego Marszu Wdzięczności ks. Andrzej Lupa, proboszcz Parafii pw. św. Barbary w Łęcznej.

Marsz wyruszył z Placu Powstań Narodowych

Fot.Parafia św. Barbary w Łęcznej

Papieski Marsz Wdzięczności odbył się w niedzielę, 2 kwietnia, z okazji 18. rocznicy śmierci Jana Pawła II.

Wyruszył z Placu Powstań Narodowych, gdzie do zgromadzonych przemawiał ks. Andrzej Lupa, proboszcz Parafii św. Barbary w Łęcznej.

Duchowny podkreślał, że wydarzenie nawiązuje do tradycji Białych Marszów, które były organizowane od pierwszej rocznicy śmierci Jana Pawła II aż do czasów pandemii.

„Atak na osobę Jana Pawła II"

- Pewnie już by się nie odbywały, ale atak na osobę papieża sprawił, że na nowo obudziły się w nas refleksje dotyczące osoby i życia św. Jana Pawła II. Atak na jego osobę spowodował, że wielu historyków sięgnęło jeszcze raz do tekstów i dokumentów papieskich, do całej historii jego życia i nauczania, by jeszcze raz na nowo odkryć prawdę o św. Janie Pawle II. I co dzięki nim odkrywamy? Odkrywamy, że nie ma tam nic skandalicznego, odkrywamy jego prawość i to, że postępował w posłuszeństwie Bogu i sumieniu. Historycy mówią, że atak na osobę Jana Pawła II to jest dopiero skandal i nic więcej – mówił ks. Andrzej Lupa.

- Dzisiaj Jan Paweł II zachęca nas do tego, żebyśmy sięgnęli do treści jego nauczania. Mówi nam niejako: Jeżeli macie coś przeciwko mnie to znajdźcie, poszukajcie, przeczytajcie, niech dokumenty mówią o mnie czy byłem człowiekiem prawym, czy człowiekiem niegodnym miana bycia świętym? - dodał proboszcz Parafii św. Barbary.

Marsz przeszedł ulicami Łęcznej do Parku III Tysiąclecia przy kościele św. Marii Magdaleny, gdzie znajdują się stacje drogi krzyżowej.

Papieski Marsz Wdzięczności odbył się w Niedzielę Palmową, 2 kwietnia, w 18 rocznicę śmierci Jana Pawła II

Fot.Parafia św. Barbary w Łęcznej

Strażacy, górnicy, władze powiatu

Na czele marszu niesiony był krzyż, za nim szła Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z flagami papieskimi, pod opieką prezesa OSP w Łęcznej Michała Czajkowskiego. Górnicy w mundurach galowych nieśli relikwie św. Jana Pawła II, które na co dzień znajdują się w kościele św. Marii Magdaleny. W drodze uczestnicy marszu modlili się częścią świetlistą różańca, do której śpiewy animowała młodzież zaangażowana w parafiach.

W marszu wzięli udział także m.in. starosta Krzysztof Niewiadomski, radni miejscy i powiatowi.

Na koniec ks. dziekan Andrzej Majchrzak, proboszcz Parafii św. Marii Magdaleny w Łęcznej podziękował wszystkim za obecność.

- Dziedzictwo słowa, jakie przekazał nam św. Jan Paweł II, jest dla nas ważne. Mimo ataków na osobę Papieża będziemy zawsze wierni jego nauczaniu – stwierdził ks. Majchrzak, który na zakończenie udzielił zgromadzonym błogosławieństwa relikwiami papieskimi, a uczestnicy Marszu Wdzięczności zaśpiewali Barkę, znaną jako ulubiona pieśń Jana Pawła II.

Reakcja na książkę i reportaż

Podobne marsze w minioną niedzielę odbyły się w całej Polsce, nie tylko w związku z rocznicą śmierci papieża Polaka, ale także w odpowiedzi na publikacje medialne na jego temat. Chodzi o wyemitowany w stacji TVN 24 reportaż Marcina Gutowskiego „Franciszkańska 3" i książkę Ekke Overbeeka „Maxima culpa", których tematem jest to, czy Jan Paweł II wiedział o księżach pedofilach.

Źródło, cytaty, wszystkie zdjęcia: Parafia św. Barbary w Łęcznej, emaus.parafia.info.pl

Kamil Kulig

Ks. Andrzej Majchrzak, proboszcz Parafii św. Marii Magdaleny na zakończenie marszu udzielił zgromadzonym błogosławieństwa relikwiami papieskimi

Fot.Parafia św. Barbary w Łęcznej

Wierni przeszli m.in. ulicą Staszica i aleją Matki Bożej Fatimskiej do Parku III Tysiąclecia, gdzie stoi pomnik Jana Pawła II

Fot.Parafia św. Barbary w Łęcznej

- Dzisiaj Jan Paweł II zachęca nas do tego, żebyśmy sięgnęli do treści jego nauczania. Mówi nam niejako: Jeżeli macie coś przeciwko mnie to znajdźcie, poszukajcie, przeczytajcie, niech dokumenty mówią o mnie czy byłem człowiekiem prawym, czy człowiekiem niegodnym miana bycia świętym? - mówił ks. Andrzej Lupa

Fot.Parafia św. Barbary w Łęcznej

W drodze uczestnicy marszu modlili się częścią świetlistą różańca, do której śpiewy animowała młodzież zaangażowana w parafiach

Fot.Parafia św. Barbary w Łęcznej

Tłumy wiernych na drodze krzyżowej w Łęcznej

Krzyż do kolejnych stacji nieśli m.in. górnicy, ojcowie i przedstawiciele poszczególnych rejonów Parafii św. Barbary w Łęcznej

Pątnicy tradycyjnie wyruszyli z osiedla Bobrowniki. Przeszli ulicą Wiosenną i Wojska Polskiego w kierunku kościoła św. Barbary w Łęcznej

Kamil Kulig

LEC

eprasa.pl ec5405895f